

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (207) 2 • Poznań • luty 2012 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876

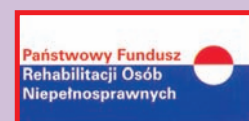


Szkoła z pasją w Mosinie – str. 13.

FINANSUJĄ



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO



powiat
POZNAŃSKI

POZnań*

*Miasto know-how

PATRONUJĄ



W NUMERZE:

Dar serca stulatki

str. 3

**Z niesłyszącymi
od zawsze**

str. 19

**Nigdy się
nie poddamę**

str. 25

Recepta na zmianę

str. 31

– Jak ocenia Pan miniony rok? Jakie przedsięwzięcia zrealizował Powiat Poznański w tym czasie?

– Jeśli chodzi o politykę społeczną, staraliśmy się realizować jej założenia na podstawie wiedzy dotyczącej problemów społecznych i danych liczbowych z każdej z gmin oraz całego powiatu poznańskiego. Nasze działania polegają na udzielaniu pomocy potrzebującym oraz stwarzaniu korzystnych warunków dla mieszkańców powiatu. W tym celu wytyczyliśmy nowe podejście do problematyki społecznej w zakresie ograniczania niekorzystnych zjawisk tak, by udzielane wsparcie było ukierunkowane na konkretnego człowieka. Chodzi o to, aby sam próbował przeciwdziałać problemom, które dotyczą bezpośrednio jego samego, rodzinę bądź całą społeczność. Staramy się w ten sposób przeciwdziałać zjawisku wyuczonej bezradności. Powiat Poznański realizuje również zadania z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych. W ramach środków na rehabilitację społeczną i zawodową przyznanych przez PFRON w roku 2011 zawarliśmy z osobami niepełnosprawnymi 25 umów na likwidację barier architektonicznych na łączną kwotę 109.261 zł, 29 umów na likwidację barier technicznych na łączną kwotę 121.398 zł, 17 umów na likwidację barier w komunikowaniu się na kwotę 29.189 zł i 26 umów na zakup sprzętu rehabilitacyjnego o łącznej kwocie 34.121 zł. Ponadto wypłacono dofinansowania dla 799 osób niepełnosprawnych, które wyniosły 638.353 zł oraz zrefundowano 356 osobom pobyt na turnusach rehabilitacyjnych, co dało kwotę 281.212 zł. W celu ułatwienia osobom niepełnosprawnym dostępu do powiatowych instytucji pomocowych (Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, Powiatowy Zespół ds. Orzekania o Niepełnosprawności oraz Wydział Zdrowia i Polityki Społecznej) postanowiliśmy przenieść je na ulicę Słowackiego 8. Osoba z niepełnosprawnością będzie mogła w tym samym budynku załatwić kilka spraw: uzyskać orzeczenie o stopniu niepełnosprawności, informację o przysługujących ulgach i uprawnieniach oraz pobrać wnioski na dofinansowania.

Powiat pomocny niepełnosprawnym

Z JANEM GRABKOWSKIM – Starostą Poznańskim rozmawia KAROLINA KASPRZAK.



– W czwartek 15 grudnia 2011 została zorganizowana kolejna konferencja w ramach projektu „Pokonać wykluczenie”, którego realizacja przewidziana jest na lata 2008-2013. Jakie cele stawia sobie projekt na rok 2013? Ile osób niepełnosprawnych korzysta z tej formy wsparcia?

– Projekt współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach programu operacyjnego Kapitał Ludzki realizuje Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie. Jest skierowany do osób niepełnosprawnych, usamodzielnianych, opuszczających placówki opiekuńczo-wychowawcze i rodziny zastępcze. Dotyczy on osób bezrobotnych, poszukujących pracy, nie pozostających w zatrudnieniu (studenci, renciści) i korzystających ze świadczeń pomocy społecznej, zamieszkałych na terenie powiatu poznańskiego. Głównym celem projektu do roku 2013 jest przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu poprzez objęcie działaniami aktywnej integracji osób niepełnosprawnych i zwiększenie ich konkurencyjności na rynku pracy. Cele szczegółowe obejmują podniesienie świadomości własnego potencjału psychofizycznego beneficjentów, nabycie umiejętności radzenia sobie na rynku pracy oraz podniesienie kwalifikacji zawodowych i zwiększenie integracji społecznej w środowisku lokalnym. W 2008 roku

z projektu skorzystały 93 osoby niepełnosprawne, rok później 60 osób, w 2010 roku 91, natomiast w roku ubiegłym 96 osób. Łącznie do 2011 roku projekt objął 340 osób niepełnosprawnych. Liczba chętnych, która weźmie udział w projekcie do 2013 roku, jest uzależniona od wysokości dotacji przyznanych przez Wielkopolski Urząd Wojewódzki.

– Kiedy zostało otwarte Muzeum Tyflogiczne na terenie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Owińskach?

– Muzeum Tyflogiczne zostało uroczystie otwarte 14 grudnia 2011 roku. Jest to pierwszy tego typu obiekt w Polsce, wyjątkowy w skali światowej. Porównywalne zbiory znajdują się jeszcze m.in. w Wiedniu, Bolonii, Madrycie czy Petersburgu. Nasze muzeum posiada w swojej ekspozycji ponad 300 przedmiotów, w tym zbiory map, matryce, grafiki dotykowe, książki w brajlu oraz zabawkową maszynę do pisania. Dzięki poczynionym inwestycjom muzeum w Owińskach posiada jedną z największych kolekcji tyflograficznych na świecie. Przed udostępnieniem zwiedzającym wszystkie przedmioty zostały poddane gruntownej renowacji, którą wykonali pracownicy nauki Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Projekt renowacji zbiorów uzyskał dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach WRPO na lata 2007-2013. Koszt projektu to ponad 135 tys. zł. Wysokość zewnętrznego wsparcia wyniosła niespełna 59 tys. zł, kwota wydatkowana przez Powiat Poznański to prawie 80 tys. zł. Adaptację pomieszczeń muzeum w całości sfinansował Powiat. Kosztowało to około 250 tys. zł.

– Czy osoba niepełnosprawna, bezrobotna, zamieszkująca na wsi. może liczyć na wsparcie ze strony

Powiatu Poznańskiego w zakresie umożliwienia dostępu do dóbr kultury i nowoczesnych technologii (komputer, Internet)? Jakże programy realizuje Powiat w tym celu?

– Osoba niepełnosprawna, jeśli jest to uzasadnione potrzebami wynikającymi z niepełnosprawności, może ubiegać się o dofinansowanie do zakupu komputera ze środków PFRON w ramach dofinansowania likwidacji barier w komunikowaniu się. Wnioski na ten cel przyjmowane są przez cały rok w siedzibie Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. W 2011 roku w ramach środków przeznaczonych na rehabilitację społeczną Powiat dofinansował zakup komputerów dla 15 osób, głównie ze schorzeniem narządu słuchu. W 2012 roku dofinansowanie na tego typu sprzęt uzależnione jest od środków finansowych otrzymanych z PFRON, o wysokości których zostaniemy powiadomieni w pierwszym kwartale roku.

– Jakże inicjatywy adresowane do środowiska osób niepełnosprawnych w ramach środków EFS będą w 2012 roku realizowane na terenie powiatu poznańskiego?

– Inicjatywy są uzależnione od wysokości dotacji przyznanych z Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego i będą wydatkowane ściśle według wyznaczonych celów projektu. O wysokości tych środków dowiadujemy się w ciągu pierwszych trzech miesięcy roku. Jeżeli będą one oscylować na podobnym poziomie jak w latach ubiegłych, będziemy realizować dalszy ciąg projektów w ramach środków EFS: „Pokonać wykluczenie” oraz „Lepsze jutro”. W roku 2012 zakładamy kontynuację kompleksowych działań, które mają na celu przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu.

– Dziękuję za rozmowę.



Aleksandra
Lewandowska
POZNAŃ

Mimo, że serce Pani Kazimiry Dolaty bije już ponad sto lat, nadal jest pełne dobroci, życzliwości i miłości – i to nie tylko dla swoich najbliższych. Stulatka, zamiast góry prezentów i wanny kwiatów na setne urodziny poprosiła swoich gości o dobrowolne datki na szczytny cel. Za zebrane pieniądze postanowiła ufundować prezent 8-letniemu Kacperkowi Stachowskiemu, choremu na dystrofię mięśniową.

Nasza jubilatka urodziła się w drugie święto Bożego Narodzenia, 26 grudnia 1911 roku w Książu Wielkopolskim. Do Poznania przeprowadziła się wraz ze swoją rodziną, gdy miała 5 lat. Nie miała lekkiego życia. W czasie II wojny światowej wywieziono ją z małym dzieckiem na roboty do Niemiec. Czasy to były okrutne: praca ponad siły, mieszkanie w baraku w okropnych warunkach, naloty bombowe, lęk o dziecko, które zostawało bez opieki, gdy Pani Kazimiera szła do fabryki.

W tym czasie zmarła jej najukochańsza i najlepsza na świecie mama. Dowiedziała się także o śmierci swojego męża. Jak się później okazało, nie było to prawdą, bowiem mąż, ciężko ranny w 1939 roku, dostał się do niemieckiej niewoli. Dopiero po siedmiu latach małżonkowie znów się spotkali. Mąż odszukał ją i córkę przez Czerwony Krzyż. Jednak przez okropności wojny Pani Dolata musiała przejść bez jego wsparcia. Nie załamała się, musiała żyć dla Haneczki, maleństwa, które było dla niej wszystkim.

Być może właśnie te doświadczenia sprawiły, że Pani Dolata nigdy się nie poddaje, wie, że po nocy nastaje dzień, a po burzy słońce i jest z natury osobą bardzo pogodną. Ma jednak świadomość, ile znaczy pomoc innym osób, gdy jest się w trudnej sytuacji. Mimo swoich stu lat nie czuje, że zrobiła już wszystko, chciałaby jeszcze nieraz pomóc innym.

Przykład działalności charytatywnej dawała Pani Mirze, bo tak nazywają ją najbliżsi, jej mama. To ona wpoila jej podstawowe wartości, które ona z kolei przekazała swojej córce, a ta z kolei swojej. To, jak Pani Hania się nią opiekuje, codziennie wzrusza Panią Mirę,

Dar serca stulatki



Pani Kazimiera i Kacperek ze swoim wspianym laptopem – darem jej serca.

zwłaszcza gdy wieczorem dokładnie otula ją kołderką przed snem. Ma tylko jedną córkę i jedną wnuczkę, ale one otaczają ją wielką miłością.

Stulatka ma wiele ograniczeń: słaby wzrok, słuch i problemy z poruszaniem się, ale w swoje setne urodziny udało się jej zebrać trzy tysiące sto sześćdziesiąt złotych, by pomóc potrzebującemu. Za tę kwotę został zakupiony bardzo dobrej klasy laptop marki SAMSUNG, drukarka, płyty z gramiami i inne akcesoria. Przekazanie prezentu odbyło się 6 stycznia 2012 roku, w święto Trzech Króli.

Dzień ten był z wielu powodów wyjątkowy. Jednym z nich było to, że były to imieniny Kacperka Stachowskiego. Gdy w niewielkim mieszkanku pełnym książek przy ulicy Ogrodowej pojawił się na swoim wózku ośmioletni chłopczyk z Lusowa, za stołem zastawionym słodkościami czekała starsza, uśmiechnięta Pani, która tego dnia zobaczyła go po raz pierwszy. Mimo że nigdy wcześniej tu nie był i nikogo nie znał, od razu poczuł się bezpiecznie. Przyjechał z kwiatami dla starszej Pani na urodziny i z laurką ze swoim zdjęciem. Na cudowną atmosferę tego pokoju składały się nie tylko pamiątkowe zdjęcia, obrazy i pianino, tam pachniało choinką i semikiem własnej roboty, a w powietrzu unosiła się niezwykła aura życzliwości i dobroci.

Kacperek został wytypowany spośród wielu potrzebujących wsparcia na prośbę Pani Miry



Kacperek z najlepszym Tatą na świecie. Z lewej Hanna Rubas – córka pani Kazimiry Dolaty.

przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie. Laptop wzbudził zachwyt. Kacperek, nie czekając długo, wraz ze swoim Tatą uruchomił go, a Pani Mira cieszyła się z niepomahowanej radości chłopca. Na długo zapamiętamy te wzruszające chwile. Wszyscy mamy nadzieję, że komputer będzie nie tylko doskonałą rozrywką dla chłopca, ale i źródłem wiedzy.

Kacperek mimo swojej postępującej choroby jest pogodnym i uśmiechniętym dzieckiem. W tej chwili ma jeszcze dwójkę rodzeństwa, siostrę i brata. Pięć lat temu zmarł mu starszy brat, który chorował na tę samą chorobę, co on. Rodzina przeżyła ogromną tragedię. Rok temu tata Kacperka miał udar mózgu i jest rencistą, od tego czasu nie może dźwigać ciężarów.

Jedyną zdrową osobą w ich domu jest mama Kacperka, która codziennie musi go wnosić i znosić po dwudziestu siedmiu schodach. Cała rodzinka marzy więc o schodolazie do transportu wózka inwalidzkiego, aby kiedyś, gdy mamie zabraknie sił, Kacperek nie został więzionym w swoim domu. Koszt takiego urządzenia to około 22 tysiące złotych. Państwa Stachowskich nie stać na taki wydatek, więc za naszym pośrednictwem zwracają się z prośbą o wpłaty na ten cel, na konto fundacji:

Polskie Towarzystwo Chorób
Nerwowo-Mięśniowych
Poznań, ul. Grunwaldzka 21
BZ WBK S.A. 10/Poznań
091090 1463 0000
0000 4605 1977,
z dopiskiem
„Dla Kacperka”.

Bezpłatne dyżury telefoniczne

Polska Organizacja Pracodawców Osób Niepełnosprawnych uruchomiła dla firm, które zatrudniają osoby niepełnosprawne lub interesują się problematyką zatrudniania osób niepełnosprawnych, bezpłatny telefoniczny dyżur prawnika-eksperta z zakresu prawa pracy i zatrudniania osób niepełnosprawnych.

Eksperci dyżurować będą w każdy poniedziałek, w godzinach od 10.00 do 14.00 pod numerem telefonu 22 620 32 02, wewnętrzny 106. *awa*

Aktywny senior

Marszałek Województwa Wielkopolskiego, Miasto Poznań i Międzynarodowe Targi Poznańskie zapraszają do udziału w trzeciej edycji targów „Aktywni 50+”. W weekend 17-18 marca na terenie MTP na gości będzie czekało wiele atrakcji: prezentacje działań organizacji pozarządowych z terenu Poznania i Wielkopolski, wykłady, warsztaty, panele dyskusyjne.

Przez dwa dni reprezentanci stowarzyszeń, fundacji i innych organizacji oraz instytucji będą mieli okazję pokazać swoje osiągnięcia w działaniach na rzecz osób starszych, nawiązać kontakty, przedyskutować pomysły i zdobyć cenne doświadczenia w zakresie współpracy z innymi podmiotami. Targi „Aktywni 50+” to również promocja dobrych praktyk i szansa na potwierdzenie tezy, że seniorzy to osoby aktywne, pełne pasji i motywacji, otwarte na nowe wyzwania i chętne do udzielania pomocy potrzebującym.

Osoby zainteresowane uczestnictwem w targach „Aktywni 50+” proszone są o kontakt z Centrum Inicjatyw Senioralnych przy ul. Mickiewicza 9a, pod numerem telefonu (61) 847 21 11 lub mejlowo: centrum@centrum.is.pl.

KAROLINA KASPRZAK

Gwiazdor, upominki, tańce

Ciepła, serdeczna atmosfera, gwiazdor z upominkami, występy artystyczne i noworoczne życzenia – to wszystko czekało na gości spotkania bożonarodzeniowego zorganizowanego w sobotni wieczór 14 stycznia przez Goślińskie Stowarzyszenie Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych. Były podziękowania dla darczyńców i wolontariuszy. Był brakowało też wspólnej zabawy i dobrego humoru.

Świąteczno-noworoczna uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w kościele p.w. Najwyższego Arcykapłana Jezusa Chrystusa w Murowanej Goślinie o godzinie 13.00. Prezentacją wokalną i taneczną w wykonaniu dzieci, zespołu seniorów „Goślińskie Chabry” oraz osób z niepełnosprawnościami we wspaniałej auli Gimnazjum nr 1 im. Hipolita Cegielskiego przy ulicy Mściszewskiej przygładali się: dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w

Poznaniu Elżbieta Bijaczewska, Burmistrz Murowanej Gośliny Tomasz Łęcki, darczyńcy, rodzice i zaproszeni goście.

Prezes Goślińskiego Stowarzyszenia Ewa Pomin złożyła serdeczne podziękowania darczyńcom, którzy nigdy nie zapominają o wsparciu dla niepełnosprawnych podopiecznych tej organizacji: dyrektorowi firmy Unilever Food Solutions Piotrowi Wrotyńskiemu, dyrektorowi Unilever Polska S.A. Piotrowi Mikołajskiemu, prezesowi Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Usługowego EKO-ZEC Zbigniewowi Chrzanowskiemu, wolontariuszom Gimnazjum nr 1 oraz wszystkim tym, którzy pomogli w realizacji przedsięwzięcia. Były prezenty od gwiazdora, zabawa karnawałowa i bal kostiumowy. Trudno opisać radość niepełnosprawnych podopiecznych Goślińskiego Stowarzyszenia i wszystkich uczestników spotkania.

KAROLINA KASPRZAK

RYSZARD GROBELNY
Prezydent
Miasta Poznania



– Działania na rzecz osób niepełnosprawnych to nie tylko wydawanie pieniędzy na przedsięwzięcia organizacyjno-techniczne, które zmieniają środowisko materialne. Nawet nieograniczone pieniądze nie rozwiążą wszystkich problemów dotyczących osób z niepełnosprawnościami.

Dużo zależy od odpowiedniej wrażliwości i świadomości społecznej, dotyczącej osób niepełnosprawnych. Nadal, niestety, funkcjonują niepotrzebne uprzedzenia, które niszczą indywidualność i podmiotowość osób niepełnosprawnych. Bez odrzucenia bezpodstawnych stereotypów nie jest możliwa humanistyczna i integrująca postawa wobec osób z niepełną sprawnością. Świadomość społeczna cechuje się swoistą inercją, a jej zmiany trwają zawsze dłużej niż zmiany środowiska materialnego.

Wracając jednak do marzeń. Z całą pewnością większe środki pozwoliłyby nam rozwiązać ważne problemy niepełnosprawnych mieszkańców naszego miasta. Przytoczę te, które w mojej ocenie są najważniejsze. Przede wszystkim zapewnienie osobom niepełnosprawnym pomocy w formie mieszkań chronionych, hosteli i innych bardziej rodzinnych form stałego pobytu. Placówki tego typu mają za zadanie przygotować niepełnosprawnych do prowadzenia odpowiedzialnego, samodzielnego życia, zastępując lub przesuwając w czasie pobyt w domach pomocy społecznej.



Na spotkanie bożonarodzeniowe w Murowanej Goślinie przyszedł Gwiazdor – największa radość dzieci.

Pomogą kibicom

Spółka PL.2012 koordynująca przygotowania do EURO 2012 uruchomiła projekt szkoleniowy „Akademia Euro”, dofinansowany przez EFS.

Zgodnie z założeniami w miastach będących gospodarzami mistrzostw odbywają się szkolenia dotyczące profesjonalnej obsługi kibiców, róż-

nic międzykulturowych i atrakcji regionu oraz kursy języka angielskiego. Projekt stwarza uczestnikom wiele korzyści. Zainteresowani mogą zdobyć potrzebne informacje w Biurze Regionalnym Projektu przy ulicy Bułgarskiej 17, 60-320 Poznań, telefon: 785- 556-945, rekrutacja.poznan@2012.org.pl, www.akademiaeuro.pl *awa*

Noworoczne marzenia

Rodzinne placówki sprzyjają budowaniu poczucia bezpieczeństwa, niwelując jednocześnie proces wykluczenia, który wciąż dotyka osoby starsze i niepełnosprawne w różnych aspektach ich społecznego funkcjonowania. Ważne jest zaspokojenie wszystkich potrzeb w zakresie dofinansowania do indywidualnych potrzeb osób niepełnosprawnych, takich jak posiadanie odpowiedniego sprzętu rehabilitacyjnego, likwidacji barier architektonicznych w mieszkaniach, uczestnictwa w turnusach rehabilitacyjnych. Szczególną rolę odgrywa likwidacja wszelkich barier architektonicznych, transportowych, technicznych w przestrzeni publicznej naszego miasta. By być włączonym w nurt życia społecznego, trzeba mieć możliwość czerpania z jego zasobów. Wyjście do restauracji, kina, teatru, samodzielne zrobienie zakupów czy załatwienie spraw w banku lub urzędzie, nie zawsze jest możliwe. I tu znów wiele zależy od wrażliwości i świadomości właścicieli poszczególnych nieruchomości. Niestety, kompetencje urzędu są tu dość ograniczone. Likwidacja barier, to chyba najbardziej kosztowne zadanie, więc zastrzyk pieniędzy byłby tu niezmiernie potrzebny. Spuścizna architektoniczna pozostawia wiele do życzenia, na każdym kroku spotykamy niedostępne budynki, blokowiska, kamienice. Miasto całkowicie dostępne, to cel pozostający w sferze marzeń. Kolejne marzenie to utworzenie zakładu aktywności zawodowej w partnerstwie z organizacją pozarządową, a może również w partnerstwie z podmiotem prywatnym. Mam świadomość ogromnej roli aktywności zawodowej w życiu każdego człowieka, zwłaszcza borykającego się z niepełnosprawnością. Niestety, niepełnosprawność nie zawsze pozwala znaleźć pracę na otwartym lub chronionym rynku pracy. Warto również popracować nad zachęcaniem pracodawców do zatrudniania osób niepełnosprawnych, przykładowo poprzez staże. Potrzebne

jest uruchomienie w szerokim zakresie usługi asystenta osoby niepełnosprawnej. To dobry model wspierania osób niepełnosprawnych poprzez usługę asystenta, czyli osoby towarzyszącej w życiu codziennym, społecznym, towarzyskim i zawodowym.

Warto podkreślić, że to nie tylko marzenia, ale również kierunki naszych działań zapisane w odpowiednich dokumentach strategicznych i programowych. Sukcesywne rozwiązywanie problemów jest naszym obowiązkiem w stosunku do niepełnosprawnych mieszkańców naszego miasta. Mimo że nie do wszystkich wymienionych zadań mamy jako samorząd odpowiednie kompetencje prawne, to pomarzyć warto było, by uświadomić sobie ogrom zadań, które są do realizacji.

PRZEMYSŁAW PACIA
Wicewojewoda
Wielkopolski



– Co prawda święta za nami, Święty Mikołaj już rozdał prezenty, Nowy Rok 2012 już trwa w najlepsze, ale skoro redakcja „Filantropa” prosi, to z przyjemnością wcielę się w rolę dobrej wróżki. Żałuję, nie mogę osobom chorym i niepełnosprawnym wrócić zdrowia, chociaż będąc dzieckiem marzyłem, by mieć moc uzdrawiania. A co bym zrobił? Przede wszystkim chciałbym, żeby niepełnosprawni mieli prawo do szczęścia i normalnego życia. Jednak najważniejsze, żeby czuli się potrzebni, mogli pracować i dzielić się sobą. Pomoc osobom do-

tkniętym niepełnosprawnością rozpocząłbym od zmiany mentalności ludzi zdrowych. Burzyłbym najpierw bariery mentalne, potem architektoniczne. Większość środków przeznaczyłbym na edukację, żeby ludzie wiedzieli, jak się mają zachować w kontaktach z osobami niepełnosprawnymi. Jestem głęboko przekonany, że otwartość i tolerancja są tu najważniejsze. Na drugim miejscu starałbym się stworzyć niepełnosprawnym (tym, którzy oczywiście mają siłę i możliwości), warunki do pracy. Praca to jedna z podstawowych wartości. Jeśli pracujemy i sprawia nam to radość i daje możliwość godziwego życia, wówczas jesteśmy spełnieni i radosni. Oczywiście nie mogę zapomnieć o rodzinach, które opiekują się swoimi chorymi bliskimi. Oni powinni dostać nie tylko pieniądze, ale mnóstwo osób do pomocy, żeby czasami mogli odpocząć i oderwać się od codzienności – i cieszyć się. Każdy chce być szczęśliwy i wszyscy mamy prawo do szczęścia.

TOMASZ BUGAJSKI
Członek Zarządu
Urzędu Marszałkowskiego
Województwa
Wielkopolskiego



– Co chciałbym zrobić dla niepełnosprawnych w tym roku, gdybym miał nieograniczony budżet? Na postawione pytanie można odpowiedzieć dwutorowo: co bym zrobił jako Członek Zarządu Województwa Wielkopolskiego

skiego działając w granicach prawa określającego zakres kompetencji samorządu i co bym zrobił jako człowiek, który chciałby, żeby niepełnosprawność nie była przeszkodą w pełnym funkcjonowaniu osób niepełnosprawnych we wszystkich obszarach życia. Jako Członek Zarządu stworzyłbym w Wielkopolsce taki system wsparcia osób niepełnosprawnych, żeby już na poziomie gminy każda osoba niepełnosprawna mogła otrzymać kompleksowe wsparcie stwarzające warunki do równego startu, równych szans i możliwości w obszarze edukacji, pracy zawodowej, życia społecznego, kultury, zdrowia. Stworzyłbym sieć wzajemnie wspierających się i współpracujących ze sobą podmiotów publicznych, prywatnych i pozarządowych, których działania zmieniałyby sytuację osób niepełnosprawnych nie tylko poprzez pracę z nimi samymi, ale także z ich otoczeniem, czyli rodziną, wspólnotą lokalną. Dzisiaj mamy wizję, ale brakuje nam tylko środków finansowych. Potrafimy myśleć i działać dla niepełnosprawnych w Wielkopolsce. Tę wizję urzeczywistniamy w ramach idei „Wielkopolski otwartej dla niepełnosprawnych”. Jako człowiekowi marzy mi się podjęcie takich działań, aby każda osoba niepełnosprawna miała przydzielonego opiekuna – asystenta, który wprowadza ją w system wsparcia, informuje o możliwościach i uprawnieniach, wskazuje, gdzie szukać informacji, aby wszystkie usługi rehabilitacyjne poprzedzone były wczesną diagnozą i były szybko i w pełni dostępne w środowisku lokalnym osoby niepełnosprawnej, aby wszystkie rodziny, w których funkcjonuje osoba niepełnosprawna, otrzymywały odpowiednie wsparcie psychologiczne i finansowe, aby każda osoba niepełnosprawna mogła rozwijać pewność siebie oraz samodzielność, aby ludzie nie postrzegali niepełnosprawności przez pryzmat stereotypów i uprzedzeń.

ZEBRAŁA
AURELIA PAWLAK

JĘDRZEJ CICHY
POZNAŃ

Ikar

*Stoję nad
Przepaścią.**Wzbijam się
do lotu
na skrzydłach
przyjaźni.**Płynę
zahipnotyzowany
promieniami
płomiennego
uczucia.**Wosk topnieje,
w miarę jak
zbliżam się
do upragnionej
namiętności.**Czuję jak tracę
pióra zrozumienia.**Lecę dalej
bo nie ma
odwrotu.
aż spadnę.*

Informator WIFON

Wielkopolskie Forum Organizacji Osób Niepełnosprawnych wydało „Wielkopolski Informator dla Osób Niepełnosprawnych”.

Zawiera adresy i porady związane z funkcjonowaniem osoby z niepełnosprawnością. Publikacja liczy 147 stron, nakład wynosi 1550 egzemplarzy. Dofinansowano ją z funduszy PFRON w dyspozycji Samorządu Województwa Wielkopolskiego.

Informacje pod adresem: inbiuro@wifoon.pl, tel. 61-823-47-91 lub 61-650-01-27. *awa*

Opłatek w Rogoźnie



Występ przedszkolaków.

W dniu 5 stycznia w Sali Rogozińskiego Centrum Kultury spotkali się na tradycyjnym opłatkach członkowie Koła Powiatowego Polskiego Związku Niewidomych z powiatu obornickiego.

Tradycyjne spotkanie opłatkowe swoją obecnością zaszczytili: senator RP Jan Filip Libicki, wicestarosta obornicki Andrzej Okpisz, burmistrz Obor-

nik Tomasz Szrama, burmistrz Rogoźna Bogusław Janus, wójt Ryczywołu Jerzy Gacek i Dyrektor PCPR w Obornikach Barbara Słabolepsza-Rojna. Rodzinną atmosferę spotkania ozdobił swym występem dzieci z Rogozińskiego Przedszkola „Bajeczka”. Swym występem nawiązały do problemu ludzi zapomnianych, ubogich i poszkodowanych przez los.

Po występie przedszkolaków przyszedł czas na kolędę „Bóg się rodzi”, podczas której wszyscy wstali i trzymali się za ręce. Pani Kazimiera Kościółek odczytała życzenia, które nadeszły do Rogozińskiego Koła PZN od osób prywatnych i instytucji. Po tych życzeniach uczestnicy i goście przełamali się opłatkiem życząc sobie, by nadchodzący rok spełnił ich marzenia i oczekiwania.

W imieniu gości życzenia wszystkim uczestnikom złożył wicestarosta Obornicki Andrzej Okpisz, a do nich przyłączył się senator Libicki, który podziękował gospodarzom za zaproszenie. Spotkanie opłatkowe senatora było drugą wizytą jaką złożył niewidomym po wyborach parlamentarnych. Senator Libicki należy do tych osób, którzy bez wątpienia rozumieją potrzeby osób niepełnosprawnych.

MAREK LEMAŃSKI

Z kolędą u przyjaciół

16 grudnia 2011 roku spotkała nas wielka radość – grupa uczestników naszego Warsztatu Terapii Zajęciowej w Swarzędzu miała przyjemność po raz drugi uczestniczyć w spotkaniu opłatkowym w firmie „Blum”. Pracują tam wspaniali ludzie, którzy dzięki swojej hojności i dobremu sercu otaczają nas swoją opieką i pomocą.

Firma „Blum”, która produkuje zawiasy do mebli, jest naszym przyjacielem od 3 lat. W czasie każdego spotkania z pracownikami czujemy ciepło i otwartość. Wigilia zakładowa rozpoczęła się powitaniem obecnych przez prezesa firmy Andrzeja Michalskiego. Były prezentacje multimedialne i wystąpienia podsumowujące całoroczną działalność firmy.

Potem my pokazaliśmy swoją prezentację przygotowaną przez panią Magdę Dudzińską, ukazującą życie codzienne Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci

Specjalnej Troski. Wystąpiliśmy również z kilkoma kolędami i tradycyjną pieśnią górską. W czasie kolacji wigilijnej trwał kiermasz prowadzony przez panią Magdę i Iłę – zaprzyjaźnione z nami pracownice firmy „Blum”.

Każdy mógł nabyć wyroby świąteczne wykonane przez uczestników naszego WTZ: drewniane choinki, anioły, bałwanki, wieńce wigilijne, pięknie

przestrojone wazony i prace malarskie. Pieniądze ze sprzedaży zasilą budżet naszego Stowarzyszenia. To kolejny wspaniały podarunek od firmy „Blum”. Dziękujemy za okazaną nam serdeczność i życzymy wielu łask Bożych w nowym 2012 roku.

AGATA KIEJDROWSKA
UCZESTNICZKA WTZ
W SWARZĘDZU
WWW.SPDS.TORG.PL



Zadbamy o niepełnosprawnych

Z MICHAŁEM B. TOMCZAKIEM, przewodniczącym Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia Urzędu Miasta Poznania rozmawia AURELIA PAWLAK.

– Jak Komisja Polityki Społecznej i Zdrowia Urzędu Miasta Poznania przyjęła ograniczenia budżetowe na ten rok?

– Ograniczenia w projekcie budżetu na ten rok przedstawione przez prezydenta Ryszarda Grobelnego wraz z informacją dotyczącą dalszych planowanych cięć sprawiły, że bardzo trudno było komisji zgłosić poprawki. Powód jest bardzo prosty. Procedura mówi, że w przypadku zgłaszania jakiegokolwiek poprawki należy wskazać źródło jej finansowania. Jeśli chodzi o wydatki o charakterze majątkowym, czyli inwestycje, to mam nadzieję, że tym źródłem będą przychody uzyskane ze sprzedaży nieruchomości po przenoszonych oddziałach szpitala imienia Józefa Strusia z ulicy Szkolnej na ulicę Szwajcarską. Ta przeprowadzka jest już przesądzona. Natomiast po szpitalu zostanie nieruchomość zlokalizowana w centrum Poznania o znacznej wartości, która będzie przeznaczona na sprzedaż.

– A wydatki bieżące?

– W tym przypadku problem ze wskazaniem źródła finansowania jest jeszcze poważniejszy. Wśród propozycji prezydenta Ryszarda Grobelnego był pomysł, by zrezygnować z posiłków dla osób znajdujących się w najgorszej sytuacji życiowej. Chodziło o kwotę sześćdziesięciu tysięcy złotych. Po długich dyskusjach nad założeniami do budżetu, ten zapis ostatecznie został uwzględniony.

– Czy po zatwierdzeniu budżetu można się spodziewać zmian i modyfikacji?

– Na pewno tak. Jestem przekonany, że z miesiąca na miesiąc będziemy budżet nowelizować. Pojawiły się różne poprawki dotyczące żłobków, zwiększenia funduszy na potrzeby seniorów. Niestety, z przykrością stwierdzam, że radna Maria Nowicka jako źródło zwiększenia funduszy przeznaczonych na zadania realizowane przez organizację pozarządową na rzecz seniorów wskazała te same zadania realizowane przez te organizacje. Uważam, że ta sy-



tuationa jest nie do zaakceptowania. I do końca będę sprzeciwiał się tej poprawce. Zamierzam walczyć, by nie znalazła ona uznania wśród większości radnych. Klub Radnych Platformy oraz pojedynczy radni wskazali konieczność zabezpieczenia w tegorocznym budżecie kwoty trzydziestu tysięcy złotych na opracowanie miejskiej karty seniora. Dzięki niej seniorzy będą mogli korzystać z wielu rozmaitych dobrodziejstw. W minionym roku na wniosek komisji, którą kieruję oraz Klubu Platformy Obywatelskiej przygotowaliśmy projekt karty Rodzina Plus, która upoważnia rodziny wielodzietne do korzystania z różnych atrakcji miejskich oraz zbiorowych przejazdów komunikacją publiczną z odpowiednią ulgą. Jeśli będą możliwości, podejmiemy kolejne działania, by mieszkańcy Poznania mieli jak najwięcej powodów do zadowolenia.

– Jakie zmiany dotyczyć będą domów pomocy społecznej, szpitali i ich oddziałów, a także wsparcia na rzecz osób ubogich i niepełnosprawnych?

– Myślimy o ściślejszej współpracy z Samorządem Województwa Wielkopolskiego w

kwestii znalezienia lokalizacji dla nowego szpitala dziecięcego. Najlepsza wydaje się lokalizacja w pobliżu szpitala przy ulicy Szwajcarskiej. Tak się składa, że po wschodniej stronie Warty nie ma żadnej kliniki ginekologiczno-położniczej. Stąd też pomysł, by ta część Poznania miała swoją klinikę.

– Sprawa szpitala dziecięcego ciągnie się od wielu lat. Były już różne przymiarki. Czy teraz są już konkretne działania?

– Takich przymiarek rzeczywiście trochę było. Zarząd województwa rozważał lokalizację na Woli, na Strzeszynie. Pod uwagę brano także Kobylepole. Przez cały czas dokładamy starań, by rozbudowywać Zakład Opiekuńczo-Leczniczy i Rehabilitacji Medycznej przy ulicy Mogileńskiej w Poznaniu. Być może, część pieniędzy pochodzących ze sprzedaży nieruchomości w śródmieściu po byłych oddziałach szpitala imienia Józefa Strusia pomoże nam sfinansować tę inwestycję. Jeśli ten zamiar się nie powiedzie, to będziemy musieli poważnie pomyśleć o partnerstwie publicz-

no-prywatnym. Według mnie bardzo dobrym wyjściem byłoby także przekształcenie Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego i Rehabilitacji Medycznej w spółkę ze stuprocentowym udziałem miasta. To pozwoliłoby znaleźć inwestorów, którzy nabywaliby części udziałów w tej spółce.

– Jakie zadania stawia sobie Komisja Polityki Społecznej i Zdrowia Urzędu Miasta Poznania?

– Przede wszystkim będziemy dbać o dyscyplinę finansów. Chodzi o jak najlepsze wykorzystanie środków przeznaczonych na konkretne cele. Należy więc wybierać te projekty, które mogą przynieść jak najlepsze rezultaty. Przy skromnych możliwościach finansowych nie wolno dopuścić do powielania pewnych działań oraz do ich rozdrabniania. Mam na myśli także politykę medialną. Uważam, że lepiej skoncentrować się na jednym kanale informacyjnym, który zajmuje się problemami zdrowia i polityki społecznej. Ten sam problem moim zdaniem dotyczy samorządu województwa wielkopolskiego. Wówczas polityka informacyjna będzie jednorodna i skierowana do zainteresowanych. Dzięki temu uniknie się rozproszczenia, które może spowodować dezinformację. W moim przypadku obejmuje to osoby niepełnosprawne oraz beneficjentów pomocy społecznej. To jest bardzo ważna kwestia i należy ją należać jak najszybciej uporządkować. Oprócz tego podstawowe zadania będą weryfikowane w trakcie roku, kiedy pojawią się dodatkowe fundusze i będziemy mogli realizować te programy i projekty, które pojawiły się w formie różnych pomysłów. Nie wykluczam także realizacji całkiem nowych przedsięwzięć i projektów. Polityka społeczna i ochrona zdrowia, realizowana przez władze miasta podlega ciągłym zmianom, zarówno z inicjatywy i woli radnych, działów Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej, Prezydenta Poznania oraz Pełnomocnik Prezydenta Poznania do spraw Osób Niepełnosprawnych.



Kto pierwszy pod choinką?

Stare przysłowie powiada: „W zdrowym ciele zdrowy duch”. I jest w tym dużo prawdy. Dobre zdrowie i właściwe samopoczucie każdego z nas w dużej mierze zależą od aktywności życiowej. Warto w sposób mądry uprawiać różne dyscypliny sportowe, spędzać dużo czasu na świeżym powietrzu – jednym słowem dbać o rozwój własnej kultury fizycznej.

16 grudnia 2011 roku nasi przyjaciele z Fundacji Edukacji Społecznej EKOS – dyrekcja i uczniowie swarzędzkiej Szkoły – już po raz dziesiąty zorganizowali Świąteczne Igrzyska dla uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej. Otwarli je dyrektora Witold Gromadzki i prezes Barbara Kucharska. Uczestnicy zawodów złożyli olimpijską przysięgę, w której wyrazili chęć dzielnej i radosnej rywalizacji. Stanowisk sportowych było co nie miara. Sprawdzaliśmy się w wielu konkurencjach: rzucie piłką do kosza, slalomie hokejowym, rzucie woreczkami do celu, strzelaniu piłką do bramki, czołganiu się po materacu, przechodzeniu po równoważni i innych.

Na sali panowała prawdziwie rodzinna atmosfera. Każdy z nas mógł liczyć na pomoc wolontariusza, razem z nim przechodził wszystkie trudności. Spędzaliśmy czas w gronie przyjaciół. Wiele osób obdarzyło nas uśmiechem i ciepłem. I choć na dworze panowała ślota, w naszych sercach świeciło słońce! Impreza zakończyła się wręczeniem pamiątkowych dyplomów i medali. Dziękujemy za piękne Igrzyska Świąteczne. Wspaniała pieśń „Jaka siła”, która wybrzmiała na sali po sportowych zmaganiach, będzie nas prowadzić ku następnym wyzwaniom.

MICHAŁ OGONIAK

BOGATY DZIEŃ W SWARZĘDZKIM WTZ

Z muzyką za pan brat



Michał Ogoniak
SWARZĘDZ

Wświat muzyki w czwartkowe przedpołudnie 5 stycznia wprowadziła nas pani Dorota Czerwińska – niespodziewany, ale jakże miły gość. Nasza nowa przyjaciółka, bo na to miano od tej pory zasługuje pani Dorota, razem z nami zaśpiewała najbardziej znane polskie kolędy i nauczyła nas nowych pastorałek.

Na prośbę uczestników artystka zaśpiewała solo jeden z mniej znanych utworów. Pani Dorota to osoba bardzo serdeczna, ciepła i otwarta. Obdarzyła nas swoim uśmiechem i pasją muzyki. Przed każdym wykonaniem uczyła nas gestów, pokazywała nam, jak przeżywać melodię i dała konkretne wskazówki związane ze śpiewem, na przykład jak oddychać, żeby w czasie wykonywania dłuższego fragmentu nie przerywać frazy. Za wszystkie rady dziękujemy.

Spotkanie zakończył przyjacielski krąg, który wspólnie stworzyli instruktorzy, pani Dorota i uczestnicy Warsztatu. In-

ciatorką wizyty naszego Gościa była pani Justyna Grygiel, jedna z instruktorek, która osobiście zna panią Dorotę i niegdyś z nią współpracowała.

Pani Doroto, zapraszamy ponownie do odwiedzenia Warsztatu!

MAGICZNE POŁUDNIE

Tego samego dnia nasz Warsztat stał się magiczną salą widowiskową. Do Swarzędza przybył iluzjonista, który zaprezentował nam wiele ciekawych trików. Mieliśmy możliwość zobaczyć, w jaki sposób iluzjoniści potrafią wprawić w zachwyt i zdumienie ludzi oglądających spektakl. Ważną, jeżeli nie najważniejszą zasadą iluzji jest formuła: „ręka szybsza niż oko”. Dzięki wieloletnim ćwiczeniom magicy doprowadzają działanie swych dłoni do perfekcji. Potrafią swoimi palcami, nadgarstkami i ramionami robić rzeczy niezwykle. Dodatkowo opracowują metody umiętnego kamuflażu, a przedmioty wykorzystywane w czasie przedstawień są im w pełni „posłuszne”. Wiedzą, co i jak należy ozdobić, pomalować, przyciąć, aby efekt wizualny był po ich myśli. Dużo radości sprawiły prezentacje krakowskiego gościa. Przez godzinę spektaklu wszyscy mieliśmy buzie i oczy szeroko otwarte z zadziwienia.

Z mojego bloga⁽⁹⁾

22 LISTOPADA 2011

Tylko Bogu dziękować za ten dar. Drodzy czytelnicy kolejnego odcinka mojego blogowania, opiszę wam dni tygodnia, który obfitował u nas w niezwykle wydarzenia kościelne. Mam na myśli daty 13 i 16 listopada.

Ale zaczynam od początku: 13 listopada był w naszym kościele dniem przygotowań na przyjęcie relikwii błogosławionego Polaka, czyli JANA PAWŁA II.

Do tego wydarzenia przygotował nas wygłoszeniem słowa bożego rektor seminarium duchownego w Poznaniu Paweł Wygalał, za co dziękuję w

imieniu parafian, a w swoim imieniu dziękuję księdzu rektorowi za osiem służb przy ołtarzu.

16 listopada ksiądz Bogdan Czesz odprowadził mszę odpustową i właśnie wtedy dokonał uroczystego wprowadzenia relikwii. Mszę koncelebrowali kapłani z dekanatu swarzędzkiego oraz księża, którzy w minionych latach pełnili posługę u Matki Bożej Miłosierdzia. Pod takim wezwaniem jest moja ukochana parafia. Była to 503 moja msza jako ministranta.

MICHAŁ OGONIAK
UCZESTNIK WTZ
W SWARZĘDZU

Zjazd absolwentów

Zespół Szkół z Oddziałami Integracyjnymi numer 2 w Poznaniu jest organizatorem I Zjazdu Absolwentów Poznańskich Gimnazjów z Oddziałami Integracyjnymi. Imprezę zaplanowano na 24 marca o godzinie 10.00 w siedzibie szkoły przy ulicy Żonkilowej 34 w Poznaniu.

W spotkaniu wezmą udział między innymi doradcy zawodowi, członkowie stowarzyszeń i fundacji działających na rzecz osób niepełnosprawnych, przedstawiciele służby zdrowia, artyści oraz uczniowie poznańskich gimnazjów. Honorowy Patronat nad przedsięwzięciem objął Ryszard Grobelny. Przybycie zapowiedzieli także wiceprezydent Jerzy Stępień, Dorota Potejko, pełnomocnik Prezydenta Miasta Poznania do spraw Osób Niepełnosprawnych, przedstawiciele Fundacji Kawalerów Maltańskich, przedstawiciel Centrum Doradztwa Zawodowego oraz prekursor tworzenia oddziałów integracyjnych w Poznaniu Stanisław Kropielnicki, dyrektor Zespołu Szkół z Oddziałami Integracyjnymi nr 1 na poznańskim osiedlu Stare Zegre.

– Zapraszamy wszystkich absolwentów, by zechcieli podzielić się swoimi doświadczeniami i opowiedzieli o swojej życiowej drodze – mówi Danuta Staniszevska, dyrektor Zespołu Szkół z Oddziałami Integracyjnymi nr 2 w Poznaniu. – Będzie to również okazja, by zaprezentować różne formy aktywności twórczej młodzieży niepełnosprawnej.

Organizatorzy zaprosili malarkę malującą ustami, niepełnosprawną poetkę, niedowidzącego prawnika, germanistkę na wózku oraz zaprzyjaźnionego ze szkołą pisarza. Każdy uczestnik będzie mógł z nimi porozmawiać i skorzystać z ich życiowych doświadczeń. Przed zjazdem do placówki przyjedzie Jan Mela, nakreślony z tego spotkania film zostanie wyemitowany 24 marca. D. Staniszevska przygotowała wiele niespodzianek, a impreza zostanie uwieczniona na namalowanym w tym dniu obrazie.

Zainteresowani udziałem w zjeździe mogą się kontaktować pod numerem telefonu: 61-867-79-16 lub wysyłając mail gm55@poznan.interklasa.pl. Szczegółowe informacje na stronie internetowej www.spig2.poznan.pl. Udział jest bezpłatny. *awa*

Warto zostać wolontariuszem

Z MAGDALENĄ WICZEWSKĄ z Wielkopolskiej Rady Koordynacyjnej rozmawia AURELIA PAWLAK.

– Wolontariat staje się coraz popularniejszy, także w województwie wielkopolskim. Kto się nim zajmuje?

– Wielkopolska Rada Koordynacyjna jako organizacja zrzeszająca fundacje i stowarzyszenia oraz wspierająca społecznych aktywistów zajmuje się wolontariatem od 2009 roku. Wtedy pilotażowo zaczęliśmy wspierać nasze organizacje członkowskie w świadczeniu pośrednictwa wolontariackiego. Po krótkim czasie, na te działania zareagowały także organizacje „spoza sieci” zgłaszając zapotrzebowanie na wolontariuszy. Nasze zadanie polegało na tym, aby znaleźć odpowiednie osoby, takie, którym idea wolontariatu jest bliska i którzy ją rozumieją. Na kanwie tych nieformalnych działań powstał projekt Wielkopolska Sieć Wolontariatu współfinansowany ze środków Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Trwał on od września 2010 do czerwca 2011. Jego efektem było pośrednictwo wolontariatu, szkolenia dla wolontariuszy i koordynatorów z prawnych aspektów oraz promocja wolontariatu w regionie. Projekt nie zakończył jednak naszej pracy. W dalszym ciągu stanowimy w Poznaniu „skrzynkę kontaktową” dla wszystkich zainteresowanych wolontariatem i dla organizacji poszukujących wolontarystycznego wsparcia. Szkolimy, współpracujemy ze szkolnymi kołami wolontariatu, animujemy nie tylko w Poznaniu, ale już w całej Wielkopolsce. Coraz bogatsze doświadczenie spowodowało, że postanowiliśmy dołączyć do sieci centrów wolontariatu. Niebawem oficjalnie zostaniemy Regionalnym Centrum Wolontariatu.

– Skąd czerpicie wzorce i pomysły do swojej działalności?

– Wzorem dla naszej działalności jest struktura działań Regionalnego Centrum Wo-

lontariatu w Warszawie, a także ciekawe i nowatorskie pomysły lokalnych i regionalnych centrów z całej Polski. Spotkania koordynatorów, fora dają możliwość do inspirującej wymiany doświadczeń, a przede wszystkim umożliwiają dyskusję nad modelem funkcjonowania centrum. Poza tym, pracujemy nad autorskimi projektami animującymi i promującymi wolontariat, zawsze zaczynając od sporządzenia „mapy potrzeb”. Mamy regularny kontakt z organizacjami pozarządowymi, placówkami oświatowymi, wolontariuszami. Daje nam to obraz sytuacji i pozwala reagować na problemy, konkretne potrzeby.

– Jaki jest zakres działalności?

– W Poznaniu, w ramach świadczonego pośrednictwa wolontariatu przeszkalamy wolontariuszy oraz koordynatorów z prawnego punktu widzenia, etycznego wymiaru wolontarystycznego zaangażowania i zarządzania wolontariatem. W Wielkopolsce szkolimy opiekunów szkolnych kół wolontariatu oraz samych wolontariuszy. Poza pakietem szkoleniowym, przez cały czas służymy wszystkim zainteresowanym merytorycznym wsparciem. Dynamicznie rozwijamy również animację wolontariatu w Wielkopolsce, promujemy wolontariat w szkołach, na uczelniach oraz klubach seniora. Współpracujemy symultanicznie z lokalnymi centrami wolontariatu wspierając ich działania oraz współpracując wspólną strategię komunikacyjną.

– W jaki sposób promowana jest idea wolontariatu przez Wielkopolską Radę Koordynacyjną?

– W czerwcu 2011 roku zorganizowaliśmy pierwsze w Wielkopolsce Forum Szkolnych Kół Wolontariatu, które miało stanowić promocję działalności wolontarystycz-



nej młodzieży. Równolegle z częścią wystawienniczą odbywał się panel dyskusyjny na temat roli wolontariatu w edukacji młodzieży, w którym wzięli udział przedstawiciele organizacji pozarządowych oraz pedagodzy. Na forum przyznaliśmy także tytuł szkoły przyjaznej wolontariatowi. Trofeum trafiło do zastrzeżonego Gimnazjum nr 12 w Poznaniu. Staramy się także promować wolontariat w sieci. Systematycznie informujemy o aktualnościach na portalu www.siecwolontariatu.org.pl. Prezentujemy sylwetki ciekawych wolontariuszy, zamieszczamy również najświeższe oferty. Portal ułatwia etap włączania się do sieci.

– Jakie projekty związane z promocją wolontariatu udało się zrealizować?

– Projektem animacyjnym, którym warto się pochwalić, jest Młodzieżowy Inkubator Lokalnej Aktywności. Na projekt składały się cykle warsztatów z tematyki edukacji obywatelskiej, wolontariatu, zajęcia kształtujące umiejętności oraz wizyty studyjne w organizacjach pozarządowych. Przez cztery spotkania uczniowie z Zespołu Szkół Budowlano-Drzewnych oraz Gimnazjum Społecznego w Poznaniu opracowywali swo-

je autorskie projekty społeczne i prezentowali je na Forum Szkolnych Kół Wolontariatu. Kolejnym projektem jest Wielkopolska Szkoła Wolontariatu. Działania, rozciągnięte na cztery miasta Wielkopolsce, czyli Piłę, Leszno, Kalisz i Gniezno. Miały one na celu przekazanie młodym ludziom konkretnych umiejętności posługiwania się metodologią projektów. Dały także uczestnikom szeroką wiedzę dotyczącą wolontariatu. Oprócz dwudniowych warsztatów w każdym z miast, zostały również zrealizowane mini targi lokalnych organizacji pozarządowych, po to, aby od razu pokazywać ludziom z pasją działania konkretne miejsca, w których tę pozytywną energię mogą spożytkować w sposób społecznie użyteczny. W sumie w projekcie Wielkopolska Szkoła Wolontariatu wzięło udział 129 osób.

– Jak układa się współpraca z Lokalnymi Centrami Wolontariatu?

– Z lokalnymi centrami pracujemy nad spójną promocyjną strategią wolontariatu w Wielkopolsce. Ale nie zamierzamy się ograniczać tylko do tego zadania. W planach mamy wiele innych ciekawych pomysłów, które można zrealizować wspólnymi siłami. Niebawem zamierzamy przygotować dla wielkopolskich centrów standardowy pakiet szkoleń. Wszystko po to, aby wzmocnić ich potencjał i lokalną pozycję jako podmiotów wiodących prym w edukacji obywatelskiej swoich lokalnych społeczności.

– Jak młodzież podchodzi do wolontariatu?

– Początkowo często młodzi ludzie przychodzą, biorą udział w warsztatach, często cieszą się, że przepadają im lekcje. Ale z doświadczenia, które wyniosłam po projekcie Wielkopolska Szkoła Wolontariatu, zauważyłam, że szybko „chwytają” ideę społecznej zmiany i wpadają na bardzo ciekawe pomysły. Za każdym razem mnie samej udzielała się ta energia i wzrastał entuzjazm. Takie momenty utwierdzają w przekonaniu, że zmiana w nastawieniu do społecznej aktywności, szczególnie w młodych ludziach, jest możliwa. Tak, czuję się wtedy właściwą osobą na właściwym miejscu.

Gwiazdor odwiedził „Promyk”

Jak co roku przed świętami Bożego Narodzenia, w czwartek 22 grudnia salę Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk” w Dopiewcu szczerze wypełniły osoby niepełnosprawne: uczestnicy zajęć terapeutycznych, ich opiekunowie, rodzice, przyjaciele, reprezentanci władz samorządowych, powiatu poznańskiego, województwa wielkopolskiego oraz pracownicy „Promyka”.

Tego dnia panowała tu bardzo radosna atmosfera. Dzięki hojności licznych darczyńców, a w szczególności Wicewojewody Wielkopolskiego Przemysław Paci, wszyscy otrzymali plecaki pełne niespodzianek. Były to zarówno słodczyce jak i artykuły służące terapii.

Prezes Stowarzyszenia „Promyk” Bogdan Maćkowiak gorąco dziękował wszystkim za pomoc w zorganizowaniu spotkania. Czas oczekiwania na Gwiazdora upływał w miłej i serdecznej atmosferze. Na scenie wystąpili podopieczni „Promyka” w przepięknej inscenizacji bożonarodzeniowej.

Był opłatek, życzenia, kolędy i potrawy wigilijne. Po nich, przy wtórze okłasków i okrzyków, pojawił się gwiazdor. Każdego po kolei hojnie obdarowywał. Uczestnikom i gościom żał było się rozstawać...

KAROLINA KASPRZAK



Był opłatek, życzenia, kolędy.

Radość w „Pawełku”



Początek Nowego Roku 2012 w Warsztacie Terapii Zajęciowej „Pawełek” w Owińskach obfitował w wiele wydarzeń.

12 stycznia przybyli do nas kolędnicy z zaprzyjaźnionego Zakładu Opiekuńczo Leczniczego i Rehabilitacji Medycznej

nej w Owińskach z życzeniami Noworocznymi oraz inscenizacją o Narodzeniu Chrystusa i Królu Herodzie.

Aby tradycji stało się zadość, za przybycie z kolędą przygotowaliśmy dla naszych gości pyszne ciasteczka. Karnawałowym akcentem była dyskoteka, podczas której bawiliśmy się przy rytmach ulubionych melodii. W tym dniu obchodziliśmy także urodziny naszych uczestników Marty i Mariusza oraz imieniny kierownika WTŻ Małgorzaty Wołosz. Jak zwykle były pyszne słodkości, własnoręcznie przygotowane upominki oraz życzenia i gromkie sto lat.

EWA JANKOWSKA
UCZESTNICZKA „PAWEŁKA”

Przy wigilijnym stole

Już praz kolejny Uczestnicy i Pracownicy Warsztatu Terapii Zajęciowej „Pawełek” w Owińskach wspólnie zasiedli do wigilijnego stołu. Choć pogoda za oknem nie przypominała Bożonarodzeniowej aury, to wewnątrz atmosfera była bardzo świąteczna. Razem nakrywaliśmy stół. Pracownia gospodarstwa domowego przygotowała tradycyjne potrawy, które z apetytem zjadaliśmy. Żgodnie z tradycją było wspólne śpiewanie kolęd, składanie życzeń i łamanie się opłatkiem. Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali na prezenty, które przyniósł gwiazdor. Niektórzy uczestnicy dopatrzili się w nim pana Lesia – terapeuty z pracowni stolarskiej. Ale któż wie, kto to był naprawdę? Najbardziej niegrzeczni obawiali się różgi. Po tak wspaniałych chwilach trudno nam było się rozstać na ten świąteczny czas.

EWA FRANKOWSKA
UCZESTNICZKA „PAWEŁKA”



KRZYSZTOF MURKOWSKI

Zima

Gdy śnieg
Już spadnie za oknem
Chciałbym być
Z Tobą najbliżej

Aby móc ogrzać Ciebie
W ciepłe swoich ramion
Usiąść tak blisko Ciebie
W tę piękną noc zimową
By w gwiazdy
Razem popatrzeć
I myśleć o tym skrycie

Że dzisiaj
Każda z nich na niebie
Świeci już tylko dla nas
A potem usnąć blisko
By poczuć Twą obecność
Wierzyć że to na zawsze
I nigdy się nie skończy

MUZEUM TYFLOLOGICZNE I PARK ORIENTACJI PRZESTRZENNEJ DLA DZIECI NIEWIDOMYCH W OWIŃSKACH

Zapachowe ogródki, dźwięki, wypukłe rysunki...

W Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Owińskach koło Poznania powstało pierwsze w Polsce muzeum tyflogiczne. Kolekcje grafik dotykowych, map, matryc, tabliczek brajlowskich, austriackie urządzenia do liczenia, kubarytmy, bogato wyposażona biblioteczka z książkami w brajlu oraz inne, pamiątkowe zbiory czekają na zainteresowanych od środy 14 grudnia 2011 roku. Wkrótce zostanie też otwarty Park Orientacji Przestrzennej.

Ekspozycja na powierzchni przeszło 100 metrów kwadratowych w barokowych salach przyciąga uwagę niemal każdego, kto znajdzie się w murach Ośrodka. Prezentowanych jest kilkaset starych map tyflogicznych, wydanych na przestrzeni przeszło 200 lat na całym świecie, spora ilość tyflografik oraz przedmiotów związanych z szeroko rozumianą kulturą i edukacją niewidomych, a także wiele cennych zdobyczy, z których każda ma swoją historię. Wszystkie zostały poddane renowacji i konserwacji przeprowadzonej przez fachowców z Uniwersytetu Toruńskiego.

NIE TYLKO DLA UCZNIÓW

– Odwiedzający nas goście mogą zobaczyć pierwsze, wydawane w masowych nakładach mapy dla niewidomych ze słynnego wydawnictwa Ilzsch i Marburga, oryginalne paryskie kubarytmy, postudiować technologie wykonywania map dotykowych w Blindenstudienanstalt we Wrocławiu, korzystając z tajemniczych narzędzi napisać tekst w brajlu na starych maszynach brajlowskich czy sporządzić „po niewidomemu” rysunek – wyjaśnia Marek Jakubowski, tyflopadałóg w SOS-W w Owińskach, twórca polskiej czcionki brajlowskiej Poland Braille Fonts, autor technologii wykonywania tyflografik, map i planów wypukłych. – Ponadto dla zainteresowanych historią tyflografiki i tyflografii



Mapy dotykowe.



Marek Jakubowski prezentuje pracownikom Ośrodka kolekcję wydawnictwa Dixotype.

mamy bogate opracowania naukowe na temat naszych zbiorów i literaturę fachową. Każdy, po wcześniejszym umówieniu terminu, może do nas przyjechać i zwiedzić muzeum.

W gablotach widnieją kolekcja Wydawnictwa Dixotype, współczesne wydawnictwa tyflogiczne oraz książki brajlowskie. Na stole pomoce dydaktyczne, wypukłe obrazy, podręczne mapy. Starannie przechowywane, w specjalnie odremontowanym na ten cel pomieszczeniu, czekają na gości. To wyjątkowe miejsce będzie służyło nie tylko uczniom Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Owińskach, ale również osobom niewidomym z całego kraju, tyflopedałógom, nauczycielom i wszystkim zainteresowanym.

PARK ORIENTACJI PRZESTRZENNEJ

Kolejną inicjatywą SOS-W w Owińskach jest opracowana we współpracy z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza i Politechniką Poznańską nowa metoda nauczania orientacji przestrzennej z wykorzystaniem m.in. dźwięków i zapachów środowiska. Metoda ta będzie realizowana w powstającym właśnie Parku Orientacji Przestrzennej i Ogrodzie Edukacyjnym. Zajmuje on obszar trzech hektarów dawnego klasztoru ogrodu przy Ośrodku, nazywany obecnie Otwartą Sferą Edukacyjną. Nauczyciele orientacji przestrzennej, dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych i ich rodzice będą mogli podziwiać park i korzystać z jego dobrodziejstw już od wakacji tego roku.

„Setki lat temu, kiedy powstało opactwo Cysterek w Owińskach, pracownice siostry zadbały, aby mogły przebywać w miejscu, które zachwyca do dziś. 500 metrów od leniwie płynącej Warty, na miejscu prąsławiańskiego cmentarzyska, nad wartkim strumieniem płynącym obok jeziora założyły kompleks ogrodów o charakterze gospodarczo-rekreacyjnym. Otaczały one zabudowania kościelne i klasztorne. Nie spodziewały się jednak, że 800 lat później ogrody te będą pieczołowicie odtwarzane przez archeologów, architektów oraz tyflopedałógów i przerabiane pod kątem wykorzystania ścieżek, drózek i poletek do nauki orientacji przestrzennej, zabawy oraz edukacji przyrodniczo-ekologicznej” – pisze Marek Jakubowski w kwartalniku dla niewidomych „Tyfloświat”.

Park Orientacji Przestrzennej to wiele niezapomnianych atrakcji. Zapachowe ogródki, różnego rodzaju i kształtu piaskownice, fontanny, ścieżki. Będzie można popływać w małym jezioru lub pospacerować nad nim po specjalnym moście. Ponadto dzieci niewidome będą mogły pojeździć na stumetrowych, linowych ślizgach, pojeździć na rowerkach i wrotkach czy zabawić się w pajaki na potężnych, linowych przepłotniach. Dla spragnionych spokoju będzie przygotowana specjalna „grota całkowitej ciszy”. Nie zabraknie też zwierząt oraz specjalnych grot i pagórów z mnóstwem gier i zabaw opartych na działaniu wody i powietrza. Powstanie oranżeria i system bezpiecznych karuzeli podziemnych. Całość będzie wyposażona w system nagłośnienia i emisji dźwięków. Osoby zainteresowane, które chciałyby odwiedzić muzeum tyflogiczne i Park Orientacji Przestrzennej, mogą kontaktować się z Markiem Jakubowskim pod numerem telefonu: 602-727-606 bądź za pośrednictwem poczty elektronicznej: biuro@niewidomi.com.pl

OPRACOWAŁA
KAROLINA KASPRZAK

34 JASEŁKA W ZESPOLE SZKÓŁ NR 109 W POZNANIU-KIEKRZU

Oj Maluśki, Maluśki...



Aktorzy, twórcy „Jasełek”, goście.

Już po raz trzydziesty czwarty uczniowie i nauczyciele z Zespołu Szkół nr 109 przy Szpitalu Rehabilitacyjnym dla Dzieci w Poznaniu-Kiekrzu wyczarowali przepiękną, świąteczną atmosferę – zgodnie tradycją szkoły – cudownym przedstawieniem jasełkowym, ilustrującym przyjście na świat dzieciątka Jezus. I – także zgodnie ze szkolną tradycją – były to jasełka zaskakujące nowością, inne od wszystkich poprzednich.

Z tej okazji we wtorek 20 grudnia przy choince, zebrali się zaproszeni goście, przedstawiciele firm i organizacji

pozarządowych oraz liczne grono przyjaciół. Jasełka w wykonaniu uczniów szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum oraz nauczycieli z Zespołu Szkół nr 109 podziwiał m.in. Wicewojewoda Wielkopolski Przemysław Pacia wraz z Karoliną Szafrąską-Bąk, sekretarz Gminy Rokietnica Danuta Potrawiak, prezes i wiceprezes Sportowego Stowarzyszenia Inwalidów „Start” Romuald Schmidt i Beata Dobak Urbańska, przedstawiciele Straży Miejskiej, nowopowstałej Fundacji Barbary Nowak „Otoczmy troską życie”, Waldemar Szybicki i Angelika Kotyś z firmy

„Szybicki” oraz Adam Szyburski z PKM LOK Poznań.

Wrażeń nie brakowało. Każdy z obecnych otrzymał śpiewnik z kolędami, zilustrowany pięknymi pracami uczniów.

Dyrektor szkoły Hanna Smoczek z całego serca dziękowała wszystkim osobom, które uczestniczyły w przygotowaniu jasełek: m.in. Dorocie Lesickiej za wybór kolęd i pastorałek oraz oprawę muzyczną, Ewie Lisowskiej za wystroj sali i oprawę plastyczną, Krzysztofowi Binkowskiemu nauczycielowi religii w szkole za scenariusz oraz Arkadiuszowi Kinalowi – nauczycielowi matematyki i filozofii za oryginalną koncepcję przedstawienia

artystycznego, a także reżyser-ski nadzór nad jego realizacją.

Poszczególne akty inscenizacji teatralnej przeplatane były wspólnie śpiewanymi kolędami przy akompaniamencie Marii Zart, Michaliny Lesickiej, Marysi Wasilewskiej i innych uzdolnionych uczniów. Młodzi aktorzy po zakończeniu spektaklu mieli uśmiechy na twarzach, co świadczyło o przeżywanej radości i poczuciu sukcesu. Otrzymali świąteczne upominki, a zaproszeni goście pamiątkowe prezenty. Na zakończenie wszyscy zasiedli do wigilijnego stołu. Były ciepłe życzenia i długie rozmowy.

KAROLINA KASPRZAK



Zwiastowanie Dzieciątka Jezus.

FOT. (2X) KAROLINA KASPRZAK

Widowania zgromadzona w sali Luveny w piątek, 6 stycznia obejrzała Jasełka zaprezentowane przez Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Wspólna Droga”.

Prowadzący uroczystość prezes Ireneusz Zygmantowski i wiceprezes Beata Krystkowiak-Grycza powitali gości, w tym dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie Elżbietę Bijaczewską.

– To dzięki przychylności i zrozumieniu władz miasta i powiatu możemy organizować dla naszych dzieci zajęcia i integrować ze środowiskiem lokalnym – mówiła Beata Krystkowiak-Grycza.

Jasełka przygotowały dzieci ze szkoły Podstawowej nr 2 w

Jasełka „Wspólnej Drogi”

Luboniu pod okiem nauczycieli. Oprawę plastyczną zapewniła firma Waldek i Jacek – Światło i Dźwięk. Przedstawiono stworzenie człowieka, grzech pierworodny, modlitwy o przyjście Mesjasza i wędrówkę Maryi i Józefa oraz moment narodzenia Chrystusa. Aktorom przygrywał zespół gitarowy. Po występie młodym aktorom wręczono kwiaty.

Za wspaniałe jasełka dziękowała m.in. dyrektor PCPR Elżbieta Bijaczewska, uhonorowana przez organizatorów przedstawienia specjalnym upominkiem.

ROBERT WRZESIŃSKI



Zespół gitarowy.

FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

Wzwiązku z ogłoszeniem przez Minister Edukacji Narodowej roku szkolnego 2011/2012 „Rokiem Szkoły z Pasją” w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Mosinie realizowany jest całoroczny projekt pod nazwą „Wesołe spotkania z techniką – czyli jak z niczego zrobić coś”.

Celem projektu jest działanie na rzecz zapewnienia każdemu uczniowi warunków do możliwie najpełniejszego rozwoju jego pasji i uzdolnień. W każdym drzewie bowiem jakiś talent. Trzeba go tylko odkryć i rozbudzić.

Zajęciami objęci są uczniowie z głębszym upośledzeniem umysłowym z klas szkoły podstawowej, gimnazjum oraz klas przysposabiających do pracy. Są to spotkania w grupach międzyklasowych, w ramach których uczestnicy oprócz działań na rzecz własnego rozwoju uczą się współpracy podczas wykonywania wspólnego zadania. Każdy ma swoją część pracy, a wspólne działanie uczestników pozwala na uzyskanie końcowego efektu.

Podjmując działania w ramach projektu mamy na uwadze, że ważny jest indywidualny rozwój każdego ucznia, dostosowany do jego możliwości i potrzeb, a zarazem jego współpraca i współodpowiedzialność za wspólnie wykonywane zadanie oraz wrażliwość na potrzeby innych i działanie dla wspólnego dobra.

W ramach projektu uczymy sposobów wykorzystywania materiałów odpadów oraz surowców wtórnych, takich jak ścinki materiałowe, kubki po

Szkoła z pasją w Mosinie

napojach, nakrętki, plastikowe butelki, pudełka po zapalniczkach i inne.

Pierwsze spotkanie w ramach projektu pod nazwą „Jak nie nudzić się jesienią” odbyło się 11 października 2011. Wzięli w nim udział uczniowie gimnazjum. Zajęcia rozpoczęła krótka zabawa przy muzyce. Następnie uczestnicy spotkania, pracując indywidualnie pod okiem opiekunów i wykorzystując kapsle z butelek po napojach i farby w kolorach jesieni, przygotowali elementy jesiennego drzewa jabłoni. Pomalowane kolorami kapsle najpierw osuszali przy użyciu suszarki do włosów, ucząc się jej niekonwencjonalnego wykorzystania, następnie wyklejali nimi szablony w kształcie owoców jabłoni. Wszystko to zostało umieszczone na drzewie jabłoni, wykonanym również podczas zajęć przez inną grupę uczniów.

W przerwie zajęć uczestnicy rozwiązywali jesiennie zagadki. Każdy w nagrodę dostał soczyste jabłko, a na koniec dyplom za zaangażowanie i aktywny udział w pracy. Nie obyło się bez pamiątkowego zdjęcia przy efekcie wspólnej pracy, czyli „Kapselkowej jabłoni”.

Drugie „Wesołe spotkanie z



techniką” odbyło się 20 grudnia pod nazwą „Świąteczna gwiazdka”. Uczestnikami zajęć byli uczniowie szkoły podstawowej. Były rozmowy na temat zimy oraz zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, zakończone zabawą związaną tematycznie z zimą. Był konkurs układania puzzli o tej tematyce bożonarodzeniowej i zabawa ruchowa. Uczniowie wykonywali też choinkowe ozdoby, gwiazdki z makaronu i kawałków tektury malowane sprayem oraz choinkowy łańcuch z odpadów reklamowych: papierowych ulotek, plastikowych to-

reb. Gwiazdki i łańcuch zawisły na pięknej choince, pod którą na koniec spotkania uczestnicy śpiewali kolędy. Każdy otrzymał medal w kształcie gwiazdki.

Kolejne spotkanie dla uczniów klas przysposabiających do pracy planowane jest na marzec i związane będzie tematycznie z wiosną. Ostatnie spotkanie planujemy na przełom maja i czerwca. Dotyczyć będzie zbliżających się wakacji. Projekt realizowany jest przez nauczycieli SOSW w Mosinie: Ewę Urbaniak, Ewę Malinowską i Macieja Jakubowskiego.

EWA MALINOWSKA

Nowy Rok „Klaudynki”

Spotkanie Noworoczne „Idzie styczeń, niesie wiele życzeń”, tradycyjna impreza Kórnickiego Stowarzyszenie Pomocy Niepełnosprawnym Intelakualnie i Ruchowo „Klaudynka”, odbyło się 8 stycznia w restauracji „Biała Dama” w Kórniku.

Prezes Anetta Szarzyńska powitała gości, w tym burmistrza Kórnika Jerzego Lechnerowskiego i przewodniczącego Rady Miejskiej Macieja Marciniaka, a Macieja Walendowskiego – właściciela restauracji, w której noworoczna impreza odbywa się od lat, uhonorowała specjalnym



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

upominkiem. Wspomniała też, że w minionym roku wyremontowano siedzibę „Klaudynki”, w której rozpoczyna działalność Środowiskowy Dom Samopomocy. Przedsięwzięcie to wspiera finansowo samorząd kórnicki i Wojewoda Wielkopolski.

Śpiewano kolędy przy akompaniamencie gitary i fletu, gwiazdor rozdawał upominki. Atrakcją był występ Integracyjnego Klubu Tańców Polskich przy „Cepeli”. Było też pamiątkowe zdjęcie z gwiazdorem i taneczna zabawa.

ROBERT WRZESIŃSKI

Trwa ogólnopolska kampania społeczna „Znani wspólnie przeciw białaczce”, którą prowadzi Fundacja DKMS Baza Dawców Komórek Macierzystych Polska. Justyna Kowalczyk, Adam „Nergal” Darski, Magda Gessler, Czesław Mozil, Martyna Wojciechowska, Andrzej Piaseczny, Julia Kamińska oraz Roofi i Niecik czyli Fair Play Crew za pośrednictwem billboardów rozpowszechnionych w 20 miastach zachęcają do oddawania szpiku i wspierania osób chorych na białaczkę.

Na każdym billboardzie jest jedna postać bądź duet. Gwiazda trzyma wielką pałkę – symbol małej pałeczki służącej do pobierania wymazu z wnętrza policzka. Za pomocą pobranego materiału genetycznego dobiera się dla chorego dawcę. Wyciągnięta w przestrzeń druga dłoń Julii Kamińskiej nasuwa refleksję, że nikt z nas nie zna przyszłości. Dziś jesteśmy zdrowi, a jutro?

Dane opublikowane w internetowym poradniku pacjenta przez Fundację Przeciwko Leukemii wskazują, że każdego roku w Polsce przybywa aż 6 tysięcy nowych przypadków białaczek.

GWIAZDY ZACHĘCAJĄ DO ODDAWANIA SZPIKU

Nie bądź obojętny – pomóż!



Martyna Wojciechowska (Billbord ze strony internetowej <http://kampaniespoleczne.pl>).

Chorują nie tylko dorośli, ale też dzieci. Często są jeszcze bardzo małe, a rodzice nie przygotowani na walkę z tak potężnym wrogiem. Nadzieją jest przeszczep

szpiku. „Rejestrujemy się – ślinmy patyczki”, bo za chwilę może być za późno, by ocalić czyjeś życie. Słowa młodej Julii chwytają za serce.

W wielu polskich szpitalach rodzice spędzają dnie i noce przy łóżeczkach dzieci, a dorośli walczą o każdy dzień życia najbliższych. Informacja o możliwości przeszczepu oraz propagowanie idei dawstwa szpiku jest dla chorych jedyną szansą. Zapisów do bazy dawców można dokonywać na stronie internetowej Fundacji DKMS www.dkms.pl. W zakładce „rejestracja” znajdują się potrzebne dokumenty oraz pałeczki do pobrania śliny wraz z instrukcją, w jaki sposób to zrobić. Nie bądźmy obojętni na ludzkie cierpienie!

KAROLINA KASPRZAK

Wystawa „Amikusa” Prezenty gwiazdora



Sprzedaż wyrobów „Amikusa”.

Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych i Ich Rodzin „Amikus” zorganizowało 14 grudnia 2011 roku w Domu Kultury „Orle Gniazdo” na os. Lecha w Poznaniu wystawę prac uczestników warsztatów terapii zajęciowej oraz warsztatów artystycznych w Klubie Seniora „Spokojna Przystań”.

Na ekspozycję złożyły się prace wykonane pod okiem artysty plastyka Jagody Jotejko Łubowskiej. Część z nich można było nabyć po uroczystości.

Zespół wokalny WTZ wykonał cztery piosenki w świątecznym nastroju. Iluzjonistyczny pokaz zaprezentował Jakub Walkowiak.

Atrakcją była też muzyczna bajka „Gwiazdkowe prezenty Kasi i Jasia” w wykonaniu aktorów „Dobrego Teatru” z Poznania. Rodzice uczestników „Amikusa” otrzymali w prezencie płytę poświęconą 10-leciu działalności tego Stowarzyszenia.

ROBERT WRZESIŃSKI

Wspaniałą wigilię miały dzieci z Przedszkola nr 5 „Weseli Sportowcy” w Luboniu. 20 grudnia odwiedzili ich przedstawiciele Klubu Honorowych Dawców Krwi PCK „Lubonianka” – prezes Jerzy Zieliński, wiceprezes Zbyszko Wojciechowski oraz członkowie Zarządu – Irena Skrzypczak i Roman Estkowski.

Pojawił się oczekiwany Gwiazdor, który przy akompaniamencie gitary wspólnie z dziećmi śpiewał kolędy. Obdarował ich prezentami ufundowanymi przez Radę Rodziców i przekazał upominki od sponsora. Członkowie „Lubonianki” też mieli prezenty dla przedszkolaków: kolorowanki od Wielkopolskiego Zarządu Okręgowego PCK, książki od Wydawnictwa „Publikat” S.A. z Poznania, a także długopisy przekazane przez Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Poznaniu. Maluchy wręczyły gościom wykonane przez siebie aniołki.

ROBERT WRZESIŃSKI



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

Warsztat Terapii Zajęciowej w Swarzędzu ma wielkie szczęście! Znamy osobiście i przyjaźnimy się z ks. Szymonem Stużkowskim, wykładowcą Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i opiekunem Akademickiego Koła Misjologicznego.

To za jego przyczyną nawiązaliśmy kontakt z ludźmi niezwykłymi: studentami, którzy wolny czas i swoje siły poświęcają pięknej życiowej pasji. Działają na rzecz wielkiego dzieła misyjnego w Archidiecezji i poza jej granicami. Są tym samym spadkobiercami bogatej tradycji Koła Misyjnego, które powstało przy Uniwersytecie Poznańskim w 1927 roku.

Do niego, krótko po założeniu, wstąpiła młoda studentka medycyny, Wanda Błęska – późniejsza Dokta, Matka Trędowatych, która 47 lat swojego życia poświęciła służbie trędowatym w afrykańskiej Bulubie. Jednym z dzieł dzisiejszego Koła Misjologicznego było zorganizowanie stulecia urodzin i chrztu Pani Doktor.

Do siedziby swarzędzkiego Warsztatu 19 grudnia 2011 roku przyjechało troje młodych ludzi: Magdalena Plekan, Teresa Urbaniak i Michał Łuczak, którzy na przełomie lipca i sierpnia

Afrykańskie słońce w Swarzędzu



W skupieniu słuchaliśmy opowieści młodych ludzi z Akademickiego Koła Misjologicznego.

2011 roku odwiedzili Wyspy Zielonego Przylądka. Swarzędzkie Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski wykonało wówczas w pracowni stolarskiej WTZ ponad 150 drewnianych krzyży, które zostały podarowane Kabowerdyjczykom zaangażowanym w życie miejscowego Kościoła. Można więc powiedzieć, że w ten dosyć

niecodzienny sposób osoby niepełnosprawne wpisały się w dzieło misyjne poznajęcej grupy.

Członkowie Koła przywieźli ze sobą do Swarzędza mnóstwo ciekawych zdjęć i w piękny sposób podzieliли się z nami wrażeniami z letniego pobytu na Oceanie Atlantyckim. Dowiedzieli-

śmy się wielu interesujących rzeczy o budowie geograficznej Wysp Zielonego Przylądka, o życiu codziennym Kabowerdyjczyków i o szerokiej aktywności tamtejszego Kościoła katolickiego.

W podziękowaniu za krzyże misyjne otrzymaliśmy od naszych Gości dwa zdjęcia przedstawiające uśmiechniętych ciemnoskórych mieszkańców Cabo Verde. Jak wielka była nasza radość, gdy dojrzelismy na ich szyjach jasne, drewniane krzyżyki, które powstały w Swarzędzu i pokonały kilka tysięcy kilometrów, aby służyć ludziom w Afryce. Dziękujemy przemitym Gościom za piękne spotkanie, bogate opowieści i powiew misyjnego ducha!

Czytelników zapraszamy do odwiedzenia stron internetowych Stowarzyszenia i Akademickiego Koła Misjologicznego UAM: www.spdst.org.pl, www.misja.info

DARIUSZ BUGAJSKI

Niepełnosprawność, wraz z jej konsekwencjami zdrowotnymi i społecznymi, dotyka wielu mieszkańców Gminy Drezdenko. Jest jednym z ważnych powodów, wykluczenia społecznego.

Działalność Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów Oddziału Rejonowego w Drezdenku polega na podejmowaniu działań zmierzających do aktywizacji społecznej osób niepełnosprawnych, starszych i samotnych poprzez współdziałanie z różnymi organizacjami i instytucjami. Związek organizuje życie kulturalne emerytów, rencistów i inwalidów, dba o ich aktywny wypoczynek.

W ostatnim okresie był inicjatorem i organizatorem projektu „Aktywna Jesień”. Projekt zakładał krzewienie i propagowanie aktywności społecznej i sportowej wśród swoich członków oraz ich rodzin, znajomych i przyjaciół. Przez dwa tygodnie odbywało się poradnictwo spo-

Sport i przyjaźń

łeczno-prawnicze, spotkania z lekarzem internistą, pogadanki na temat wpływu diety na psychiczne i fizyczne funkcjonowanie człowieka, zajęcia z zakresu wizażu i stylizacji, spotkania z psychologiem na temat radzenia sobie ze stresem.

W ostatnim dniu realizacji projektu siedemdziesiąt osób niepełnosprawnych ze Słubic, Gorzowa i Drezdenka wzięło udział w olimpiadzie sportowej, startując w konkurencjach sportowo-rekreacyjnych, przeprowadzonych przez mgr Stanisława Musiałowskiego. Zwycięzcy rywalizacji sportowej, która przyczyniła się do nawiązania nowych znajomości, przyjaźni i integracji, uhonorowani zostali pamiątkowymi medalami, a każdy z uczestni-

ków dyplomem i nagrodą rzeczową. Były też zajęcia Tai Chi. Podziękowania należą się Zarządowi Oddziału PZERiI w Drezdenku Bolesławowi Wit-

kowskiemu, Eulalii Świniarskiej i Janinie Sadolewskiej. Dzięki ich pracy i zaangażowaniu projekt został zrealizowany.

HENRYK KUBISZTAŁ



Na świecie wielu ludzi zmaga się z bólem fizycznym i psychicznym. Kiedy nie pomagają środki znieczulające, chory czuje się bezradny. Dokuczliwy ból występuje między innymi przy chorobie zwyrodnieniowej stawów, na którą według danych szacunkowych cierpi spora część populacji po pięćdziesiątym roku życia. Rozwiązanie stanowi endoproteza.

Decyzja o zabiegu nie jest jednak łatwa. Rodzi się mnóstwo pytań i wątpliwości. Odpowiedzi na nie zawiera publikacja „Jak żyć ze sztucznym stawem biodrowym. Poradnik dla osób po endoprotezoplastyce biodra”, wydana z inicjatywy Stowarzyszenia Osób po Endoprotezoplastyce Biodra „Bioderko” z Chodzieży w ramach projektu „Rehabilitacja bez recepty”, przy wsparciu finansowym ze środków PFRON, będących w dyspozycji Samorządu Województwa Wielkopolskiego.

Poradnik jest efektem bogatych doświadczeń pracowników i członków Stowarzyszenia „Bioderko” w zakresie codziennego funkcjonowania

KSIAŻKA

Życ z endoprotezą



i rehabilitacji osób z endoprotezą biodra. Zawiera cenne wskazówki dotyczące przygotowania do operacji, stanu sprawności fizycznej po wymianie stawu biodrowego, wykonywania podstawowych

czynności. Dostarcza odpowiedzi na pytania, czy protezoplastyka stawów jest bezpieczna, jak zachowuje się sztuczny staw biodrowy z biegiem czasu, jaka jest trwałość endoprotezy, czy zachodzi potrzeba ich wymiany

i czy wstawienie sztucznego biodra to trudna operacja.

Ważnym elementem publikacji są ilustracje, za pomocą których autorzy wyjaśniają, na czym polega protezoplastyka biodra. Broszura informuje też o komplikacjach, jakie mogą wystąpić po zabiegu i czego nie należy robić w czasie 6 do 12 tygodni po operacji. Jest też szczegółowy instruktaż dotyczący siadania, ubioru, snu, mycia i korzystania z toalety, uprawiania seksu, gotowania i prac ogrodowych, wydolności ruchowej, spacerów i rekonwalescencji. Poradnik „Jak żyć ze sztucznym stawem biodrowym” był konsultowany z fizjoterapeutą mgr Sebastianem Szymtowskiem. Cenne wskazówki mogą służyć pacjentom z endoprotezą oraz ich bliskim i rodzinom.

KAROLINA KASPRZAK

INICJATYWA STOWARZYSZENIA PRORODZINNEGO „ŚWIATŁO” W KĘPNIE

Niezwykłe świadectwo

Wspierają osoby niepełnosprawne od 13 września 2000 roku. Prowadzą działania terapeutyczne, rehabilitacyjne oraz aktywizują w dążeniu do samodzielności. Członkowie Stowarzyszenia Prorodzinnego „Światło” w Kępnie z zaangażowaniem i sercem poświęcają czas podopiecznym z dysfunkcjami fizycznymi i intelektualnymi.

W grudniu 2011 roku dzięki wsparciu finansowemu Samorządu Województwa Wielkopolskiego w ramach realizacji zadania publicznego z obszaru pracy na rzecz osób niepełnosprawnych pod nazwą „Promocja pozytywnych postaw w stosunku do osób z niepełnosprawnością” ukazała się dwuczęściowa publikacja „Jesteśmy razem” będąca kontynuacją ubiegłorocznego wydawnictwa „Nie jestem inny”.

Celem jest ukazanie codzienności życia osób z niepełno-

sprawnością jako pełnoprawnych członków społeczeństwa. Ich radości, sukcesy, troski i smutki mają zbliżyć czytelnika do osoby niepełnosprawnej i przełamać opór w nawiązywaniu relacji. Trzyczęściowy cykl „Nie jestem inny” wydany w 2010 roku zachęcał osoby niepełnosprawne do podejmowania walki o samodzielność. Dwuczęściowy „Jesteśmy razem”, wydany we współpracy z Przedszkolem Sióstr Boromeuszek w Kępnie, Gimnazjum im. Zdzisława Peszkowskiego w Krąkowiech i Gimnazjum nr 2 im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Kępnie, koncentruje uwagę na otoczeniu, w którym żyją osoby niepełnosprawne, zarówno bliższym i dalszym.

Część zatytułowaną „Jesteśmy” tworzą wzbogaczone zdjęciami historie z życia osób pracujących na co dzień z osobami niepełnosprawnymi

w domu, szkole lub pracy. Bohaterami tego fragmentu są ludzie wykonujący pracę na rzecz drugiego człowieka. W tej części znaleźć możemy min. ciepłą opowieść o pani Marii, matce niepełnosprawnej Emilii. Pani Maria nazywana jest w Kępnie „Myszką”. Swoje miejsce odnalazła w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci. Od momentu utworzenia Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie czyli od 1999 roku pracuje tam jako pracownik socjalny. Wspiera córkę w działaniach, bo Emilia, mimo zdrowotnych przeszkód, chce być maksymalnie samodzielną. „Jesteśmy” jest niezwykłym świadectwem ludzi o różnej sprawności fizycznej, intelektualnej i doświadczeniach życiowych.

Natomiast część zatytułowaną „Razem” to obraz ciekawych inicjatyw integracyjnych. Działania podejmowane na terenie powiatu kępińskiego wychodzą

poza ramy potocznie rozumianej integracji, gdyż obejmują różne formy terapii i opieki oraz kładą nacisk na indywidualne lub grupowe wsparcie doradce psychologa, rehabilitanta, pedagoga, stanowiące punkt wyjścia do utworzenia grupy samopomocowej. W tej części można się zapoznać z opisem zajęć biblioterapeutycznych prowadzonych w Powiatowej Bibliotece Publicznej, projektami realizowanymi w społeczności lokalnej oraz z przejmującą relacją Ani i Adama, którzy są rodzicami zastępczymi od 16 lat. Osoby zainteresowane publikacją „Jesteśmy razem” i działaniami Stowarzyszenia Prorodzinnego „Światło” w Kępnie mogą uzyskać szczegółowe informacje na stronie internetowej www.swiatlo.kepno.net, pod numerem telefonu: 508 345 769 bądź mailowo: swiatlo@kepno.net

KAROLINA KASPRZAK

Opowiadanie o życiu, emocjach, przyjaźni, poszukiwaniu szczęścia, taniec, dialogi, dawka dobrego humoru i adrenaliny. Odważni aktorzy zdobywają niepostrzeżenie ludzkie serca, a na deskach teatru dokonują się niezwykle przemiany. W środę 11 stycznia 18.30 ruszyła druga część międzynarodowego projektu „Granice. Sztuka przekraczania, przekraczanie sztuką”, realizowanego przez Dzienny Ośrodek Adaptacyjny nr 1 w Poznaniu, Teatr Ósmego Dnia, Teatr RambaZamba z Berlina oraz uczniów Liceum Ogólnokształcącego nr 1 im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

Pierwsza odsłona przedsięwzięcia została zaprezentowana 9 listopada. Publiczność obejrzała wówczas spektakl „Ze snu” i film „Ogród” w reżyserii Marka Steltinga, zrealizowany przez grupę „Foto-Film”, której uczestnikami są podopieczni Dziennego Ośrodka Adaptacyjnego. Były też pokazy multimedialne „Chagall” i „Van Gogh”, a także pełna humoru prezentacja „Kobiety”, nawiązująca do serii dzieł malarskich pod takim samym tytułem (relację z tego wydarzenia publikowaliśmy w grudniowym wydaniu „Filantropa”).

Od 11 do 15 stycznia można było podziwiać kolejne spektakle i widowiska artystyczne. Pierwszego dnia grupa teatralna „iSkrzydła” z Dziennego Ośrodka Adaptacyjnego przedstawiła spektakl „W poszukiwaniu szczęścia”, będący rezultatem rozmów z członkami grupy na temat tego, czym jest szczęście, zaś grupa „Scena Saperska”

INICJATYWA DZIENNEGO OŚRODKA ADAPTACYJNEGO NR 1 W POZNANIU

Poznaj mnie, podaj dłoń, przytul...



Grupa uczestników z Berlina w popisie wokально-tanecznym.

prezentację „To nie jest sen” – o codzienności osób z niepełnosprawnością intelektualną, o życiu, w którym to, co jasne i radosne, przeplata się z tym, co smutne, drażniące i ciemne. Aktorzy opowiadali ze sceny o tym, co myślą, czują, czego pragną i co ich irytuje, a publiczność biła gromkie brawa.

W czwartek 12 stycznia „iSkrzydła” zaprezentowały przedstawienie „Czy jest tu ktoś?”, będące wyrazem pokonywania kolejnych granic, bowiem każdy z uczestników przekra-

czał granicę między przestrzenią osobistą a sceną, dając tym samym widzowi przyzwolenie na wgląd we fragment własnej historii. Była też opowieść o integracji i podróży do magicznego miejsca nazwana „Tajemnicą dobrego człowieka” oraz koncert wokально-instrumentalnego zespołu „Puszka Band”, którego członkami są podopieczni Dziennego Ośrodka Adaptacyjnego i opiekunowie.

13 stycznia zainteresowani mogli obejrzeć niezwykłą prezentację „Babska rewia” w wy-

konaniu Teatru RambaZamba z Berlina, który powstał w 1990 roku, a jego założycielami są Gisela Hoehne i Klaus Erforth. „Babska rewia” to humor i jednocześnie pełen pasji, zmysłowy spektakl, niesiony przez melodie Johanna Straussa, Beatlesów, Friedricha Hollendera, Tamary Danz czy Marleny Dietrich. Drugi etap międzynarodowego projektu „Granice” zakończył się w niedzielę widowiskiem „Mongopolis – ryba albo kaczką”, także w wykonaniu Teatru „RambaZamba”.

KAROLINA KASPRZAK



O emocjach opowiada grupa „Scena Saperska”.

Gwiazdkowy Turniej Gwiazd

Gwiazdkowy Turniej Gwiazd – taką nazwę nosi spotkanie znanych i lubianych gwiazd, miłośników tenisa, które połączone zostało z akcją charytatywną na rzecz dzieci z domów dziecka w Wielkopolsce. Gwiazdy spotkały się po raz kolejny w Skrzynkach w Gminie Kórnik koło Poznania w dniach od 16 do 18 grudnia w 2011 w Hotelu Rodan.

W tym roku na trzech kortach tenisowych Hotelu Rodan rywalizowali ze sobą między innymi: Urszula Dudziak, Ewa Sawka, Anna Guzik, Maria Borzyszkowska, Aleksandra Mikołajczyk, Tomasz Gęsikowski, Ste-

fan Friedmann, Henryk Sawka, Grzegorz Poloczek, Krzysztof Hanke, Krzysztof Antkowiak i Stan Borys.

W niedzielę widzowie, także ci najmłodsi, zaproszeni zostali do zabawy z Tomaszem Gęsikowskim i clownami oraz obejrzeni mecz finałowy którego zwycięzcami okazali się Dobrochna Kucharska i Andrzej Wawrosz. Drugie miejsce zajęli Waldemar Organista i Tomasz Gęsikowski, a trzecie Dariusz Nowak i Waldemar Górka.

Całkowity zysk z turnieju przekazano na domy dziecka w Wielkopolsce.

ROBERT STĘPIŃSKI



FOT. ROBERT STĘPIŃSKI

X OGÓLNOPOLSKI INTEGRACYJNY PRZEGŁĄD ARTYSTYCZNY

Nie tylko na bębnach

Już po raz dziesiąty Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Nieśłyszących przy ulicy Bydgoskiej 4a na Śródcie w Poznaniu zorganizował w sobotę 14 stycznia Ogólnopolski Integracyjny Przegląd Artystyczny. Były popisy taneczne, przedstawienia teatralne, muzyczne, taniec żydowski, układy solowe, a także piosenki i duety wokalne w wykonaniu uczniów słabosłyszących.

Na przegląd przyjechali do Poznania młodzi artyści z War-

szawy, Raciborza, Sławna, Łodzi, Bydgoszczy i Lublińca. W sobotni poranek gości zgromadzonych w sali poznańskiego ośrodka przywitała jego dyrektorka Jolanta Ruła i surdopedagog Szymon Dziwisz. Jako pierwszy wystąpił Paweł Sowiński, uczeń tego ośrodka, z „Piosenką świąteczną”.

Publiczności podziwiała dokonania młodych ludzi. Zespół „Surdus” z SOS-W w Warszawie przedstawił pantomimę „Świtezianka” i występ „Bębniarzy”, zespół „Małe Pinezki” z SOS-W w

Poznaniu taniec izraelski, Anna Florian z SOS-W w Raciborzu piosenkę „Cisza” i „To tylko taniec”, grupa „Impuls” ze SOS-W w Sławnie układ taneczny, koło taneczne „Rytm”, z SOS-W w Łodzi układ taneczny „Cztery narody, jedna łódź”, zespół „Odlot 13” z SOS-W w Poznaniu impresję taneczną „Hip-hop”, a Patrycja Kopacka z SOS-W w Poznaniu piosenkę „Do widzenia na dzień dobry”.

Było też wiele innych, niepowtarzalnych prezentacji, wśród których największe oklaski



Zespół „Impuls” ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Nieśłyszących w Sławnie prezentuje układ taneczny.



Układ taneczny dziewcząt ze SOS-W w Raciborzu.

otrzymał zespół „Szable Basi i Iwonki” z SOS-W w Raciborzu za inscenizację obrazującą relacje ludzkie i umiejętność porozumiewania się z ludźmi. Na zakończenie wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy i podziękowania. Po obiedzie grupy z opiekunami wyruszyły na wycieczkę na „Dziewiczą Górę”. Po niej była jeszcze dyskoteka.

KAROLINA KASPRZAK



Robert Stępiński

Mieszkańcy Poznania przywitali Nowy Rok na Placu Wolności. W wyjątkową, sylwestrową noc towarzyszyli im gwiazdy lat 80-tych: Perfect, Małgorzata Ostrowska, Paweł Stasiak z zespołem Papa D, grupa London Beat oraz Gazebo. Na imprezie pojawiło się około trzydzieści tysięcy mieszkańców Poznania i gości. Impreza zakończyła około 3 w nocy dyskoteką pod gwiazdami.

Nie obyło się bez nawiązań do Euro 2012. Pierwszy mecz, jaki rozegrano na Stadionie

Sylwester z gwiazdami



Gwiazda pod gwiazdami Paweł Stasiak (w środku) w rozmowie z Agnieszką Kubicką i Sebastianem Mankiewiczem.

Miejskim przy ul. Bułgarskiej, odbył się w sierpniu 1980 roku. Dlatego też podczas tegorocz-

nej imprezy sylwestrowej królowa polska i zagraniczna muzyka lat osiemdziesiątych.

Zespół Perfect zaśpiewał swoje największe przeboje: „Nie płacz Ewka”, „Autobiografia” i inne, a Paweł Stasiak z zespołem Papa D rozgrzał poznańską publiczność hitami m.in. „Kamikadze wróć”, „Gdzie jest Ola”, „Monaliza”, czy „Szary wiruje pył”.

– Poznań od lat jest mi bardzo bliski. Spędziłem tu dwa lata ucząc się w Studium Piosenkarzkim przy ulicy Głogowskiej. W Poznaniu w latach 80-tych bardzo prędko działał nasz Fan Club, może stąd nasza

ciągła popularność w Wielkopolsce – mówi Paweł Stasiak, wokalista legendarnej grupy Papa D. – Często tutaj gościśmy, gramy koncerty charytatywne i spotykamy się z fanami. Gdy śpiewałem z zespołem na scenie, czułem, że jesteśmy jedną wielką rodziną.

Sylwestrowy „Powrót do przeszłości” uzupełniły swoimi hitami gwiazdy zagraniczne: zespół London Beat, znany z takich przebojów jak: „I’ve Been Thinking About You”, czy „You Bring Me The Sun” oraz wokalista Gazebo, który wykonał między innymi swój wielki przebój „I Like Chopin”.

FOT. ROBERT STĘPIŃSKI

Z niesłyszającymi od zawsze

Z EUNIKĄ LECH – członkiem Prezydium Zarządu Towarzystwa Osób Niesłyszających „TON” i prezesem Fundacji „TON” rozmawia KAROLINA KASPRZAK.

– W grudniu 2011 roku obchodziłaś 10-lecie pracy w Towarzystwie Osób Niesłyszających „TON”. Jak oceniasz ten czas?

– Był to najlepszy i najbardziej pouczający okres w moim życiu. Patrząc wstecz z radością mogę powiedzieć, że niczego nie żałuję. Satysfakcja z pracy wykonywanej na rzecz innych zawsze dostarczała mi wiele radości. Dobro wyświadczone drugiemu człowiekowi wraca do nas. Tej prawdy doświadczyłam osobiście. Współpracując przez 10 lat z „TON-em” sporo się nauczyłam od osób niesłyszających, zaprzyjaźniłam się z nimi, a co najważniejsze, zaufałam sobie na ich zaufanie.

– Jak trafiłaś do „TON-u”?

– Osoby niesłyszące są ze mną od zawsze. Spotykam ich w pociągu, u lekarza, w sklepie. Tak właśnie było, gdy przeprowadziłam się na stałe do Poznania. Pierwszego dnia poszłam zrobić zakupy i ujrzałam grupę niesłyszających, którzy rozmawiali w języku migowym. Nie miałam w Poznaniu znajomych, dlatego postanowiłam, że podejść. Zostałam odebrana jako głucha. Kiedy okazało się, że słyszę, od razu poprosili, abym poszła z nimi do prezesa, bo Towarzystwo, które właśnie założyli, potrzebuje tłumacza. Było już późno, na ulicy bardzo ciemno, a ja z moim małym synkiem w wózku. Nie dałi za wygraną. Zgodziłam się. Przyjęto mnie od razu i tak rozpoczęłam współpracę z „TON-em”.

– Jak rozwijał się „TON” przez ostatnie 10 lat?

– Początkowo Towarzystwo liczyło 40 osób. Z roku na rok niesłyszających przybywało i obecnie jest ich około 600. Przez pierwsze dwa lata prowadziłam organizację sama. TON oferował niesłyszającym zarówno rehabilitację społeczną jak i poprzez sport. Po pewnym czasie tak się „rozwrosł”, że trzeba było przekształcić sekcję



sportu w osobną organizację. Wówczas powstał Poznański Klub Sportowy „TON”. Przybywało też potrzeb i realizowanych zadań. Uzyskaliśmy wpis do rejestru organizatorów turnusów rehabilitacyjnych. Bywało, że w ciągu jednego roku były cztery turnusy dla ponad 30 osób. Obecnie pracuje u nas 17 specjalistów: 3 psychologów, 2 logopedów, 3 wykładowców i tłumaczy języka migowego, tłumacz i specjalista ds. rehabilitacji osób niesłyszających, szkoleniowcy warsztatowi (prowadzimy szkolenia z języka angielskiego, obsługi komputera, pierwszej pomocy, warsztaty artystyczne i wiele innych). Zatrudniamy również osoby niesłyszące, które pracują jako koordynatorzy zadań, prowadzą rekrutację, wykładają język migowy, inicjują spotkania tematyczne. Zadaniem „TON-u” jest promocja środowiska i kultury niesłyszających. Towarzystwo prowadzi projekt „Warsztaty pracy” – aktywizacja zawodowa osób niesłyszających, szkolenia z języka migowego dla wolontariuszy, projekt „Warsztaty praktycznych umiejętności” zwiększające samodzielność, Poznańską Placówkę Wsparcia Dziennego, Poznański Punkt Logopedyczny i inne. W 2011 roku powstała Fundacja

Pomocy Osobom Niesłyszającym „TON”. Nawiązaliśmy też ścisłą współpracę z Towarzystwem Wykładowców i Tłumaczy Języka Migowego „GEST”. Do sukcesów Towarzystwa Osób Niesłyszających „TON” należą nominacje do Człowieka Wielkiego Serca 2010 roku: Marka Patera, prezesa „TON-u” w kategorii osoba niepełnosprawna i moja w kategorii osób zdrowych. Ponadto w roku 2011 w konkursie „Lodołamacze” organizowanym przez Polską Organizację Pracodawców Osób Niepełnosprawnych POPON otrzymaliśmy „Lodołamacza Specjalnego”.

– Od stycznia 2012 „TON” prowadzi również spotkania dla matek dzieci z dysfunkcją narządu słuchu. Ile osób z nich skorzysta?

– Postanowiliśmy w tym roku kierować nasze wsparcie także do ludzi zdrowych, którzy są członkami rodzin osób niesłyszających, żyją w ich otoczeniu lub pracują z nimi. Spotkania dla matek prowadzimy w ramach współpracy z Poradnią Psychologii i Psychoterapii. Zgłosiło się już kilka rodzin. Zapotrzebowanie na tego rodzaju inicjatywy jest spore. Nie wprowadzamy żadnych limitów. Jeżeli wsparcia będzie potrzebować

większa liczba osób, przyjmujemy je. Każdy, kto potrzebuje pomocy, powinien ją otrzymać. Przy okazji naszej rozmowy chciałabym bardzo serdecznie podziękować wszystkim ludziom i instytucjom, które nas wspierają: Państwowemu Funduszowi Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Urzędowi Miasta Poznania, osobom prywatnym, firmom i przedsiębiorcom za wieloletnią pomoc dla organizacji.

– Co jest najtrudniejsze w życiu osób niesłyszających?

– Wciąż zbyt mało ludzi zna język migowy. W efekcie niesłyszający nie uzyskują fachowej pomocy i o wszystko muszą zabiegać sami. Od 1 kwietnia 2012 wchodzi w życie ustawa o języku migowym, która ułatwi im codzienną egzystencję. Obowiązkiem urzędów będzie zatrudnić tłumacza. Dotychczas to osoby głuche były zmuszone go załatwiać i pokrywać wszelkie koszty. Większość tłumaczy pracowała w terenie za darmo, bo nie miała sumienia od biednych ludzi pobierać pieniędzy. Dużym problemem jest również brak informacji o ludziach niesłyszających i stereotypy na ich temat.

– Jakie cele realizuje Fundacja Osób Niesłyszających „TON”?

– Są ściśle powiązane z potrzebami niesłyszających. Fundacja działa na terenie całego kraju. Chcemy pomagać indywidualnie, ale również realizować ogólnopolskie projekty, takie jak szkolenia z języka migowego. Moim marzeniem jest stworzenie Domu Spokojnej Starości, który będzie azylem dla niesłyszających. W Polsce nie ma takiego miejsca. Będę usilnie starała się zrealizować ten projekt, gdyż wielu moich przyjaciół będzie takiego domu potrzebować.

– Dziękuję za rozmowę.

Dziela się życiem



Rezultat 58 akcji krwiodawczej Klubu Honorowych Dawców Krwi PCK „Lubonianka” im. Błogosławionego Edmunda Bojanowskiego w Luboniu w niedzielę 18 grudnia w sali gimnastycznej SP nr 1 – to blisko 40 litrów krwi.

Oddało ją 89 krwiodawców, w tym także członkowie Klubu HDK PCK przy Wielkopolskim Zarządzie Okręgowym PCK: prezes Bernard Komisarek i Roman Otto. W przygotowaniu ak-

cji pomagali: Roman Estkowski, Bronisław Tomkowiak, Janusz Krukowski, Tomasz Estkowski, a wsparli ją sponsorzy: firma „Dramers” S.A. Rabowice koło Swarzędza, Chemiczna Spółdzielnia Pracy „Synteza” Sp. z o.o., Przedsiębiorstwo Farmaceutyczne „Ziołolek” Sp. z o.o. Poznań oraz Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Poznaniu.

ROBERT WRZESIŃSKI

Światło pokoju

Zarząd Miejsko-Gminnego Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Kórniku – Koło Emerytów i Rencistów zorganizował Wigilię dla stu osób starszych i samotnych.

Odbyła się 23 grudnia w zajeździe „Hedan” w Trzebiśławkach. Prezes ZM-G PKPS radny Bogdan Wesołek powitał gości. Harcmistrz Krystyna Antkowiak z

Komendy Hufca ZHP w Kórniku przekazała Betlejemskie Światło Pokoju i udekorowała B. Wesołka Srebrną Honorową Odznaką Przyjaciół Harcerstwa. Kolędy śpiewała Ola Grzelak – studentka I roku Akademii Muzycznej w Poznaniu. Był opłatek i składanie życzeń, modlitwę prowadził ks. kanonik Stanisław Borowiak.

ROBERT WRZESIŃSKI



Dywan dla Wielkiej Orkiestry



Karolina Kasprzak
POZNAŃ

17 stycznia zakończyła się internetowa aukcja czerwonego VIP-owskiego dywanu, który wojewoda wielkopolski Piotr Florek przekazał na tegoroczny finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Dywan kupiony został przez organizatorów Festiwalu Filmów Rosyjskich Sputnik nad Polską.



Teraz, zgodnie z zamierzeniem nowych właścicieli, służyć będzie rokrocznie podczas gali otwierającej kolejne edycje festiwalu. Cała wylicytowana kwota trafiła na konto Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Po sprzedanym 15-metrowym dywanie wyszedł z samolotu prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin, rozpoczynając pierwszą oficjalną wizytę w Polsce w 2002 r. Zgodnie z zasadami protokołu dyplomatycznego, głowy państw wita się czerwonym dywanem rozścielonym na lotnisku. Wielkopolski VIP-owski dywan jest w idealnym stanie i stanowi cenną, historyczną już pamiątkę wizyty prezydenta Rosji w Poznaniu.

Sprzedany za kwotę 2.125 zł dywan został specjalnie obszyty i obity metalem, dzięki czemu nawet przy silnym wietrze mocno przylega do podłoża. Gumowany spód umożliwia wykładanie go na mokrym gruncie. Przygotowany na przyjazd Putina dywan zakupiony został nieco wcześniej. Służył premierom i dyplomatom m.in. w 1998 roku podczas spotkania Trójkąta Weimarskiego w Poznaniu, gdy do Poznania przybyli prezydent Francji Chirac, kanclerz Niemiec Helmut Kohl i prezydent Aleksander Kwaśniewski.

TOMASZ STUBE

Miasteczko Służb Mundurowych, sympatyczne psy, policjanci na koniach, koncerty, pokazy tańca, akcje zdrowotne, licytacje pamiątkowych, cennych przedmiotów, światło do nieba i wiele niezapomnianych atrakcji. Bowiem w niedzielę 8 stycznia już po raz dwudziesty zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy.

Podczas tegorocznego finału pod honorowym patronatem Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego zbierano pieniądze na zakup najnowocześniejszych urządzeń dla ratowania życia wcześniaków oraz pomp insulinowych dla kobiet ciężarnych z cukrzycą. „Zdrowa mama, zdrowy wcześniak, zdrowe dziecko” – to hasło, które przyciągnęło na Plac Mickiewicza i pod scenę przy Centrum Kultury Zamek tłumy ludzi. Mimo deszczowej pogody i zimna Poznaniacy bawili się znakomicie.

Od samego rana tramwaje i ulice pełne były wolontariuszy z puszkami i czerwonymi sercami. Pozytywną energią i chęcią do wsparcia zarazili się wszyscy. Na scenie przy Placu Mickiewicza trwała licytacja pamiątkowych plakatów, puszek i tablic z minionych finałów WOŚP. Pod Zamkiem zagrali: Maciej Markiewicz, Black Sun, Dret, De.Pl, Co-chise, Enej i Donguralesko. Muzyka serc tętniła też w poznańskich klubach: Blue Note, Brogans Iris Pub, Tanner's Iris Pub, Cuba Libre i klubie bilardowym „9 stóp”. Po raz trzeci na rzecz WOŚP kwestowały wielkopolskie golden retrievery. Były zabawy, psie sztuczki, pokaz posłuszeństwa, aportowanie i inne atrakcje. Punkt Krwiodawstwa w Sali Kominowej Centrum Kultury Zamek także zgromadził wielu chętnych. Udało się zebrać aż 100 litrów krwi.

O 12.00 spod Placu Mickiewicza ruszył VI Bieg „Policz się z cukrzycą” zainicjowany przez Akademię Wychowania Fizycznego, a o 17.00 spod hangarów na Malcie VI „Bieg ze światłem maltańskim” Drużyny Szpiku.

– W naszym biegu nie chodzi o zwycięstwo, lecz o sam

XX FINAŁ WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

Dla ratowania życia wcześniaków



Startuje VI Bieg „Policz się z cukrzycą”.



Publiczność rozgrzewał zespół Gospel Joy.

udział – powiedziała Dorota Raczkiewicz, prezes Fundacji im. Anny Wierskiej „Dar Szpiku”. – Pomysłodawcą inicjatywy jest maratończyk Przemek Walewski i to właśnie on zaprosił wszystkich do udziału w biegu. Do pokonania jest trasa 5,5 km wokół jeziora Maltańskiego. Warto podzielić się częścią siebie, aby chorym dać sygnał, że w swojej walce nie są odesobnieni – powiedziała Raczkiewicz.

W działania Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy włą-

czyło się również Wydziałowe Centrum Wolontariatu „Volontario”, które działa na Wydziale Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Medycyny IFMSA – Poland. W ramach akcji „Studenci dzieciom” w budynku Collegium Minus przy ul. Wieniawskiego wolontariusze zorganizowali liczne atrakcje dla dzieci. Był szpital pluszowego misia, koło naukowe przyrodników, pokaz robotów i warsztaty

naukowe, malowanie twarzy, origami, kolorowanki, kącik czytania bajek, pokaz karate, zajęcia edukacyjno-artystyczne, występ koła literacko-teatralnego „Dygresja”, pokazy taneczne.

Podczas aukcji najcenniejsze okazało się serce ze złota, srebra i bursztynu, przekazane przez poznańską policję. Zwycięzca zapłacił za nie 13 tysięcy złotych. Licytacje trwały też w poznańskiej Galerii Malta. Tu licytowana była flaga Poznania jako go-

spodarza EURO 2012, koszulka z podpisami poznańskich ambasadorów EURO 2012 oraz unikatowa piłka Lecha Poznań. Flagę z koszulką sprzedano za 250 złotych, piłkę Kolejorza z certyfikatem i podpisami Jose Bakero oraz Grzegorza Wojtkowiaka za 400 złotych.

Wieczorem o 20.00 mieszkańcy stolicy Wielkopolski zjednoczyli się poprzez tradycyjne „Światelko do nieba”.

KAROLINA KASPRZAK



Drużyna Szpiku przed startem do „Biegu ze światelkiem” na Malcie.



Licytacja pamiątkowych plakatów i tablic.

VII GALA CHARYTATYWNA FUNDACJI „MAM MARZENIE”

Dostać, być, spotkać się...



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Popis taneczny uczennic Poznańskiej Szkoły Baletowej.

Fundacja Mam Marzenie we współpracy z Samorządem Województwa Wielkopolskiego zorganizowała po raz siódmy Wielką Galę Charytatywną. W niedzielę 18 grudnia w Auli Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przy ulicy Wieniawskiego zostało spełnione marzenie chorego chłopca Patryka z oddziału warszawskiego Fundacji o posiadaniu pianina cyfrowego marki Dynatone SLP 200. Patronat honorowy nad imprezą objęli: Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak, Starosta Poznański Jan Grabkowski i Prezydent Miasta Poznania Ryszard Grobelny.

Wieczór prowadzili: Małgorzata Kożuchowska – ambasador Fundacji Mam Marzenie i Tomasz Karolak. Na pół godziny przed rozpoczęciem koncertu widzowie zajmowali miejsca, a kolorowe światełka na choinkach przypominały o nadchodzących świątach Bożego Narodzenia. Koncertowały wokalistki: Kasia Wilk, Aleksandra Kwaśniewska, Monika Kuszyńska, Joanna Dobrakowska i Kasia Rościńska oraz zespoły: Wolny Band, Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych pod batutą Pawła Joksa i Marimba Band. Gorąco oklaskiwano tancerzy You Can Dance Annę Bosak i Tomasza Barańskiego oraz Szkoły Baletowej przy akompaniamencie pianisty Andrzeja Tatarskiego.

Gośćmi gali byli liczni przedstawiciele władz Poznania, Województwa Wielkopolskiego, Powiatu Poznańskiego, organizacji pozarządowych, instytucji artystycznych i innych. Tradycyjnie wręczono akty adopcji marzeń reprezentantom firm oraz uhonorowano statuetkami „Marzenka” osoby, które szczególnie angażują się w bezinteresowne działania na rzecz innych.

Po wysłuchaniu prezentacji artystycznych i przerwie na scenie pojawił się 17-letni Patryk. Już po paru minutach rozmowy było wiadomo, że pośród licznych zainteresowań chłopca najważniejsza jest muzyka. Poświęca jej każdą wolną chwilę. Śpiewa w chórze, w szkole, w domu, gra na organach w kościele, a ponadto umila czas kombatantom i innym mieszkańcom Domu Spokojnej Starości w swoim rodzinnym mieście. Wzruszony dziękował sponsorom: panu Waldemarowi Malickiemu i firmie Orlen. Instrument pomoże chłopcu w rozwijaniu talentu muzycznego, a przede wszystkim umożliwi nagrywanie i przetwarzanie dźwięków.

Małgorzata Kożuchowska przypominała o możliwościach wspierania dziecięcych marzeń poprzez tzw. adopcję. W tym celu goście mogli zapoznać się z listą marzeń chorych dzieci, umieszczoną na specjalnym drzewku marzeń, które podzielone były na kategorie: dostać, być, spotkać się i zobaczyć. Każdego roku poszerza się zarówno lista marzycieli, jak i darczyńców. Galę Charytatywną Mam Marzenie wsparli: Samorząd Województwa Wielkopolskiego, Starostwo Powiatowe w Poznaniu oraz liczne grono przedstawicieli firm i instytucji. Szczegółowe informacje na temat Fundacji Mam Marzenie znaleźć można na stronie internetowej www.mam-marzenie.org.pl

KAROLINA KASPRZAK

– Kto wymyślił Akademię Ludzi Pozytywnych?

– Pomyśl dojrzał powoli. Pojawiały się różne koncepcje. Skonkretyzowanie nastąpiło w 2009 roku. Chodziło o poszukanie formuły, by przekonać nie przekonaną część społeczeństwa do osób niepełnosprawnych intelektualnie i chorych psychicznie. Pomyślałam, że warto poszukać tego, w czym ci ludzie są najbardziej pozytywni. Przekonywanie oparte na pozytywach jest najbardziej skuteczne. 16 lat pracowałam z osobami niepełnosprawnymi. Wracam do nich, bo są bardzo bezpośredni i prawdziwi w tym, co robią i mówią. Nikogo i niczego nie udają. W przeciwieństwie do osób zabieganych i uwikłanych w codzienność życia. Dlaczego akademia? Bo postanowiłam odwrócić role. Osoby niepełnosprawne są mistrzami w bezpośrednim przekazywaniu emocji, dlaczego więc mają nie wystąpić w roli profesorów?

– Ma pani już studentów?

– Oddźwięk pierwszej odsłony Akademii Ludzi Pozytywnych był taki, że kontaktowały się z nami firmy z Warszawy pytając, czy mogą wykorzystać ten pomysł do promocji pozytywnych zachowań wśród własnych pracowników. Zapewne było to pokłosie naszej akcji promocyjnej tego przedsięwzięcia. Były plakaty, inserty w „Zwierciadle” oraz audycja w poznańskim radiu Merkury.

– Do kogo jest skierowana ta inicjatywa?

– Do osób zdrowych, funkcjonujących w społeczeństwie i stykających się w różnych sytuacjach z niepełnosprawnymi. Ci ostatni mają dobre emocje w sobie, a większości społeczeństwa ich brakuje. Stąd tegoroczna odsłona w formie kalendarzy wydanych przez Stowarzyszenie Na Tak, skierowana do przyszłych pracodawców osób niepełnosprawnych. Ma ona przełamać stereotypy funkcjonujące w naszym społeczeństwie. Te kalendarze są niezwykle. Przedstawiliśmy w nich bohaterów mających osiągnięcia na arenie międzynarodowej, w sztuce, kulturze, ale także pokazaliśmy osoby pracujące od wielu lat na otwartym rynku pracy oraz niepełnosprawnych głęboko upośledzonych intelektualnie, a mimo to bardzo pozytywnych. Nasz kalendarz zawiera przepiękne myśli osób niepełnosprawnych intelektualnie, z którymi można obcować przez cały rok. Są bardzo wymowne, szczere, bezpośrednie i niezwykle. Zbieraliśmy je przez lata. Przeplatały się z różnymi wydarzeniami, sytuacjami, okolicznościami. W mojej pamięci utkwiły powiedzonka jednego z naszych podopiecznych. Potrafił powiedzieć „pachniesz ideałem”, „pachniesz czekoladką kokosową”, ale potrafił też powiedzieć „pachniesz kostnicą”. Trudno tego nie zapamiętać. W kalendarzu zrobiono więc miejsce na własne złote myśli użytkowników. Motyw całego kalendarza ma skłonić do słuchania i wsłu-



Marek Lemański
OBORNIKI

Wszelobecnny kryzys dotknął również osoby niepełnosprawne. Zdecydowanie zmałała pomoc na ich rzecz ze strony Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Przed dwoma laty nie przeprowadzono naboru wniosków do programu Homer. W roku ubiegłym osoby niewidome otrzymały znacznie mniejszą pomoc na zakup sprzętu i oprogramowania specjalistycznego.

Są to zakupy bardzo drogie. Kwoty sięgają kilku do kilkunastu tysięcy złotych. To dzięki temu sprzętowi i oprogramowaniu osoby niewidzące mogą funkcjonować w życiu codziennym i zawodowym. Nie-

wielu niewidzących stać na te urządzenia umożliwiające właściwe funkcjonowanie.

W ordynacji podatkowej na rok 2011 możemy przeczytać, że odliczenia z tytułu zakupu sprzętu rehabilitacyjnego, leków, wydatków na przewodnika i psa przewodnika może dokonać osoba, która zarabia rocznie nie więcej niż 9.120 zł brutto, czyli 760 zł w miesiącu. Czy osobę, której zarobki wyniosą 1000 lub 1500 zł, stać na utrzymanie psa przewodnika, opłacenie pomocy przewodnika, korzystanie z samochodu lub zakup jakiegokolwiek sprzętu rehabilitacyjnego? Odliczenia były złagodziem wydatków, jakie osoba niepełnosprawna musi ponieść. Drastycznego ograniczenia odliczeń nie rozumiem. Nie rozumiem również, dlaczego w Narodowym Funduszu Zdrowia nie ma pieniędzy na utrzymanie przychodni okulistycznej w ośrodku dla dzieci niewidomych w Owińskach.

Bądźmy dla siebie pozytywni

Z ANNA LEONOWICZ, dyrektorem Galerii „tak” rozmawia AURELIA PAWLAK

chiwania się w to, co mówią inni.

– Jakie są cele i założenia wymyślonego przez panią przedsięwzięcia?

– Chodziło o zmianę wizerunku osoby niepełnosprawnej. Niestety, bardzo często pokutuje przeświadczenie, że z tymi ludźmi nie można się skomunikować. Najwyższy czas zmienić sposób takiego myślenia. Z pewnością nie są to osoby, których należy się bać. Raczej mogą one w nietypowy sposób przekazać coś innego, rozwijającego. Nie szufladkujemy osób niepełnosprawnych intelektualnie, bowiem wiele możemy się od nich nauczyć. Nie traktujemy ich jako ciężaru, balastu dla otoczenia, ale jako kogoś, kto może nam bardzo dużo dać i przekazać wiele wartości. Stąd tak ważny jest pierwszy kontakt, bo on decyduje o przełamaniu lodów. Niepełnosprawni mają w sobie dużo spokoju, ciepła i serdeczności, potrafią łagodzić napięcie, niwelować konflikty, uspokajać.



– Językiem wykładowym Akademii Ludzi Pozytywnych jest język pozytywnych emocji. Co to znaczy?

– Niekoniecznie musimy rozmawiać, by zaczerpnąć od siebie coś dobrego. Nasi bohaterowie bardzo często posługują się wyłącznie gestem. Trzeba pamiętać, że wszyscy bohaterowie z kalendarza stosują inny rodzaj komunikacji. Nie wkładają w przekaz takiego zasobu treści jak osoby zdrowe. Słowa są

proste, bezpośrednie i nasyczone emocjami. Nie ma tu miejsca na podteksty. Bardzo ważna jest intonacja. Czasami zwykłe dzień dobry zabrzmiał sympatycznie, a czasem nie. To zależy, jakie wrażenie zrobił sprawny rozmówca, czy niepełnosprawny go polubił, czy też poczuł do niego niechęć.

– Na facebooku przeczytałam bardzo interesujący wpis, że osoby spełniające tak zwaną normę intelektualną często zapominają o prostych słowach i gestach, ponieważ mają na głowie „ważne rzeczy”. Jednak nawet wtedy, gdy sobie o tych słowach i gestach przypomniemy, z trudem wyrażamy to, co czujemy. Żyjemy w społeczeństwie, w którym szczere okazywanie emocji kojarzy się z brakiem profesjonalizmu. Jak pani to skomentuje?

– To przecież oczywiste, że żyjemy w społeczeństwie, w którym musimy się wpisać w pewne konwencje i normy. Trudno być na co dzień szczerym do bólu, bo działalibyśmy wybitnie auto-

destrukcyjnie. Myślę, że rzadko możemy sobie pozwolić na bycie sobą. Natomiast w kontaktach z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie takich przeszkód nie ma. Możemy pozwolić sobie na szczerość. I o to właśnie chodzi. To chwile, gdy zrzucamy wszelkie maski, pozy, przestajemy grać rolę, jakie wymusza na nas życie.

– Bądź fajny. Zaraż się radością. Wpisz siebie w plan dnia. Bądź sobą. Jakie jest Twoje motto na ten rok? Szukasz czegoś pozytywnego? Zajrzyj do Akademii Ludzi Pozytywnych. Znajdź coś dla siebie. No właśnie – co tam znajdziemy?

– Funkcjonalny kalendarz tygodniowy. Artystyczne zdjęcia bohaterów autorstwa Krzysztofa Pudelko. Teksty, składające do przemyśleń. Możemy się utożsamiać z bohaterami z kalendarza, uświadomić sobie, że podobnie czujemy i myślimy. Myślę, że to wydawnictwo wiele nas nauczy. Obcując z nim przez cały rok utrwalamy sobie pewne sugestie, opinie, pozwalające ujrzeć niepełnosprawnych intelektualnie inaczej niż dotychczas.

– Kto dofinansował kalendarz?

– Projekt został zrealizowany przy wsparciu środków PFRON będących w dyspozycji Województwa Wielkopolskiego. Kalendarz można kupić w Stowarzyszeniu Na tak, telefon 61-86-88-444, 510-190-544.

NIEWIDOMI ZAGROŻENI?

Coraz mniej pomocy

Od wielu lat zwracam się do parlamentarzystów, by ujednolicić zasady przyznawania dodatków i zasiłków pielęgnacyjnych. Są one przyznawane z tytułu niepełnosprawności i mają na celu wyrównywanie szans pomiędzy osobami sprawnymi a niepełnosprawnymi. Zasiłki i dodatki pielęgnacyjne nie powinny być wliczane do przychodów. Pomoc finansowa dla osób niepełnosprawnych może być bezmyślnie obcinana. Jej celem powinna być aktywizacja zawodowa i społeczna osób niepełnosprawnych, a jej przyznanie zależy od tego, w jakim stopniu spełnia ona swoją rolę. Trzeba pytać środowiska osób niepełnosprawnych, jaka pomoc

będzie najskuteczniejsza w realizacji tego celu.

Bardzo często sprzeczne i umożliwiający dużą dowolność interpretacji przepisy pozwalają na budowę obiektów, ciągów komunikacyjnych i środków lokomocji, które stanowią barierę dla funkcjonowania osób niepełnosprawnych. Przepisy prawa budowlanego powinny być jednoznaczne i ostre w swej wymowie i interpretacji. Dzisiaj wielopiętrowy budynek użyteczności publicznej nie musi być wyposażony w windę, na klatce schodowej mogą być schody zabiegowe, a korytarz nie musi mieć właściwej szerokości.

Przecież można nakazać w

prawie budowlanym spełnienie tych oczywistych warunków, tak samo jak norm szerokości chodnika, ustawienia na nim wszelkich elementów infrastruktury, oznaczenia krawędzi peronów i zakończeń chodników. Dzięki właściwym regulacjom prawnym nowo powstające lub remontowane obiekty, przyjazne osobom niepełnosprawnym, nie zawsze muszą być bardziej kosztowne. Przy tej okazji przytoczę maksymę, którą kieruję się w swojej działalności: uczynimy przestrzeń publiczną bardziej przyjazną dla osób niepełnosprawnych, bo nigdy nie wiemy, kiedy przez chorobę lub zdarzenie losowe znajdziemy się po drugiej stronie bariery.

Donoszą o tym media, informują osoby niewidome: osobliwe praktyki stosują urzędnicy skarbowi, którzy nakazują niewidomym pisać oświadczenia, na jaki cel przeznaczą kwotę z tytułu korzystania z przewodnika lub opiekuna. Ordynacja podatkowa nie przewiduje udokumentowania tychże wydatków. Skąd taka nadgorliwość urzędników? Inwalidztwo to już dostateczne naznaczenie przez los i ta śmieszna kwota nie pokryje w żaden sposób uszczerbku powstałego na skutek nieszczęścia. Apeluję do urzędników skarbowych, by nie tworzyli dodatkowych powodów do frustracji osób niewidomych.

Jest taki dzień, bardzo „ciepły, choć grudniowy...”. Taki dzień przydarzył się właśnie członkom Klubu „Tacy Sami” oraz ich przyjaciółom ze Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych Ich Rodzin i Przyjaciół „ZAWSZE RAZEM”. 22 grudnia spotkali się w swojej siedzibie na osiedlu Czecha na tradycyjnej Wieczery Wigilijnej.

Pięknie przystrojona choinka, świąteczne stroiki, migoczące lampki, zapach palących się świec, dźwięki kolęd, czytanie wierszy i fragmentów Pisma Świętego, osoby przy wigilijnym stole... Atmosfera była rodzinna i cudowna.

I były życzenia niżej podanego prezesa Stowarzy-

WIGILIA „ZAWSZE RAZEM”

Jest taki dzień...

szenia „ZAWSZE RAZEM”. Odczytał też życzenia przekazane przez pełnomocnika Zarządu ds. Społecznych i Kulturalno-Oświatowych Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” Wiesławę Piosik, kierownika Domu Kultury „Orle Gniazdo” Małgorzatę Kulińską i szefostwo poznańskiej firmy „Potenza di Lana”.

Niespodzianką była własnoręcznie wykonana kartka



ze świątecznymi życzeniami oraz serdeczne podziękowania za wzbogacenie w zieleń przedszkolnego ogrodu od dzieci, dyrekcji i personelu Przedszkola nr 21 w Poznaniu.

Uczestnicy spotkania podzielili się opłatkiem, złożyli sobie życzenia i zasiedli do stołu, zastawionego wigilijnymi potrawami. Gwiazdor wykił się brakiem czasu i podesłał sympatyczną Gwiaz-

dorzcę, która zgodnie z tradycją przetrzepała solidnym kijem dolną część pleców niektórych, a wszystkich obdarowała paczkami. Oprócz innych niespodzianek były w nich wygodne, wełniane paputki, ufundowane przez firmę „Potenza di Lana”. Spotkanie zakończyło się życzeniami wszystkiego dobrego na nowy rok.

PAWEŁ GROCHOWSKI

Sprawni w AmRest

Zatrudnianie osób niepełnosprawnych wiąże się nie tylko z polepszeniem ich sytuacji finansowej, ale daje możliwość bycia niezależnym, nawiązywania nowych kontaktów społecznych, przyjaźni, rozwijania pewności siebie, własnej samooceny i umiejętności samodzielnego życia.

Wychodząc naprzeciw potrzebom osób niepełnosprawnych firma AmRest prowadząca restauracje w Europie Środkowo-Wschodniej, Polsce, Czechach, Rosji, Bułgarii, Serbii i wielu innych krajach oferuje pracę dostosowaną do indywidualnych potrzeb i możliwości.

W AmRest obecnie pracuje ponad 360 osób z orzeczeniem o stopniu niepełnosprawności.

Pracodawca oferuje zatrudnienie na zasadzie umowy o pracę w restauracjach: KFC, Burger King, Pizza Hut, Starbucks oraz w biurze firmy. AmRest bierze udział w różnych kampaniach propagujących zatrudnianie osób niepełnosprawnych. Prowadzona jest rekrutacja na trzy grupy stanowisk: pracowników restauracji, menadżerów i pracowników centrali firmy do biura we Wrocławiu. Osoby zainteresowane mogą przesyłać CV na adres praca@amrest.eu z dopiskiem „Sprawni w AmRest” bądź dostarczać je bezpośrednio u menadżera danej restauracji w wybranym mieście. Szczegółowe informacje są dostępne na www.amrest.eu

KAROLINA KASPRZAK

Edukacja przez Internet

Dla osób z orzeczeniem o stopniu niepełnosprawności, którym stan zdrowia uniemożliwia dojazd do placówki edukacyjnej, powstała pierwsza w Polsce platforma szkoleń internetowych: Internetowa Edukacja Osób Niepełnosprawnych. Jest to serwis e-learningowy, dający dostęp do wiedzy bez wychodzenia z domu.

Internetowa Edukacja Osób Niepełnosprawnych posiada bazę ośrodków oraz centrów szkoleniowych, pomaga inwestować w kadry i aktywizować zawodowo osoby z niepełnosprawnością. Za pośrednictwem Internetowej Edukacji Osób Niepełnosprawnych (www.ieon.edu.pl) po zalogowaniu się można

skorzystać z następujących kursów: savoir-vivre wobec dzieci i młodzieży niepełnosprawnej, audytor wewnętrzny ds. zarządzania bezpieczeństwem informacji wg normy ISO 27001-2007, podstawy ochrony danych osobowych, audytor wewnętrzny ds. zarządzania jakością według normy ISO 9001-2008, szkoleń dla organizacji pozarządowych i innych. Za pomocą narzędzia IEON-LCMS można tworzyć multimedialne, interaktywne szkolenia oraz monitorować postępy w nauce za pomocą złożonych testów i egzaminów. Po ukończeniu szkolenia kursant otrzymuje certyfikat. Bliższe informacje dostępne są na stronie www.ieon.edu.pl

KAROLINA KASPRZAK

Nigdy się nie poddaje

*Pokochać swój wyrok?
Życ w niewoli szczęśliwie?
Nawet, gdy twej samotności
Nie pilnuje klawisz?
Kto to potrafi...*

*W celi monotematycznie:
Za co ja? Za co ty? Za co oni?
Czemu ja? Czemu ty?
Dlaczego nie inni?
Sami niewinni...*

Osobie mówi: nie jestem spokojna. Nie znosi bezczynności i bezustannie podejmuje nowe wyzwania. Uwielbia uczyć się nowych rzeczy. Swoje rozterki, smutki, niepokoje, lęki przelewa na papier. W ten sposób powstają głębokie, wzruszające i mądre wiersze. Wprawdzie Danuta Ławniczak jest inżynierem-projektantem, ale ma duszę humanistki. Dzięki wrażliwości dostrzega wszystkie barwy życia. I te dobre, i te złe.

W mieszkaniu w jednym z bloków na osiedlu Bolesława Śmiałego w Poznaniu wita mnie uśmiechnięta, drobna kobieta. W pokoju, w którym siedzimy, świąteczny nastrój podkreśla bajecznie udekorowana choinka. Herbatę podaje nam Magda, asystentka, która pomaga osobom chorym na stwardnienie rozsiane. W innym pokoju mieści się prywatne biuro Danuty Ławniczak. Tutaj prawie przez cały dzień pracuje przy komputerze, przegląda dokumenty, pisze projekty. Jest w tym bardzo dobra. Dzięki jej zaangażowaniu Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego Oddział Wielkopolska zyskuje fundusze na przeróżne działania.

– Nie jest łatwo mówić o sobie, otworzyć się, wyrzucić z siebie dobre i złe myśli – mówi Danuta Ławniczak. – Choroba bardzo zmienia optykę. Po diagnozie nic już nie jest takie samo. Nie pamiętam jednego, wyraźnego incydentu, który upoważniłby mnie do stwierdzenia, że właśnie w tym momencie zachorowałam na stwardnienie rozsiane. Niepokój pojawił się dopiero



FOT. ARCHIWUM

wówczas, gdy zaczęłam odczuwać ogromne zmęczenie. Przypisywałam je bardzo intensywnej pracy zawodowej, obowiązkowi związanym z prowadzeniem domu i wychowywaniem dwójki dzieci. Po wyczerpujących napadach zmęczenia odpoczywałam kilka dni i wszystko wracało do normy. Podświadomie czułam, że coś jest nie tak, ale nie potrafiłam tego nazwać. Czułam, że dzieje się ze mną coś niedobrego. Wówczas nie było Internetu, ale nie brakowało literatury. Moją ulubioną lekturą stały się książki medyczne, fachowe opracowania oraz różnego rodzaju czasopisma. Błądziłam w tym wszystkim, bo diagnozy nie było. Życie toczyło się dalej. Po przeprowadzce do nowego mieszkania już nie wróciłam do formy. Trafiłam do neurologa i usłyszałam słowa, które pomimo podejrzeń mnie zszokowały. Stwardnienie rozsiane, choroba, której tak bardzo się obawiałam, stało się faktem.

Danuta Ławniczak musiała przebudować swoje życie. Przez ponad dwadzieścia pięć lat wykonywała ukochany zawód, który wiązał się nie tylko z projektowaniem, ale z wizytami na budowie, by przypilnować realizacji. Za każde niedopatrzenie groziły poważne konsekwencje, ale jej to nie zrażało. Wręcz przeciwnie. Pracowała z takim samym zaangażowaniem, odpowiedzialnością i oddaniem, jak na początku kariery. Taka już jest. Albo robi coś dobrze, albo się za to nie zabiera.

Jednak postępujące dolegliwości sprawiły, że z biura projektów przeniosła się do pracowni domowej. Niestety, okrutna choroba sprawiła, że po pewnym czasie ołówek wy-

padał z ręki, linie konstrukcji budynku łamały się nie tam, gdzie miały. Postanowiła, że się nie podda i zabrała się za naukę programów projektowania komputerowego. Ołówek zastąpiła klawiaturą. Najbardziej dotkliwe było to, że choroba po kolei odbierała jej to, co kochała, co stanowiło sens jej życia, za czym tęskniła. Z dnia na dzień trzeba było weryfikować życiowe decyzje, reagować bardzo elastycznie na każde nowe wydarzenie, do perfekcji opanować sztukę opanowywania gniewu, złości, buntu. A te emocje w Danucie Ławniczak były. W krytycznej sytuacji w oczach rodziły się łzy. Od zawsze płacz ją oczyszczał, uspokajał, pomagał się pozbywać złych myśli. Ludzie mówią, że to dobre, ona uważa, że to objaw słabości.

– Jestem wdzięczna mojemu mężowi i dzieciom za wsparcie w tych trudnych momentach – dodaje Danuta Ławniczak. – Rodzina to był dla mnie fundament, dzięki któremu przetrwałam. Mąż zawsze traktował mnie jak osobę zdrową i nigdy nie dał mi odczuć, że czegoś we mnie nie akceptuje. Pomaga w domu, zajmuje się coraz większą ilością spraw, w których ja czuję się bezsilna. To szalenie ważne, by mieć wokół siebie oddanych, bliskich ludzi. Dorosłe dzieci wprawdzie mają już swoje życie, jednak nadal są oparciem.

Przewlekła choroba miała oczywiście wpływ na dalsze życie. Kolejnym krokiem Danuty Ławniczak był kurs grafika komputerowego. Tworzyła projekty graficzne, logotypy, ulotki, plakaty, grafiki. Ta praca dawała jej ogromną satysfakcję. Do tej pory aktywnie działa w Polskim Towarzystwie Stwardnienia Rozsianego Oddział Wielkopolska, które współtworzyła. Wspecjalizowała się w pisaniu i realizacji wniosków o dofinansowanie i wychodzi jej to znakomicie. Dzięki jej zaangażowaniu udało się uzyskać wsparcie finansowe na wiele interesujących przedsięwzięć dla osób chorych na stwardnienie rozsiane.

Dzięki pasji, jaką ma w sobie i wielu ciekawym zajęciom nie ma czasu myśleć o chorobie. Nigdy się nie nudzi, nie lubi się nad sobą użalać, narzekać, marudzić. Czasami pojawiają się złe chwile. Są one wpisane w rzeczywistość. Wówczas to, co czuje, wyraża w wierszach. Najpierw chowała je w szufladzie, ale teraz coraz częściej myśli o wydaniu tomiku poezji. Nie czuje się poetką, pisze amatorsko, ale jej wiersze są bardzo głębokie, treściwe i mądre. Gdy Danuta Ławniczak przekonała się, że jej twórczość przynosi innym chorem ulgę zaczęła je pokazywać światu. Dla niej to pisanie to taka cicha terapeutyczna rozmowa z sobą. Gromadzące się w niej emocje wołające o zapis są swoistym wymiataniem tego, co ją ciśnie, uwiera i przygniata. To sposób pozwalający wyrazić doznane piękno, ale i też wykrzyczeć to, co złe, by poczuć wyraźną ulgę.

Pomimo choroby nie przestała marzyć. Ma wiele pasji, ale z wielu musi rozsądnie zrezygnować. Choćby podróże, jazda samochodem, piesze wędrówki, tłumne imprezy kulturalne. Bywa, że ciało odmawiające posłuszeństwa uniemożliwia bycie tam, gdzie by chciała, a gdy się uda, radość jest tysiącokrotna. Wprawdzie ma dostosowany do swojej choroby samochód, ale korzysta z pomocy kierowcy. Jej wakacyjne wyjazdy to teraz turnusy rehabilitacyjne. Dzięki nim poprawia się kondycja, wracają dobre myśli. W ubiegłym roku była na dwutygodniowym „normalnym” turnusie nad morzem. Było to cenne doświadczenie, po nim niechętnie, ale uczy się obłaskawiać słowa: rezygnacja i przystosowanie.

Marzeń ma wiele, ale jest jedno nadrzędne: by następny wynalazek w dziedzinie leczenia stwardnienia rozsianego okazał się wreszcie skuteczny. Tymczasem stosuje wielowymiarową rehabilitację i stara się normalnie żyć. Śledzi z przyjaciółmi postępy w medycynie i ciągle ma nadzieję, że marzenia się spełnią.

AURELIA PAWLAK

Pomóżmy Piotrusiowi

Piotruś cierpi na mózgo-we porażenie dziecięce, epilepsję oraz złożoną wadę wzroku. Dodatkowo w czerwcu 2010 roku zdiagnozowano u niego podwichnięcie stawów biodrowych. W październiku tego samego roku przeszedł zabieg podcięcia przywodzicieli (mięśni ud).

Chłopiec siedzi samodzielnie, ale nie chodzi i nie raczkuje. Z powodu dużej spastyczności i koślawego ustawienia nóg przeszedł zabieg wstrzyknięcia toksyny botulinowej. Po nim nastąpiła okresowa poprawa. Napięcie mięśniowe zmniejszyło się, ruchomość w stawach poprawiła się, zniknęły przykurcze. Okres od wstrzyknięcia botuliny jest bardzo cennym czasem, który trzeba wykorzystać jak najintensywniej, by Piotruś szybko zaczął stawiać, a w przyszłości chodzić.

Stąd potrzebny jest zakup NF-Walkera, specjalnego chodzika, który utrzymuje ciało w odpowiedniej pozycji i pomaga utrzymać równowagę. Urządzenie to zapewni chłopcu najlepsze warunki do codziennych ćwiczeń. Niestety, koszt takiego chodzika to aż 32.000 złotych. Fundacja Mam Serce wspólnie z mamą Piotrusia apelują o pomoc, by olbrzymi potencjał, który w nim drzemie i ogrom pracy, którą do tej pory włożył w rehabilitację, nie poszedł na marne. NF-Walker umożliwi Piotrusiowi poznawanie świata, a w przyszłości większą samodzielność. Pomóżmy mu osiągnąć jeszcze więcej, pomóżmy mu chodzić.

Dane kontaktowe pod adresem joanna.kostecka@mam-serce.org oraz na stronie www.mam-serce.org awa

SPROSTOWANIE

Opiekunką pracowni kra- wieckiej Domu Samopomocy „Zielone Centrum” w Poznaniu jest pani Zofia Łotocka. Przepraszamy za błąd w publikacji „Otul mnie czułością” („Filantrop Naszych Czasów”, styczeń 2012 r.).

poczta FILANTROPA

Bronimy się przed utratą nadziei...

Zwracamy się do Czytelników „Filantropa” z prośbą o pomoc dla naszych dzieci: 9-letniej Magdaleny i 11-letniej Wiktorii. Dziewczynki urodziły się z wadą genetyczną – Trisomią 22 chromosomu, której towarzyszą takie schorzenia jak dysplazja stawów biodrowych, jaskra, astma oskrzelowa, atopowe zapalenie skóry. Magda i Wiktorii nie mówią, mają opóźniony rozwój psycho-ruchowy, poruszają się na wózkach.

Chcemy, by nasze dzieci miały możliwość dobrej edukacji, leczenia i rehabilitacji. Szukamy różnych źródeł pomocy. Bez wsparcia finansowego nie

jesteśmy w stanie zapewnić naszym dzieciom odpowiednich warunków życia, właściwej pielęgnacji, rehabilitacji i edukacji. Nie poprawimy stanu zdrowia Madzi i Wiktorii, nie zwiększymy ich życiowej samodzielności.

Staramy się również o poprawę warunków mieszkaniowych. Mieszkamy w lokalu socjalnym o powierzchni 35,58 m². Umowę najmu mamy przedłużaną co 3 lata. W tym roku przedłużono nam ją tylko na rok i nie wiemy, co będzie później.

Pochodzę z miejscowości Wandajny koło Olsztyna, byłego Państwowego Gospo-

darstwa Rolnego. W tym roku ukończyłam Polską Szkołę Opiekunów Medycznych w celu zwiększenia swoich kwalifikacji, by w przyszłości podjąć pracę w tym zawodzie. Tylko mąż pracuje, ja przebywam na urlopie wychowawczym. Nie mamy samochodu ani własnego mieszkania, które moglibyśmy przystosować do niepełnosprawności dzieci. Nie nauczą się samodzielności, jeśli nie będą miały do tego odpowiednich warunków.

Każdego dnia zmagamy się z chorobą dzieci, brakiem pomocy i pieniędzy. Bronimy się przed utratą nadziei i poczuciem całkowitego osamotnienia. Prosimy, pomóżcie nam w tym.

Wpłaty na pomoc dla naszych dzieci można przekazywać na konto Ośrodka Rehabilitacyjnego „Neuron” sp. z o.o., ul. Obrońców Helu 4, 85-799 Bydgoszcz 57-8142-0007-0041-2034-2000-0001 z dopiskiem „Magdalena i Wiktorii Milewicz”.

RODZICE
KATARZYNA I KAROL
MILEWICZ
UL. SIENKIEWICZA 1/2
10-268 OLSZTYN
KATARZYNA.MILEWICZ@INTERIA.PL
TEL.609-33-73-73

Serce dla Szymka

4 listopada 2010 przyszedł na świat nasz synek Szymon. Dzięki temu, że już podczas ciąży wykryto u niego wadę serca (niedorozwój prawej komory, atrezja zastawki trójdzielnej typu c z przełożeniem wielkich naczyń ASD II, VSD, niedorozwój tętnic płucnych) mogliśmy udać się do prof. Edwarda Malca w Monachium po najlepszą opiekę dla Szymka.

Po urodzeniu uniknęliśmy pierwszej operacji, co było dla nas wielkim zaskoczeniem. Szymek był w stanie stabilnym i mógł spokojnie na nią poczekać.

9 czerwca 2011 Szymek przeszedł operację Glenna oraz banding tętnicy płucnej i rozszerzenia ASD. Niestety, wymagał jeszcze dwóch kolejnych operacji, które przeprowadzono w lipcu 2011. Był to dla nas bardzo ciężki okres, który jednak z wiarą w sercach udało nam się przetrwać. Po długim pobycie w szpitalu na początku sierpnia mogliśmy wrócić do domu.

Szymek skończył już roczek. Jest radosnym chłopczykiem i ma nie-

samowicie dużo energii. Każdego dnia rozwesela nas swoim uśmiechem. Aby móc cieszyć nas nim jak najdłużej, musi przejść kolejną operację. Najpierw jednak zaplanowano cewnikowanie serca, którego termin przypada na pierwszą połowę 2012 roku. Jego koszt to 10.000 Euro.

Niestety nie jesteśmy w stanie sami pokryć tej kwoty. Mamy nadzieję, że kolejny raz ludzie o dobrych sercach pomogą nam zebrać sumę potrzebną dla ratowania zdrowia naszego synka.

Wszystkie osoby, które zechcą pomóc Szymkowi mogą to uczynić wpłacając darowiznę na rachunek: Fundacja na rzecz dzieci z wadami serca Cor Infantis 86 1600 1101 0003 0502 1175 2150 z dopiskiem „Szymon Kalinowski”.

Dla wpłat zagranicznych:
USD PL93 1600 1101 0003 0502 1175 2024

EUR PL50 1600 1101 0003 0502 1175 2022

Kod SWIFT dla przelewów z zagranicy: ppabplpk



Aby przeznaczyć 1% płacowego podatku dochodowego na operację Szymona prosimy w zeznaniu podatkowym PIT wpisać w odpowiednie rubryki 1% OPP: SZYMON KALINOWSKI Nazwa OPP: Fundacja na rzecz dzieci z wadami serca Cor Infantis Numer KRS: 0000290273

Więcej o Szymku na www.serce-szymka.pl

NATALIA PIELA
SŁAWOMIR KALINOWSKI
RODZICE SZYMONKA



Aurelia
Pawlak
POZNAŃ

Proteza ułatwi mi życie

Pomimo bólu Dariusz Danielak często się uśmiecha. Optymizm i pogoda ducha dodają mu sił w walce z trudną sytuacją, w której się znalazł. W mieszkaniu jest zimno, bo akurat popsuł się piec. Wszędzie panuje porządek, wszystkie rzeczy są na swoim miejscu. Kamil, syn Dariusza, nie zdejmuje kurtki. Dla niego ważne jest, że ma ojca przy sobie. A piec na pewno uda się naprawić.

Życie Dariusza Danielaka zaczęło się, gdy lekarze stwierdzili u niego raka kości. Jednak w niewytłumaczalny sposób chorobę udało się zatrzymać. Niestety, koszt był wysoki, trzeba było przeprowadzić amputację nogi powyżej kolana. Do tego doszło długie leczenie, rehabilitacja i proteza, ale dzięki temu chodzenie stało się możliwe. Od tego momentu minęło około dwadzieścia sześć lat. Dariusz Danielak zapewnia, że warto było przeżyć ten trudny czas, by w miarę dobrze funkcjonować. Aż do teraz, gdy kikut zamienił się w wielką, ropiejącą ranę, obcieraną przez starą protezę.

– Nie pamiętam dokładnie, co było przyczyną mojej choroby, prawdopodobnie uderzyłem się w nogę i od tego wszystko się zaczęło – wspomina Dariusz Danielak. – Przez rok odczuwałem silne bóle, błąkałem się od lekarza do lekarza, ale nikt nie potrafił postawić trafnej diagnozy. Gdy w końcu trafiłem do specjalisty, który się na tym znał, było już za późno. Byłem młody, miałem zaledwie siedemnaście lat i jak grom z jasnego nieba spadła na mnie wiadomość, że nie będę miał nogi. Musiałem się z tym pogodzić i żyć dalej. Założyłem rodzinę, urodził się Kamil, przydzielono mi rentę, ale oprócz tego podejmowałem każde możliwe zajęcie, by rodzinie dobrze się wiodło.

Pół roku temu w rodzinie Danielaków szczęście przygasało. Żona odeszła, zostawiając chorego męża, dom, problemy. Syn wolał zostać z ojcem. Ubiegłoroczną Wigilię spędzili u matki Dariusza, a świąteczne dni wśród przyjaciół. Teraz powoli obaj próbują wrócić do równowagi. Muszą przeorganizować życie, na nowo po-



FOT. AURELIA PAWLAK

dzielić obowiązki, nauczyć się większej dyscypliny.

– Kamil ma trzynaście lat i uczy się w szkole sportowej oraz od sześciu lat trenuje w „Lechu” – dodaje Dariusz Danielak. – To moje oczko w głowie, dobrze się uczy, pomaga w domu, robi zakupy, zawsze mogę na niego liczyć. To zuch chłopak. Odważny, utalentowany, pilny, ambitny. Wierzę, że kiedyś zagra w barwach Lecha. Nie mam z nim żadnych kłopotów. Cieszę się, że pomimo mojego kalectwa chciał zostać ze mną.

Podczas operacji Dariusz Danielak miał dużo szczęścia. Inni pacjenci cierpiący na tę samą chorobę nie przeżyli. Z nim los obszedł się łaskawie. W szpitalu spędził rok, ale ten czas wykorzystał nie tylko na leczenie, ale także na przemyślenie swojego życia. Na utracie nogi świat się przecież nie kończyło. Gdy doszedł do takiego wniosku, przyszłość wydała mu się mniej mroczna.

– Po wyjściu ze szpitala rozpocząłem naukę, ale żadnej szkoły nie skończyłem – wspomina Dariusz Danielak. – Teraz zajmuję się mechaniką samochodową. Lubię to zajęcie, ale problemy z obcierającą protezą sprawiają, że nie mogę za długo pracować. A przecież trzeba utrzymać dom i syna. Mieszkamy w prywatnej kamienicy w bardzo ładnym mieszkaniu. Metraż jest spory, a na mniejsze lo-

kum w tym samym budynku nie ma szans, bo wszystkie lokale są takie wielkie. Rozwahałem wyprowadzkę poza Poznań, ale to z kolei utrudniłoby mój dojazd do pracy i dotarcie Kamilowi do szkoły. Nasz samochód za chwilę się rozsypie, a na zakup nowego mnie nie stać. Samego czynszu płacę tysiąc pięćset złotych, do tego dochodzą opłaty za energię, ogrzewanie, koszty żywienia, ubrania, środków czystości.

Największy problem, z którym Dariusz Danielak nie potrafi sobie poradzić, to proteza. Ta, którą ma teraz, nie pasuje do jego ciała. Zaraz po leczeniu szpitalnym otrzymał protezę polską, ale niestety, jej konstrukcja była taka, że ciągle się łamała. Podobnie było z następną, wyprodukowaną w Mielcu. Na nią także trzeba było uważać, by nie pękła. Teraz ma protezę z częściami od Otto Bocka wartą osiem tysięcy złotych, ale ma ona już sporo lat i zaczyna sprawiać problemy. Powoduje otarcia, a z podrażnionej rany sączy się ropa. Chodzenie wtedy staje się szalenie bolesne.

Taka, która satysfakcjonowałaby Dariusza Danielaka, kosztuje około trzydzieści tysięcy złotych. Narodowy Fundusz Zdrowia może dofinansować zaledwie siedem tysięcy złotych, resztę trzeba zebrać samodzielnie. Skąd? Tego Dariusz Danielak nie wie.

– Samodzielnie nie jestem w stanie zebrać takiej kwoty – mówi Dariusz Danielak. – Moje dochody wystarczają zaledwie na utrzymanie domu i syna. Za protezę trzeba zapłacić w euro, bowiem firma, która je produkuje, ma swoją siedzibę w Szwecji, a w Poznaniu działa jeden z jej oddziałów. Złożyłem dokumenty z prośbą o oszacowanie kosztów, ale liczby są bezlitosne. Pomyślałem, że może prywatny sponsor, jakaś organizacja, stowarzyszenie lub fundacja mogłaby mi pomóc. Nie za bardzo wiem, jak się za to zabrać. To kole-
dzy mnie namówili, by rozpo-

cząć starania o nową protezę. Zwróciłem się z tym do redakcji „Filantropa”.

Wraz z upływem lat ciało człowieka się zmienia. Proteza przestaje pasować. Nawet gdy pilnuje się wagi, regularnie przeprowadza kontrole, to i tak po latach koniecznie trzeba wymienić sprzęt na nowy. Proteza jest specjalnie odlana i dokładnie dopasowana do ciała. Zamknięta ciśnieniowo najbardziej dokucza latem, gdy są wysokie temperatury. Nie można jej nikomu pożyczać ani podarować. Zużyta nadaje się wyłącznie do wyrzucenia.

Aby odciążyć trochę Kamila od codziennych obowiązków, Dariusz Danielak wykupił dla niego obiady w szkole. Dzięki temu ma gwarancję, że syn nie chodzi głodny. Na razie trwa sztuka przygotowywania śniadań. Ojciec z synem raz w tygodniu idą na zakupy do „Biedronki”. W miarę dobrze radzą sobie z praniem, ale prasowanie i układanie w szafach to już nie lada wyzwanie. Jednak Dariusz Danielak ma nadzieję, że wkrótce i z tym dobrze sobie poradzi. Innego wyjścia nie ma. Pomimo że los bardzo dotknął rodzinę Danielaków, są pełni energii, optymizmu i nadziei. Wierzą, że znajdzie się ktoś życzliwy, kto im pomoże. Na trudności reagują ze spokojem. Nawet awaria pieca nie wyprowadziła ich z równowagi. Naprawa będzie kosztować około pięć tysięcy złotych, ale może znaleźć się jakiś sposób, by sobie z tym poradzić. Dariusz Danielak zapewnia, że swoją odporność na życie zawdzięcza silnej psychice. Przede wszystkim chciałby zapewnić dobre warunki życia Kamilowi. A do tego koniecznie potrzebna jest nowa proteza. Bez niej życie Danielaków może lec w gruzach.

Kto chciałby pomóc ojcu i synowi, może dokonać wpłaty na konto: MBank 57-1140-2004-0000-3702-7408-9178 z dopiskiem „Dla Dariusza Daniela-

Inicjatywy europoślanki

W minionym roku europoślanka Sidonia Jędrzejewska współorganizowała w Parlamencie Europejskim, wraz z Europejską Koalicją Pacjentów Onkologicznych warsztaty, których tematem były nierówności w kwestii zdrowia w krajach Unii Europejskiej.

Podpisała oświadczenie popierające zwiększoną koordynację badań nad rakiem, a także apel o działania na rzecz zdrowia wcześniaków i deklarację na temat padaczki. Wsparła zbiórkę krwi w Krośnicy. Wspólnie z Europejską Koalicją Pacjentów Onkologicznych zorganizowała konferencję „Kobiety przeciwko nowotworom”. W ramach akcji „Po linie solidarności na szczyt w Zermatt” wzięła udział we wspinaczce na szczyt Breithorn, wspierając kobiety doświadczające rakiem piersi. W Internecie umieściła przesłanie nawiązujące do ogólnopolskiej konferencji poświęconej standardom opieki nad dziećmi chorymi na raka. Aktywnie uczestniczyła też w konferencji wzywającej do działania w sprawie zdrowia noworodków.

W Wielkopolsce europoślanka zajmowała się między innymi promocją wiedzy na temat Unii Europejskiej wśród dzieci i młodzieży. Organizowała dla młodych ludzi liczne konkursy na ten temat, a także wyjazdy studyjne do siedziby Parlamentu Europejskiego w Brukseli i Strasburgu, umożliwiające poznanie z bliska pracy europośla.

Podobnie jak w latach poprzednich główna aktywność Sidonii Jędrzejewskiej w 2011 roku skupiała się na kwestiach budżetu Unii Europejskiej. Pełniła rolę sprawozdawcy unijnego budżetu na 2011 rok i brała aktywny udział w negocjacjach planu finansowego na 2012 rok. Priorytety tegorocznego budżetu UE to wzrost, innowacyjność, zatrudnienie, kontrole granic i wspomaganie przemian demokratycznych w krajach arabskich.

Dzięki staraniom Sidonii Jędrzejewskiej ponownie zwiększono środki dla takich programów jak „Uczenie się przez całe życie” i „Młodzież w działaniu”. Całkowity budżet na rok 2012 wyniesie 129,1 miliardów euro w płatnościach (wzrost o 1,86%) i 147,2 miliardy euro w zobowiązaniach (wzrost o 3,8%). *al*

WIGILIJNA OPOWIEŚĆ WARSZTAU TERAPII ZAJĘCIOWEJ W WIARDUNKACH

Cześć oddana Dzieciątku

Uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Wiardunkach (powiat obornicki, gmina Ryczywół), jak co roku od pięciu już lat, w sali Rogozińskiego Centrum Kultury wystawili 14 grudnia 2011 roku swoje niezwykle jasełka.

Wśród gości, w szczerne wypełnionej sali, znaleźli się między innymi starosta Adam Olejnik, burmistrz Rogoźna Bogusław Janus, członek Zarządu Powiatu Gustaw Wańkowicz, sołtys wsi Wiardunki Ryszard Kienitz, Dyrektor PCPR w Obornikach Barbara Słobolewska – Rojna, kierownik GOPS w Rogoźnie Ewelina Kowalska, a także delegacje Zespołu Szkół im. H. Cegielskiego, Gimnazjum nr 1 oraz Zespołu Szkół Agrobiznesu w Rogoźnie, jak również zaprzyjaźnione placówki i grupa wolontariatu z Parkowa.

Opowieść wigilijna była w tym roku odwzorowaniem biblijnej historii narodzin Jezusa. Niepełnosprawni podopieczni Warsztatu wprowadzili liczną publiczność w nastrój zbliżających się świąt Bożego Narodzenia. Wspaniała dekoracja, dobrze dobrane kostiumy aktorów sprawiły, że na kilkadziesiąt minut przeniesliśmy się w realia czasów sprzed ponad dwóch tysięcy lat.

W pierwszym akcie spektaklu obejrzelśmy sceny z życia młodej Maryi, która wychowywała się w domu pełnym miłości do Boga. Następnie przyszedł moment zaręczyn



FOT. ARCHIWUM

przyszłej matki Zbawiciela z cieślą Józefem. Po przyjęciu zaręczyn Józef i Maryja musieli jednak opuścić miejsce swojego zamieszkania, by udać się do Betlejem w ziemi Judzkiej, aby tam głowa rodziny mogła wziąć udział w ówczesnym spisie ludności. Tak kończy się pierwsza część spektaklu, w którym w rolę Maryi wcieliły się Paulina Krysztofiak (jako młoda dziewczynka) oraz Katarzyna Dorociak (Maryja będąca panną), a w roli Józefa wystąpił Radosław Szewczak.

W drugim akcie Przedstawienia Bożonarodzeniowego po odsłonięciu kurtyny przeniesliśmy się w okolice betlejemskiej stajenki, w której znalazło się miejsce dla mającej niebawem urodzić Maryi. Pełne patosu i wzruszenia chwile, gdy rodził się Chrystus, dopełniane były kolędami, które śpiewali niepełnosprawni soliści Ryszard

Cisek i Damian Tulka. Wśród podniosłej muzyki i bożonarodzeniowej scenografii pojawiali się na scenie pasterze oraz trzej królowie, którzy w geście uwielbienia oddawali cześć Dzieciątku.

Zwieńczeniem przejmującego spektaklu były życzenia przekazane gościom w imieniu pracowników i uczestników Warsztatu, po których nastąpiło uroczyste śpiewanie kolęd wraz z wszystkimi zgromadzonymi na sali, zakończone burzą oklasków. Można było nabyć prace wykonane w WTZ, z których zysk przeznaczony będzie na potrzeby wiardunskiej placówki. W pracach nad przedstawieniem brali udział wszyscy uczestnicy i pracownicy Warsztatu, co było doskonałą rewalidacją osób niepełnosprawnych.

ŁUKASZ A. ZARANEK

Wigilia Lionsów

W sobotę 10 grudnia 2011r. w Hotelu Rzymskim w Poznaniu odbyło się wielkie coroczne spotkanie Wigilijne zorganizowane przez Lions Club Poznań PATRIA dla swoich członków, przyjaciół i dobroczyńców.

Powitały wszystkich prezydent i wiceprezydent klubu Joasia Skorupska-Górska i Lena Stryjska. Głos zabrał również Gubernator Lions Clubu Ryszard Jakubowski. Podczas

spotkania wystąpiła Halinka Benedyk wraz ze swoją córką, podopieczni ze Studia Piosenki w Pobiedziskach i tenor Dionizy Płaczkowski. Był czas również na dzielenie się opłatkiem i życzenia. Na zakończenie pierwszej części odbyła się aukcja stroików przygotowanych specjalnie na tę okazję przez florystkę Karolinę Haremę, a także piłki z autografem Piotra Reissa i piłkarzy Warty Poznań. Podczas spotkania zostały wrę-

czone podziękowania dla wieloletnich przyjaciół i darczyńców.

Imprezie patronował gubernator okręgu Ryszard Jakubowski. Biletem wstępu był zakup symbolicznej tabliczki czekolady. Zysk z tego zakupu, kiermaszu świątecznego i aukcji przeznaczono na ufundowanie paczek świątecznych dla uczniów Szkoły Podstawowej nr 40 w Poznaniu.

ROBERT STĘPIŃSKI



„Ostatecznie bowiem celem pracy, jakiegokolwiek pracy spełnionej przez człowieka

– pozostaje zawsze sam człowiek”
JAN PAWEŁ II

Uczniowie szkół specjalnych najwspanialszy okres swego życia przeżywają w szkole. Tutaj spotykają rówieśników borykających się z podobnymi problemami, tutaj w każdej sytuacji mogą liczyć na wsparcie i pomoc ze strony nauczycieli. Przychodzi jednak czas opuszczenia murów szkolnych, gdy ze świadectwem ukończenia specjalnej zasadniczej szkoły zawodowej młody człowiek spotyka się z szarą rzeczywistością.

Rzeczywistość absolwentów każdej szkoły, czy to specjalnej, czy masowej, okazuje się bardzo trudna. W czasach, gdy praca dla młodych ludzi jest towarem deficytowym, absolwenci zawodowych szkół specjalnych w jej poszukiwaniu potrzebują aktywnego wsparcia.

W Zespole Szkół Specjalnych nr 102 w Poznaniu pojawił się ciekawy pomysł na skorzystanie z możliwości, jakie dają fundusze unijne Kapitał Ludz-

CENTRUM AKTYWNOŚCI PRZY ZESPOLE SZKÓŁ SPECJALNYCH NR 102 W POZNANIU

Przyjdź, zobacz, zapisz się

ki. Z inicjatywy dyrektora ZSS nr 102, pani Grażyny Piosik, od września 2011 roku realizowany jest w naszym zespole szkół projekt „Centrum Aktywności”, którego beneficjentami są absolwenci zawodowych szkół specjalnych. Projekt „Centrum Aktywności” jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Głównym celem projektu „Centrum Aktywności” jest przygotowanie młodzieży kończącej zawodowe szkoły specjalne do aktywnego poszukiwania pracy, pomoc w odnalezieniu się przez nich na rynku pracy oraz wdrażanie do samodzielności.

Założenia projektu realizowane są podczas popołudniowych zajęć w budynku ZSS nr 102, prowadzonych przez specjalistów z różnych dziedzin. Absolwentom zawodowych szkół specjalnych proponujemy: kurs komputerowy, podstawy przedsiębiorczości,



FOT. ARCHIWUM

doradztwo zawodowe, zajęcia integracyjne, zajęcia ruchowe, zajęcia praktyczne takie jak: gotowanie, dekorowanie stołu, zajęcia techniczne dla młodzieży męskiej i robótki ręczne dla młodzieży żeńskiej.

Oprócz intensywnych i ciekawych zajęć beneficjenci projektu „Centrum Aktywności” mają również możliwość obcowania z szeroko pojętą kulturą podczas wyjść i wycieczek do kin, teatrów, muzeów. Chętnie ko-

rzystają oni z proponowanych im kulturalnych rozrywek, przy okazji ucząc się właściwych relacji i zachowań w miejscach publicznych.

Sytuacji na rynku pracy młodych ludzi nie jesteśmy w stanie zmienić. Możemy jednak, najlepiej jak potrafimy, przygotować młodzież niepełnosprawną intelektualnie do aktywnego poszukiwania pracy, co intensywnie czynimy, prowadząc zajęcia w „Centrum Aktywności”. Jeśli natomiast choć jeden absolwent zawodowej szkoły specjalnej dzięki uczestnictwu w zajęciach realizowanych w projekcie znajdzie pracę, to będziemy wiedzieli, że było warto.

Projekt „Centrum Aktywności” przy ZSS nr 102 przy ulicy Przelajowej 6 w Poznaniu trwa dwa lata. Jeśli jesteś absolwentem specjalnej zasadniczej szkoły zawodowej lub znasz taką osobę, zapraszamy, przyjdź, zobacz, zapisz się!

ANETA SZALCZYK

Tradycyjnie już 14 grudnia 2011 roku, w ciepłe przedpołudnie w Mosińskim Ośrodku Kultury odbyło się świąteczne spotkanie opłatkowe. Tego dnia zaiskrzyły tutaj tysiące kolorowych światełek na pięknych choinkach, ozdobionych ręcznie wykonanymi aniołami.

Część artystyczną, połączoną z koncertem bożonarodzeniowym, przygotowali nauczyciele i uczniowie z oddziałów dla osób upośledzonych w stopniu umiarkowanym lub znacznym, którzy recytowali piękne wiersze. Organizatorami koncertu byli nauczyciele: K. Marczyńska, Ł. Jankowiak, M. Wojciechowska, J. Krobowski. Gościnnie wystąpił Zbigniew Wojciechowski. Kolęd i pastorałek słuchali goście, m.in. księża kanonik Edward

Jest taki dzień...



Majka i Marek Smyk, burmistrz Puszczkiewa Andrzej Balcerek, dyrektorzy szkół i przedszkoli z Mosiny i Puszczkiewa. Gościem spotkania był też Bohdan Smoleń i darczyńcy, którzy od lat wspierają działalność ośrodka.

Dyrektor SOSW Bożena Mazur podziękowała Starostwu Powiatowemu za wsparcie i życzyliwść. Goście mówili o magii Świąt Bożego Narodzenia, darze miłości ofiarowanej drugiemu człowiekowi. Były życzenia świąteczne oraz podziękowania nauczycielom za trud włożony w wychowanie i edukację.

RENATA PAWŁOWICZ

Widziane i usłyszane

Na przestrzeni ostatniego miesiąca trzykrotnie bardzo mnie ucieszył stosunek zdrowych dzieci do ich rówieśników, mających różne rozwojowe ograniczenia. Pierwsza scenka miała miejsce w tramwaju: przede mną siedziała starsza pani, a obok niej stał chłopiec może sześciolatek, a może nieco młodszy.

Na kolejnym przystanku wszedł do tramwaju chłopczyk w zbliżonym wieku, a wraz z nim pani, która być może była jego babcią. Chłopiec ten miał rysy twarzy charakterystyczne dla odmienności genetycznej, którą nazywamy zespołem Downa.

Ten pierwszy chłopiec zapytał: „babciu, dlaczego on tak wygląda?” „Ludzie wyglądają różnie” odpowiedziała. „Ale on tak inaczej. Czy on jest mądry?” – usłyszałam. I odpowiedź: „każdy ma swoją mądrość, ty też masz swoją, a ja swoją”. „A czy z takim można się bawić?” „Jeżeli obaj byście chcieli, to oczywiście” – padła odpowiedź. „Nie wiem, w co byśmy się bawili, on jest taki dziwny”. „Ludzie w ogóle są dziwni” usłyszałam. Po czym ta starsza pani razem z chłopcem skierowała się do wyjścia, przechodząc obok chłopca z zespołem Downa – i wtedy on głośno i serdecznie

się roześmiał. Zastanawiałam się, czy usłyszał rozmowę?

Inną scenkę widziałam na ulicy na przejściu dla pieszych. Nastolatka dziewczynka na wózku inwalidzkim rozglądała się niepewnie, prawdopodobnie zastanawiała się, czy przejechać, czy jeszcze nie. Wtedy podeszli do niej dwaj chłopcy w podobnym wieku i usłyszałam: „my też przechodzimy, to możemy razem”. A na drugiej stronie ulicy przez dłuższą chwilę wszyscy troje wesoło ze sobą rozmawiali.

Z kolei w przedszkolu, do którego chodzi Wojtek, jest niewidząca dziewczynka o imieniu Hania. Dziewczynka siedzi przy tym samym co on stoliku, a Wojtek każdego dnia opowiada o niej swojej mamie. Matka Wojtusia powiedziała mi, że on bardzo Hanię polubił i nawet nie denerwuje się, że jej wolno codziennie do przedszkola przynosić lalkę, chociaż inne dzieci mogą przynosić zabawki z domu tylko w piątki. Niedawno ten mądry chłopiec powiedział do swojej mamy, że według niego Hania może mieć zabawkę, bo nie widzi. Na to mama zapytała: „czy dlatego, żeby zabawka ją pocieszała?” Wojtek spojrzał na matkę ze zdumieniem („jakbym spadła z księżycą”) – „nie, nie ma po czym jej

pocieszać, bo Hania od zawsze nie widzi, więc taka po prostu jest. A lalka może być punktem orientacyjnym, na przykład Hania może posadzić ją na swoim krześle i po tym może to krzesło poznać. Albo zaznaczyć lalką, dokąd jest jej miejsce przy stoliku.” Przyznam, że wielokrotnie miałam okazję podziwiać mądrość i empatyczną wnikliwość tego chłopca, ale tym razem to co opowiedziała mi jego mama, było szczególnie piękne.

Opisane powyżej trzy przykłady z minionego miesiąca świadczą o tym, jak bardzo zmienia się stosunek do osób pod jakimś względem mniej sprawnych od większości z nas. Kiedyś byli wykluczani z normalnego życia lub wręcz traktowani z niechęcią czy nawet wrogością, panowały też różne przesady i obawy (spotkałam się na przykład z takim absurdem, że zespołem Downa „można się zarazić”). Teraz coraz częściej stosunek do osób mniej sprawnych charakteryzuje się zrozumieniem i współdziałaniem.

Niestety, nie zawsze i nie wszędzie tak jest. Przykre sytuacje zdarzają się najczęściej wśród rówieśników i to zarówno w szkole jak też w kontaktach poza nią. Przechodząc niedawno obok

placyku zabaw usłyszałam: „chodź tu, głupku! Przytrzymam dla ciebie huśtawkę!” Jak widać, było w tym zarówno poniżające wyzwisko, jak i życzliwość – czyli stosunek ambiwalentny, ale jednak nie wrogi.

Jednakże wciąż jeszcze w szkołach i poza nimi występuje zjawisko dręczenia dzieci przez dzieci, z czego nauczyciele często nie zdają sobie sprawy, a poinformowani – nie mogą uwierzyć. Poniewierane dzieci nie zawsze się poskarżą, bo albo obawiają się „zemsty”, albo nie chcą być „mięczakami”, lub też nic nie powiedzą rodzicom, żeby nie sprawić im przykrości. Niekoniecznie takimi „kozłami ofiarnymi” są dzieci niepełnosprawne, ale agresja rówieśników jest zazwyczaj kierowana do dziecka szczególnie różniącego się – wyglądem, ubiorem, zachowaniem, zdolnościami. A zdarza się nawet, że niechęć koleżanek i kolegów budzi dziecko szczególnie zdolne, często przezywane „kujonem”.

Atakowane dzieci rozmawiają się bronią, jednak dzieci niepełnosprawne mają zazwyczaj trudniejszą sytuację. Bezmyślnym dziecięcy agresorom nie przychodzi na myśl, że można mieć trudności w poruszaniu się, widzeniu czy słyszeniu, także w myśleniu, ale przy tym mieć serce czułe i otwarte dla innych. Serce otwarte lub zamknięte dla rozumnej dobroci – to przede wszystkim zależy od wychowania w domu, w przedszkolu i w szkole. Warto o tym pamiętać każdego dnia.

IRENA OBUCHOWSKA

Fundacja „Pomocna Mama”, powołana z inicjatywy Lidii Bukowskiej, przedstawicielki Wielkopolskiego Oddziału Ruchu Ludzi Dobrej Woli, poszukuje organizacji, instytucji, firmy bądź osoby prywatnej, która mogłaby bezpłatnie udostępnić pomieszczenie (lokal lub salkę) na cele działań charytatywnych.

„Pomocna Mama” wspiera rodziny w trudnej sytuacji życiowej poprzez różne formy pomocy: koncerty charytatywne, z których dochód przeznaczany jest na dofinansowanie

Pomocna Mama

sowywanie leczenia i rehabilitacji chorych dzieci, zbiórki artykułów codziennego użytku dla najuboższych rodzin, warsztaty oraz spotkania ze specjalistami.

Segregowanie darów, przygotowywanie paczek, organizowanie pomocy i wszelkie czynności związane z bezpośrednią pomocą czy magazynowaniem artykułów

odbywają się w mieszkaniu udostępnionym przez jedną z matek. Z końcem lutego Pomocna Mama musi opuścić lokal. W związku z tym organizacja zwraca się z prośbą o umożliwienie bezpłatnego skorzystania z lokalu bądź salki na potrzeby działań pomocowych. Na cele organizowania koncertów i warsztatów pomieszczenia użycza m.in. Schron Kultury „Europa”

i Automobilklub Wielkopolski.

Fundacja „Pomocna Mama” w zamian za udostępnienie pomieszczenia oferuje bezpłatną reklamę na portalu internetowym www.pomocnamama.pl Szczegółowe informacje uzyskać można u Lidii Bukowskiej: tel. 797 581 466, lidia.bukowska@interia.eu

KAROLINA KASPRZAK

PROJEKT BIURA DORADZTWA INWESTYCYJNEGO „EUROPEJCZYK”

Recepta na zmianę



Biuro Doradztwa Inwestycyjnego „Europejczyk” rozpoczyna realizację projektu „Recepta na zmianę” skierowanego do osób niepełnosprawnych.

Projekt skierowany jest do Osób Niepełnosprawnych, które posiadają status osoby bezrobotnej (zarejestrowanej w Urzędzie Pracy) lub nieaktywnej zawodowo (bez względu na fakt pobierania świadczeń rentowych), w wieku od 15 do 64 lat, zatrudnionych lub wykonujących inne prace zarobkowe, których dochód nie przekracza kryterium dochodowego na osobę w rodzinie, określony w ustawie o pomocy społecznej. W działaniach projektu mogą wziąć udział jedynie osoby zamieszkujące województwo wielkopolskie.

Udział w projekcie jest całkowicie bezpłatny.

Oferujemy szeroką i rozbudowaną formę wsparcia:

1) DIAGNOZA UMIEJĘTNOŚCI I POTRZEB BENEFICJENTÓW OSTATECZNYCH (BO):

- Budowa Indywidualnego Planu Działania,
- Coaching Kariery,
- Indywidualne doradztwo zawodowe.

2) WARSZTATY „ROZWÓJ UMIEJĘTNOŚCI ŻYCIOWYCH”:

- Doradztwo indywidualne,
- Warsztaty „Być sobą”: asertywność, autoprezentacja, radzenie ze stresem,
- Warsztaty „Twój osobisty

potencjał”: zarządzanie sobą, wyznaczanie celów.

3) ANIMACJA:

- Zajęcia motywujące do pracy nad sobą,
- Trening pracy – nauka poszukiwania pracy,
- Spotkania z mediatorem zatrudnienia – pomoc w poszukiwaniu pracy.

4) SZKOLENIA I KURSY

(zgodnie z Indywidualnym Planem Działania, w szczególnych przypadkach, 1 BO może uczestniczyć w więcej niż jednej wymienionej niżej formie wsparcia):

- Kursy zawodowe,
- Szkolenia informatyczne,
- Szkolenia wolontarystyczne.

5) BILANS PRACY NAD SOBĄ:

- Doradztwo indywidualne,
- Doradztwo wg potrzeb.

6) STAŻE/PRAKTYKI ZAWODOWE ORAZ WOLONTARIAT.

- Poza wsparciem szkoleniowym oferujemy również wsparcie dodatkowe:
- Asystent osobisty ON (szkolenia i zatrudnienie 5 asystentów),
- Zwrot kosztów dojazdu (na zajęcia, kursy i staże/praktyki),
- Zwrot kosztów opieki nad osobą zależną,
- Catering oraz nocleg i pełne wyżywienie w przypadku zajęć wyjazdowych,
- Materiały szkoleniowe dostosowane do potrzeb ON,
- Ubezpieczenie społeczne

i stypendium szkoleniowe w trakcie szkoleń i kursów zawodowych,

- Płatny staż.

Biuro Doradztwa Inwestycyjnego „Europejczyk” chętnie podejmie współpracę z organizacjami pozarządowymi skupiającymi osoby niepełnosprawne. Jest to niebywała okazja, aby członkowie organizacji otrzymali kompleksowe i fachowe wsparcie w kierunku aktywizacji zawodowej.

Z przyjemnością nawiążemy kontakt z przedstawicielami organizacji, którym możemy zaoferować zatrudnienie na stanowisku rekrutera wraz z możliwością odpłatnego wynajmu sali na punkt rekrutacyjny.

Do projektu zapraszamy również wszystkie osoby niepełnosprawne, spełniające kryteria wymienione na początku artykułu, które są zainteresowane aktywizacją zawodową i podjęciem pracy.

KONTAKT:
Biuro Projektu
„Recepta na zmianę”
ul. Kolejowa 47/1
60-720 Poznań

Hanna Knitter
Tel.: 513 064 061
e-mail:
h.knitter@
bdi-europeczyk.com.pl

Katarzyna Chojnacka
Tel.: 52 344 86 10
e-mail:
k.chojnacka@
bdi-europeczyk.com.pl

Projekt „Recepta na zmianę” współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Wigilia w Czeszewie | Był u nas Gwiazdor

20 grudnia 2011 roku w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Czeszewie odbyła się Wigilia Bożego Narodzenia. Przygotowania do niej w naszym Warsztacie rozpoczęły się już pod koniec września, kiedy to zaczęliśmy projektować i robić kartki bożonarodzeniowe oraz stroiki i ozdoby świąteczne.

Część tych prac naszych uczestników i terapeutów wykonaliśmy na zamówienie, pozostałe były sprzedawane na różnych kiermaszach. W grudniu, na dwa tygodnie przed wigilią,

najwięcej pracy miała pracownia gospodarstwa domowego. Jej uczestnicy wraz z terapeutą przygotowali wszystko łącznie z wigilijnymi potrawami. Efekt był rewelacyjny.

Na wigilii zebrali się uczestnicy i terapeuci, wraz z kierownikiem naszego warsztatu Urszulą Remisz. Składaliśmy sobie życzenia, dzieląc się opłatkiem. Na wigilijnym stole były pyszne świąteczne dania. Nie zabrakło również paczek od gwiazdora dla wszystkich uczestników.

ZBIGNIEW STRUGAŁA
UCZESTNIK W TZ W CZESZEWIE



Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego Oddział Wielkopolska w ramach Projektu „Grudniowa Gościna”, dofinansowanego przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego, 16 grudnia 2011 roku w Osiedlowym Domu Kultury „Pod Lipami” zorganizowało Spotkanie Mikołajkowe.

Frekwencja przeszła najśmielsze oczekiwania. Przybyłych witła przewodnicząca Wielkopolskiego Oddziału PTSR Róża Korczyńska, w tym także gości z zaprzyjaźnionego

Koła PTSR w Koninie. Gościom przy zajmowaniu miejsc przy stołach pomagali wolontariusze. W rodzinnym nastroju łąciliśmy się opłatkiem.

Wystąpił Marek Siwek z repertuarem zespołu Lombard. Sala włączyła się do śpiewu. Śpiewaliśmy też kolędy przy akompaniamencie pianina i fletu. Były potrawy wigilijne, a prezenty roznosił Gwiazdor. Spotkanie wprowadziło nas w świąteczny nastrój, a dla osób samotnych było prawdziwym wigilijnym wieczorem.

WOJCIECH ZIELIŃSKI

Jakiś czas temu przeczytałam w serwisie Wirtualna Polska wstrząsające wyznanie 26-latkę z czterokończynowym porażeniem spastycznym. Mężczyzna stracił czucie od pasa w dół. Ma za sobą kilka prób samobójczych. Podcinał sobie żyły, próbował przedawkować leki, wypił płyn do czyszczenia rur, głodził się. Na stronie internetowej www.eutanazja.info pyta: „Czy nie mogę umrzeć godnie, na własne żądanie?”

Samobójstwa nie da się wytłumaczyć jednostronnie, bo nie ma jednego czynnika decydującego o tym, że ktoś odbiera sobie życie. Na samobójstwo mają często wpływ przejściowe lub trwałe zaburzenia osobowości, mała odporność na stres, niepowodzenia, poczucie niemocy. Podejście interdyscyplinarne z punktu widzenia psychologii, socjologii, medycyny, religii i innych nauk ujmuje różne jego przyczyny. Socjologowie poszukują motywacji aktu samobójczego w zaburzeniach w funkcjonowaniu społecznym. Agresja i autoagresja są wynikiem konfliktu ról pełnionych

Odnaleźć na nowo sens

przez człowieka (wiąże się to z dezintegracją takich czynników jak prestiż społeczny, status materialny czy dostęp do różnych dóbr). Z kolei medycyna traktuje samobójstwo jako objaw zaburzeń psychicznych (depresja, schizofrenia, psychozy).

Nie ma jednak jednoznacznego potwierdzenia tezy, że samobójstwa występują na ogół wśród osób z niepełnosprawnościami fizycznymi czy psychicznymi. Zdarzają się bowiem wśród ludzi, którzy utracili bliskich w wyniku wypadków samochodowych, klęsk żywiołowych albo osoby doświadczające nieszcześliwej miłości.

Ileokroć dochodzi do próby odebrania życia, bliscy i otoczenie nieustannie pytają: dlaczego on to zrobił (lub ona), czy aż tak było źle? Czasem samobójca zostawia list, w którym przedstawia powody czynu, a niekiedy nie daje nikomu wyjaśnienia. Na temat samobójstw krąży wiele

mitów. Chociażby taki, że człowiek, który informuje o zamiarze popełnienia samobójstwa, nigdy tego nie robi. Ten komunikat to sygnał ostrzegawczy i pod żadnym pozorem nie wolno go lekceważyć.

Autentyczne wypowiedzi osób z zamiarami popełnienia samobójstwa zawiera między innymi strona internetowa Ogólnopolskiego Forum Osób Niepełnosprawnych prowadzona przez Katarzynę Metzger i innych niepełnosprawnych moderatorów. Internauci wyznają, w jaki sposób próbowali odebrać sobie życie i co ich do tego skłoniło. Dyskusje i wymiana doświadczeń między uczestnikami forum przynoszą pewną ulgę.

Jak pomóc osobie, która ma zamiar odebrać sobie życie? Wspierać ją można przede wszystkim poprzez słuchanie i rozmowę. Na ogół osoby z zamiarami samobójczymi potrzebują „wygadać się”. Dobrze jest

też wspólnie określić chociaż jeden mały cel, dla którego warto żyć, na przykład planowany mecz piłki nożnej czy wyjazd na wakacje. Rzecz jasna, każdy człowiek jest inny i nie ma jednej gotowej recepty na współpracę ze wszystkimi.

Śmierć samobójcza przeciętnie dotyka od 6 do 20 osób, które znały zmarłego. Brunon Hołyst w książce „Samobójstwo – przypadek czy konieczność?” pisze, że „działanie autodestrukcyjne człowieka wiąże emocjonalnie, a także czynnościowo i ekonomicznie co najmniej 4 osoby bezpośrednie i do 20 osób pozostających w pośrednim kontakcie z samobójcą”. Dlatego ogromnie ważne jest wsparcie rodziny i otoczenia. Samobójstwo jest krzykiem o pomoc, błaganiem o wyrwanie „z zakłętę kręgu niemocy”, o prawo do szczęścia, życia w pogodzie ducha z samym sobą i innymi.

KAROLINA KASPRZAK



Henryk
Kubisztal
DREZDENKO

Przez trzydzieści pięć lat pracy w zawodzie nauczyciela wielokrotnie byłem wychowawcą klasy. Jedne wychowawstwa były monotonne, bez większych problemów wychowawczych, inne utkwiły w pamięci na długie lata. Pierwsze wychowawstwo było w klasie Liceum Zawodowego w Ośnie Lubuskim. Była to klasa dziewcząt, o której już wspominam na łamach Filantropa. Zdarzenie, które opisuję, miało miejsce po prawie trzydziestu latach od zdania matury na jeździe absolwentów.

Wśród ogólnej radości, opowiadań i zwierzeń zauważyłem, że najładniejsza i najsympatyczniejsza dziewczyna w klasie była smutna, przygaszona, jakby chwilami nieobecna. Nie byłbym nauczycielem, gdybym tego nie dostrzegł. Kiedy ją delikatnie w tańcu zagadnąłem, zadrżała i po chwili wydukała: "ach! Profesorze, szkoda mówić". Wiedziałem, że coś ją gnębi i że musi się komuś wygadać (takie sytuacje nazywałem „wyplakać się w rękaw”). Na taką osobę nadaje się stary belfer i wychowawca. Następnego dnia było spotkanie towarzysko pożegnalne przy piwku i kielbaskach. Ustaliliśmy, że sobie spokojnie porozmawiamy na osobności.

Grażynę z jej szkolnych lat zapamiętałem jako miłą i sympatyczną uczennicę. Młoda, śliczna, zdolna, zawsze uśmiechnięta, pewna siebie. Dzięki urodzie była oblegana przez grono adoratorów.

Dzisiaj Grażyna to szczupła prawie czterdziestolatka z jasnymi włosami, związanymi gumką. Zmęczona twarz, blado-niebieskie, pozbawione blasku oczy. Kremowa bluzka, zwykłe dzinsy. Siadamy na ławce w odległym kącie przyшкольного parku, jakby nie chciała, żeby ktoś ją zauważył. Miałem wrażenie, że mąż każe ją śledzić nawet w Ośnie. Strach i stres powodował, że stała się niemal przezroczysta. Dawnej Grażyny było w niej coraz mniej. Przyjechała, aby odwiedzić stare mury, spotkać się z nauczycielami i kolegami, porozmawiać i wyzalić się ze swoich problemów i kłopotów swemu wychowawcy.

Grażyna

Dwa lata temu jej przystojny, inteligentny mąż biznesmen w czasie obiadu oświadczył, że ich osiemnastoletnie małżeństwo uważa za zakończone.

– Wiesz, że nie znoszę nudy – powiedział. – A ty jesteś przeraźliwie banalna. Zatrąwasz mi życie, zabierasz energię. Muszę myśleć o własnym szczęściu.

Grażyna nie spała przez kilka kolejnych nocy. Dlaczego ją zostawił? Ostatnio coraz częściej narzekał, że nie ma gustu. Czula, że go drażni, de-

Maż jednak był bezwzględny, chciał jej zabrać wszystko, ale ona tak łatwo nie ustępowała. Choć teraz już wiedziała, że reguły walki ustala silniejszy. Gdy zażądał, żeby opuściła ich posiadłość, odmówiła, bo nie widziała powodu, dla którego miałaby wyprowadzać się z własnego domu. Nie poddała się nawet, gdy mąż przestał płacić rachunki i przez kilka miesięcy żyła bez telefonu, prądu i wody. Za to cały czas z ochroną, która zapisywała każde jej wyjście i przyście.

Fakt, że wciąż była żoną wła-



FOT. JERZY DOLAJA

nerwuje, jednak sądziła, że to chwilowy kryzys. Nie przyszło jej do głowy, że miał jej dość. Nie zarzucał jej przecież, że była banalna, kiedy na studiach w akademiku mieszkali w jednym pokoju, ani wtedy, gdy pożyczali pierwszy tysiąc dolarów od jej ojca na rozkręcenie własnej firmy. W połowie lat osiemdziesiątych kupili za długą fabrykę. Nie rozmawiali wtedy o sztuce, tylko o tym, jak spłacić ogromne kredyty. Grażyna stała się banalna wkrótce potem, gdy przyszedł sukces. Teraz już nie myślała o powodach, dla których ją porzucił. Bolał ją sposób, w jaki to zrobił. Od tamtego obiadu widziała męża zaledwie kilkanaście razy. Nie odbierał jej telefonów, kategorycznie odmawiał spotkań, kontaktowali się wyłącznie za pośrednictwem adwokatów.

Rozprawa sądowa, tyle w niej nienawiści. Grażyna chciała walczyć przede wszystkim o podział firmy, której czuła się twórcą i współwłaścicielką.

ściela koncernu, nic nie znał. Nie miała żadnych praw. Wtedy zrozumiała, że została sama. Na rozprawie zażądała większych alimentów na siebie i dzieci. Sędzia dostał prawie ataku hysterii, kiedy przeczytał jej żądanie.

– Czy pani zdaje sobie sprawę, w jakiej wysokości kobiety dostają alimenty? – zapytał Grażynę. – Pani mąż jest bardzo hojnym człowiekiem, a pani, jak ma większe potrzeby, powinna zabrać się do pracy.

Tylko nie powiedział, gdzie. Czy w ich mieście? W którym on od lat panował i wszyscy byli od niego zależni? Nie dostałaby pracy bez jego zgody nawet w okienku na pocztę. Grażyna podejrzewała, że nawet sąd wydał taki wyrok, jaki był wygodny dla męża. Czula się wykorzystana przez niego i oszukana przez prawo. Nie miała już sił dalej walczyć. Również doskonale zdawała sobie sprawę, że walka jest nierówna i ona nie ma w niej

szans. Zrozumiała, że bez męża nic nie znaczy.

Dzwoniła do dawnych przyjaciółek, pań z towarzystwa. Przecież spędzała z nimi wiele chwil. Współczuły, ale nie miały już dla niej czasu. Poczula się jak trędowata. Jakby nie-szczęście było zaraźliwe. Poza tym o czym miały rozmawiać? O tym, że mąż Grażyny okazał się draniem? A może wcale tak nie było. Może to ona nie spełniała jego oczekiwań. Bez trudu zaprzężyła się z jego nową dziewczyną. Ona była taka świeża, radosna, piękna.

Wymiana żony krótko była sensacją. Nową panią, 23-letnią studentkę zarządzania i bankowości, szybko przyjęto do grona. Grażyna zaczęła się obawiać, że mąż będzie chciał zabrać jej dzieci. Córka coraz częściej napomynała, że już niedługo zamieszka z ojcem. Z każdej wizyty przywoziła stos toreb z nowymi ubraniami. Syn nie mógł doczekać się obiecanego podróży do Norwegii. Nie przejmował się tym, że pojedzie z nim narzeczona taty.

– Co miałam zrobić? – pyta bezradnie Grażyna, zaskoczona moim pytaniem o pomysł na dalsze życie bez męża. – Jakie plany? Oddalenie ponoć pomnaża zawsze niezaspokojoną miłość, a filozofia jej nie zmniejsza. Podobno mężczyzna po dwóch latach się odkochuje, więc może mąż do mnie wróci.

Rozmawiałem z Grażyną na spotkaniu klasowym, zorganizowanym przez moje wychowanki z okazji 35-lecia zdania matury. Nie chce na nowo rozdrapywać zabliźnionych już ran swojego życia. Opowiada mi swoje losy od ostatniego spotkania, od którego minęło siedem lat. Trzy lata po rozstaniu były mąż nieuleczalnie zachorował na nowotwór trzustki. Grażyna przyjęła go ponownie pod swój dach, przecież to ojciec ich wspólnych dzieci i jej były mąż. Opiekowali się nim do końca jego życia. Zmarł dwa lata temu.

Obecnie Grażyna mieszka sama, często odwiedzają ją dzieci i wnuki. Ma dobre płatną pracę, angażuje się w działalność społeczną (już drugą kadencję jest radną). Na grobie byłego męża często zmienia kwiaty i zapala znicze. Gnębi ją tylko samotność, ta cisza i pustka, do której wraca po pracy do domu.



Zbigniew
Okoń
RZESZÓW

Teraz gnał go już strach. Biegł brzoźowym zagajnikiem do samego końca, potem jakimś rowem, następnie ścieżką. Pochylony gnał przed siebie w kierunku południowo-wschodnim. Na widnokręgu rysowała się czarna wstęga lasu. Tak jak mówił... Kto to mówił? Chyba Leszek: aby do lasu. Tam, w młodych sosenkach, nie powinni go znaleźć.

Popatrzył za siebie. Nikogo nie było widać. Trochę zwolnił. Jak ciężko oddychać. Oto i las. Zbawczy las. Padł na igliwie i nie mógł przyjść do siebie. Nie płakał. Wszak w obozie zdążył się już przyzwyczaić do najgorszych rzeczy. Ale coś rozrywało jego wnętrze. Zawiozł ich z powrotem do Ostlagru. Żywych i martwych. Na pokaz. Tak zawsze robili. Żywym jeszcze gorzej. Będą bić. Pomału, sadytycznie. Bartek wiedział, jak to wygląda. Nagich kładą na stół. Ale nogi mają być w powietrzu. I dwóch bije bykowcami, które maja na końcu kolczaste kulki. Te kulki wbijają się w ciało. A z dupy tworzy się czarna masa, przepasana czerwienią. I potem karcer. W wodzie, o głodzie i chłodzie. Często aż do końca.

A on tu w tym lesie, zmęczony i głodny, przestraszony i zziębnięty. Buty mu się prawie rozleciały. Ale na razie ciągle jeszcze jest wolny. Ta wolność teraz paliła go, jakby popełnił jakieś przestępstwo. Za niego teraz będą cierpieć inni.

Wstał i postanowił iść skrajem lasu. Może w tym lesie są wilki? Zaopatrzył się w długi, mocny kij. Kiedy na dobre zrobiła się noc, zatrzymał się. Las śpiewał najrozmaitszymi głosami, skrzekotami, jękami. Wyciągniętym kijem zamierzał się na ciemność, gotów walcząc, gdyby wyszło z niej coś złego. Nie mógł sobie pozwolić na sen. Noc była bardzo zimna. Uświerkł by chyba, gdyby zasnął. Postanowił przeczekać do rana.

Ruszał się cały czas, gimnastykował się. Jakie to było śmieszne. Przypomnił sobie, jak kiedyś w takt piosenki „Mój przyszłością narodu”, pod czujnym okiem trenera, przepisowo unosił swoje kończyny górne i dolne, zginał tułów, robił skłony. „Pierś nasza pełna

Na przełomie tysiącleci⁽²⁴⁾

jest siła”. Teraz miał ochotę rzucić się w cokolwiek, choćby nawet w błoto, i leżeć, i zasnąć. Ale tego nie zrobił. Przetrzywał do rana, od czasu do czasu opierając się o pień wielkiego drzewa, który przynajmniej osłaniał go od wiatru. Paletko, które miał na sobie, trudno było nawet tak nazwać. To raczej były już tylko jego fragmenty. Chwilę się nawet pod tym drzewem zdrzemnął. Kiedy się zbudził, pomyślał, że skostniał na zawsze. Gdyby chociaż miał zapalnik, rozpaliby ognisko.

Gdy tylko zaczęło świtać, ruszył w drogę. Postanowił trzymać się kierunku południowo-wschodniego. Cały czas szedł skrajem lasu. W pewnym miejscu zatrzymał się przed małym jeziorkiem. Na małej łączce, wśród mokradeł i błotnistych wysepek, pokazały się żółte kaczęce, wykluwające się na światło dzienne. Jak bardzo lubił je zrywać, gdy był mały i wręczać uroczyście swojej mamie. Na niewielkich wzniesieniach świeża zielen barwiły pępuszki pachnących fiołków. Przypomnił sobie jakiś niemiecki film muzyczny, w którym dla zakochanego śpiewaka fiołki były umówionym sygnałem odejścia. On śpiewał śliczną melodię – było to w kinie „Nowy Świat” – i patrzył ze smutkiem na kobietę, w której przed chwilą była jego ukochana kobieta. Zostawione na balustradzie fiołki oznaczały miłość i rozstanie.

Tak daleko był w tej chwili od niego ten cudowny świat wzruszeń i marzeń, ślicznych melodii i zabaw. Przysłuchiwał się takim siły jak głód, okrucieństwo, strach i nieustanne widmo śmierci. Rozejrzał się dookoła. Cisza przerywana od czasu do czasu śpiewem ptaków. Dobre słońce ogrzewało jego zmarnięte ciało. Coś go kusiło, aby zerwać trochę fiołków i rozkoszować się ich zapachem. Ale powstrzymała go myśl, że to jeszcze dzieci, że za wcześniej. Położył się i przytulił twarz do kępek fiołków. Pachniały świe-

żością i rozkoszą. Skojarzył sobie zaraz zapach włosów Halinki podczas tego jedyne-go tańca w życiu, alabaster jej policzka i czystość błękitnych oczu. Zamknął oczy. Jaki ten świat mógłby być cudowny...

Zerwał się na równe nogi. Przeraził go szelest gałęzi. Mózg wpadł w karuzelę zmieniających się obrazów: twarze żywe, twarze martwe – komendanta, Leszka, upiórów...

Ta chwila drzemki kosztowała go drogo. Płacił przerażeniem, krzykiem, który płynął z krwią. Uciekał przed siebie, w głąb lasu. Potrzebował czasu, by zdać sobie sprawę, że nikt go nie goni, że być może szelest gałęzi spowodował zajak, nie mniej przerażony niż on sam.

Odczekał chwilę. Uspokoił się. Podczas ucieczki przewrócił się i wpadł w grzęzawisko. Był cały utyłany w błocie. Wrócił więc na jezioro, wymył się trochę, oczyścił, wyprał onuce i położył na słońcu. Nie miał lusterka, ale przypuszczalnie wyglądał jak diabeł. Zgał sam siebie, że zostawia za sobą zbyt dużo śladów i najgłupszy pies łatwo wpadnie na jego trop. Głód coraz bardziej dawał mu się we znaki. Nie miał innego wyjścia. Musi trzymać się skraj lasu i skombinować coś do zjedzenia, bo inaczej padnie z głodu. „Fiołków ci się zachciało” – drwił sam z siebie. Postanowił tak czy inaczej zbliżyć się do ludzi. Może trafią się Polacy. I jak zgłodniały i zdeterminowany wilk podszedł pod pierwszą chłopską zagrodę, jaka znajdowała się na trasie jego ucieczki.

DROGA PRZESZCIEC

Gospodarstwo, które sobie upatrzył, położone było blisko lasu i z dala od wsi. Chałupa była pod strzechą, widać biedna i zaniedbana. Ale każdy, nawet najgorszy kąt w tej chałupie byłby dla Bartka spełnionym marzeniem. W jednej połowie

mieszkali ludzie, a w drugiej krowa i koń. To już zauważył. Na szczęście nie było tam psa. Ten by go zaraz ujawnił. Obserwował dom i ludzi przez kilka godzin. Zorientował się, że mieszka tam małżeństwo i dwoje dzieci, chłopak i dziewczynka, w jego mniej więcej wieku. Ślinka leciała mu z ust, gdy zobaczył kartofle z domieszka, tłuczone w korycie. Kobieta robiła widać pranie, bo na parkanie i sznurku rozwiesiła bieliznę i kożuch.

Ostrożnie podchodził coraz bliżej. Może byłoby lepiej podejść i po prostu poprosić o kilka kartofli. Ale to byłoby wbrew zasadom konspiracji. Za wszelką cenę nie pokazywać się. Być niewidocznym. Ten kożuch byłby dla niego na wagę złota. Noce były chłodne, wprost paraliżowały. Do tego był ciągle przemoczony. Zdobyć ten kożuch i coś do jedzenia. Kożuch, widocznie wietrzony, ciągle wiślał na płocie. Mężczyzna poszedł w kierunku wsi. Z mowy wynikało, że to nie byli Polacy.

Z bijącym sercem czekał na zmierzch. No, teraz. Podczołgał się pod sam parkan. W domu zaświecono lampę naftową. Pomyślał, że uwaga domowników skupiona jest na lampie. Zdjął kożuch z parkanu, wpełchał pod pachę i z duszą na ramieniu pognął w stronę lasu. Starał się jak najszybciej oddalić od tego miejsca. Szło mu się bardzo źle, ponieważ ciągle zaważał o jakieś korzenie. Nie-wiele już widział.

Był już dosyć daleko, gdy od strony chaty usłyszał głośny kobiecy krzyk. Przedzierał się przez gęsty las, który teraz stanął mu na drodze. Aby dalej, aby dalej. Od kożucha biło miłe ciepło. Chociaż czuć go było gnojem. Przystanął, aby odpocząć. Zrobiło się ciemno, więc okrył się kożuchem i usiadł, by trochę się ogrzać. Ku swojej radości w kieszeni znalazł pudełko zapalek i jakieś okruszki chleba. Smakowały mu jak najlepsze ciasteczka.

cdn.

Amazonki uczą się

W grudniu ubiegłego roku rozpoczęły się szkolenia z podstaw obsługi komputera dla aktywnych amazoнок z terenu Wielkopolski.

Najpierw udział w projekcie „Aktywne Amazonki z Wielkopolski” rozpoczęły panie w Gostyniu i Wolsztynie. Ogólnie szkolenie obejmuje 40 godzin dydaktycznych dla każdej z grup. Uczestniczki korzystają z udostępnionych w ramach projektu lekkich notebooków z dostępem do Internetu, które po zajęciach zabierają do domu, by samodzielnie podnosić umiejętności.

Projekt realizowany jest w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki Poddziałanie 7.2.1 „Aktywizacja zawodowa i społeczna osób zagrożonych wykluczeniem społecznym”. Współfinansuje go Unia Europejska w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. *awa*

Wypełnij formularz...

Zapraszamy wszystkie organizacje, które poszukują wolontariuszy, do włączenia się do Wielkopolskiej Sieci Wolontariatu.

Wielkopolska Sieć Wolontariatu to skrzynka kontaktowa dla tych, którzy szukają zajęcia wolontariackiego oraz dla organizacji i instytucji poszukujących wsparcia w swych działaniach. Zarówno wolontariuszom jak i koordynatorom wolontariatu w organizacjach i instytucjach oferujemy merytoryczne wsparcie – przeszkalamy z prawnych aspektów wolontariatu oraz z zakresu motywowania i odpowiedzialnej współpracy z wolontariuszami. Wielkopolska Sieć Wolontariatu to baza ponad 200 wolontariuszy i wolontariuszek.

Wypełnij formularz na portalu <http://siecwolontariatu.org.pl/> szukaj-wolontariusza i odeślij ofertę na wolontariat@wrk.org.pl

Wielkopolska Sieć Wolontariatu
www.siecwolontariatu.org.pl
 adres do korespondencji:
 ul. Staszica 10/1
 60-527 Poznań
 tel./fax 61 85 30 930
 tel. 61 62 32 145
www.wrk.org.pl

Savoir-vivre niepełnosprawnych⁽²⁾



Ewelina Węglewska
POZNAŃ

W poprzednim odcinku pisałam Wam o ogólnych zasadach savoir-vivru niepełnosprawnych. Obiecałam, że w kolejnych numerach napiszę o poszczególnych niepełnosprawnościach. Jaka jest etykieta w stosunku do takich osób? Zaczniemy od osób niesłyszących.

Zasadniczą kwestią dotyczącą kontaktu jest wybór metody komunikacji. Aby porozmawiać z niesłyszącym człowiekiem należy przede wszystkim zorientować się, jaki preferuje on sposób porozumiewania.

Wbrew obiegowym opiniom nie wszystkie osoby głuche znają język migowy i nie dla wszystkich jest on podstawowym narzędziem komunikacji. Jest wiele osób z dużym niedosłuchem, które nie potrafią migać. Istnieją jednak też tacy ludzie niesłyszący, którzy nie tylko że znają język migowy, ale potrafią również czytać z ust, a nawet mówić.

Mowa osób z dysfunkcją słuchu jest zdecydowanie mniej wyraźna niż mowa ludzi słyszących. Oznacza to, że na początku znajomości możecie potrzebować dłuższego treningu w słuchaniu, aby zacząć rozumieć wypowiedź waszego rozmówcy. Pomocną w pierwszych kontaktach z mówiącą osobą niesłyszącą może okazać się metoda „dialogu na kartce”. Tę metodę komunikacji z ludźmi niesłyszącymi często wykorzystują ludzie głusi. Jeśli osoba głucha wchodzi na stałe w wasze środowisko, warto, żebyście nauczyli się kilku podstawowych znaków języka migowego lub alfabetu palcowego, tzw. daktylografii, za pomocą którego można przeliterować każde słowo czy nawet zdanie. Zdania, to wersja dla cierpliwych.

Osoby głuche, które znają język migowy, na ogół chętnie uczą innych mowy gestów.

Jeśli okaże się, że osoba z wadą słuchu, którą spotkacie potrafi odczytywać mowę z ust, warto, abyście zwrócili uwagę na kolejną ważną kwestię, jaką jest czytelność waszego komunikatu oraz warunki otoczenia, w którym zamierzacie rozmawiać. Postarajcie się pamiętać o następujących zasadach dobrej rozmowy.

Na początku zwróćcie na siebie uwagę osoby niedosłyszącej lub słabo słyszącej, na przykład delikatnie dotknijcie jej ramienia lub pomachajcie ręką. Rozmówca powinien wtedy wiedzieć, że chcecie do niego mówić. Ustalcie też sposób komunikacji, czyli sprawdźcie, czy wasz rozmówca potrafi mówić i czytać z ust, czy woli komunikaty na kartce. Jeśli wasz rozmówca mówi i czyta z ust, lekko podnieście ton głosu, ale nie krzyczcie i nie mówcie bardzo głośno. Umiarkowanie zwolnijcie tempo mówienia tak, jakbyście rozmawiali z obcokrajowcem. Należy też unikać skomplikowanych wypowiedzi. Unikajcie też przesadnej artykulacji. Wymawianie głosek z nienaturalną precyzją może zniekształcić odbiór komunikatu. Cały czas utrzymujcie kontakt wzrokowy z rozmówcą, a wasze wypowiedzi wspierajcie mimiką i gestami. Taka ekspresja bardzo poprawia wzajemne rozumienie.

O ile to możliwe, zadbajcie o odpowiednie warunki rozmowy. Rozmawiajcie w wyciszonym pokoju, zadbajcie o to, aby wasza twarz była dobrze oświetlona. Nigdy za wami nie może znajdować się silne źródło światła, które mogłoby oślepić rozmówcę. Nie odwracajcie się i nie zasłaniajcie ust w trakcie rozmowy.

Nie wolno rezygnować z próby nawiązania kontaktu z osobą niepełnosprawną tylko dlatego, że znaleźliście się w sytuacji, w której nie można zapewnić wszystkich wymienionych warunków i obawiacie się, że nie zostaniecie zrozumiani.

Jeśli nie będziecie w stanie przypomnieć sobie tych

wszystkich zasad przy spotkaniu z osobą głuchą lub niedosłyszącą, postarajcie się przede wszystkim pamiętać, że język polski jest dla osób głuchych tym, czym dla was jest język obcy. Mówcie zatem w taki sposób, w jaki chcielibyście, aby mówiła do was osoba w obcym języku, który znacie umiarkowanie.

Dużym wyzwaniem dla osoby z wadą słuchu jest uczestniczenie w dyskusji, która toczy się w większej grupie. Dzieje się tak ze względu na to, że uczestnicy rozmowy stoją na ogół pod różnym kątem – utrudnia to odbiór komunikatu, mają odmienny sposób mówienia i szybko zmienia się osoba zabierająca głos. Bardzo pomocne w takiej sytuacji może być streszczenie wątku rozmowy w relacji jeden na jeden, czyli twarzą do naszego rozmówcy.

W kontaktach z osobą głuchą, szczególnie w początkowym etapie znajomości, możecie napotkać trudności jeśli chodzi o rozumienie jej wypowiedzi. Możliwe jest również, że zanim stworzycie swoisty kod komunikacji, zwykła rozmowa będzie kosztowała was i waszego rozmówcę wiele wysiłku.

Warto jednak, abyście nie rezygnowali. Nie bójcie prosić niepełnosprawnego o powtórzenie wypowiedzi, jeśli jej nie zrozumieliście, albo nie macie pewności, że zrozumieliście ją dobrze. Proście o powtórzenie komunikatu tak długo, aż go prawidłowo zrozumiecie.

Nie bójcie się, że urazi lub zrytuje waszego niesłyszącego rozmówcę. Osoby z dużą wadą słuchu są na ogół przyzwyczajone do konieczności dłuższego wyjaśniania. Zawsze pamiętajcie, że o wiele gorsza od wysiłku komunikacyjnego może być dla osoby z wadą słuchu wasza obojętność.

To tyle na dziś o osobach niepełnosprawnych z dysfunkcją słuchu. Za miesiąc porozmawiamy o savoir-vivrze osób niewidomych i niedowidzących.

bez przyszłości

FILANTROP NASZYCH CZASÓW. Miesięcznik.

REDAGUJĄ: Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny, Paweł Grochowski, Andrzej Grzelachowski Aga, Aleksandra Lewandowska, Karolina Kasprzak, Magdalena Molenda-Słomińska, Maciej Sieradzki, Zbigniew Strugała, Ewelina Węglewska, Robert Wrzesiński.

ADRES REDAKCJI: 60-681 Poznań
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
tel. 822-64-54, kom. 0-608-311-903
e-mail: mbajerowicz@wp.pl
www.jadwiga.org; kida@post.pl

WYDAWCA: Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop”
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
60-681 Poznań, tel. 608-311-903,
061-8226-454, www.filantrop.org.pl

KONTO: BZ WBK SA VI/O Poznań
28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK: DRUKARNIA „KOM-DRUK”
Grzegorz Komisarek
62-020 Swarzędz, ul. Miodowa 6
tel./fax 061-81-72-206
kom. 602-250-169
e-mail: komdruk@wp.pl



Euzebiusz
Żegota
WARSZAWA

HASŁO

Najczęściej głoszone
Wśród idei wielu:
Najważniejszy jest
człowiek.
(Jako środek do celu).

TAKIE CZASY

Na zawarcie małżeństwa
Teraz nie pora.
Bo on nie ma pracy,
A ona ma sponsora.

JAK W BAJCE

Żyjemy jak w bajce.
A to z tej racji,
Że wciąż słuchamy bajki
O demokracji.

Fraszki

ZMIANA

Obiecane biednym
zmiany
Dziś się potwierdzają:
Dotąd mieli będzie,
Teraz nędzę mają.

PROGNOZY

Jaki będzie nowy rok?
Przewidzieć się nie da.
Pewno stare obietanki
I nowa bieda.

RODZINA XXI WIEKU

Mąż – na bruk,
Żona – na róg,
Dzieci – ulicznicy.
Wszyscy na ulicy.

KRAJ JAK SZKAPA

Niczego nie zmienia
Propagandy zachwyty:
Kraj jest jak szkapa
Gnębiona przez pasożyty.

ZALEŻNOŚĆ

Dominuje przemoc.
I to z tej przyczyny
O przeżyciu płotek
Decydują rekiny.

BANIALUKI

Wyrażnie to wynika
Z codziennych bzdur,
Że myślenie politykom
Sprawia wielki ból.



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

BEZROBOCIE

On szukał pracy,
A praca jego
I tak bawili się
W chowanego.

WIRUS ŚWIRUS

Spośród groźnych chorób,
Których nam przybywa,
Głupota się stała
Również zaraźliwa.

POPRAWA

Zrobiło się
Dobrze aż tak,
Że na wszystko
Pieniądzy jest brak.

Fraszki

POMOC

Znów kolejny program
Pomocy się tworzy:
Biednych się pocieszy,
Bogатыm dołoży.

JASNOWIDZ

To jest oświecony
Taki typ człowieka,
Który jasno widzi,
Co ciemniaków czeka.

MALIZNA

Znowu nam ci wielcy
Odurzeni władzą
Dużo obiecują,
Ale mało dadzą.

PERWERSJA

I naga prawda
Miewa zboczenia,
Gdy każdy inny
Ma punkt widzenia.

DAŻNOŚĆ

Daleko nie zajdzie
Ideolog, który
Tylko jedną nogę
Podnosi do góry.

ODTRUTKA

Facet chłwał gorzałę,
Żeby ulżyć sobie
I zapomnieć o tym,
Co ma na wątrobie.

KRYSTYNA SYLWESTRZAK
GDANSK

Fraszki

POLSKIE DZIEJE

Liczne błędy
I legendy.

POLSKA CIERPLIWOŚĆ

Ciągły trud
Czekania na cud.

ZAWSZE MODNE

Zrządzenie
Na rządzenie.

POLSKA SZYSZKA

Im wyżej rośnie
Tym spada głośniejsze.

Tretuar mo być, szak!

Bez to, że miasto ni mo bejmów, tretuary som wrykane (zużyte) i co po chwila loto jakisiś, żeby mu chirurg założył gips. Gipsiorzy jest obsko, tyle, co wózkarzy wew supersamie. Jak się sportakom i jedyn pyto, co sły chać, to drugi sztuko gipsiatom pazurom wew framuge i godo:

– Słuchej! Ale za to nie wyleci zes roboty, bo nie krytykuje. Jak roz nagodosz, to mosz rozwolnynie.

Tretuar to kozie dołki, ulica – kocie łby. Wikta zwichła gyre. Ciotka Adela tostała sie zes targowiska, obejrzała sie i wy rmyła jojami wew drzywko, zaś jej wyckły.

Wspólnota miała taki pomysłu nek, żeby ino czekać do zimy. Bo śniyg wyrówno wszystko. Jednak zażebrała sie wiaruchna i skomplowali sie zes Chinolami. Niewiada. Bo może to byli Wietnamczyki abo inszo nacja. Dość, że dali jeim ryżu, berbele zes wiśniów i szli jak diaski zes robotom, Wiaruchna sie zrzuciła, bo miasto zes bejmami było knap (skapo). Mielim promocje Gniyzna, szak! A zawody żużlowe? A wybory? A koronacja Bolesława? Gdzie mielim sie kierować? Do Sztrasburga czy jak?

Były takie, wicie, niedojadania. Jedyn zes Chinoli chciół smażonygój kejtra. Ino gdzie

mielim go głąbnąć? Zaś jeszczyk doszli kiciorze (więznio wie) zes Gębarzewa. Te znowy zasztajkowali, bo chcieli dostawać ćmiki Marlboro i Coca-Cole, i żundali wew celach plazmowych lewizorów.

Ale dogodali sie, że załatwi to koalicja wew nastymypny kadencji, jak bydymy mieli bejmy euro.

Ale gdyby nie Chinczyki, nic bym nie zrobili. Styndy się wzięno przysłowie, że nie do sie czegoś zrobić za żadne Chiny.

Ale chiński tetuar momy, wej.

BOLECH I BODZINEK
ZES CIERPIYNGÓW



Kazimierz
Graczyk
ŁÓDŹ

WSPOMNIENIE Z PRL-U

Wódka z każdego naczynia smakuje

No! Trzeba to towarzysstwo pogonić do roboty – pomyślał z rosnącym gniewem Kowalski, zmierzając do sąsiadującego z warsztatem pokoju śniadań. Po wejściu do pokoju przywitał go śmiech kilku słusarzy. Pomyślał, że to z jego powodu.

– Cóż to we mnie tak wesołego, że mnie w ten sposób witacie?! – zapytał gniewnie.

– Nie z ciebie się śmiejemy – odezwał się hamując śmiech Dzidek Adrian. – To z naszych kolegów, którzy wczoraj nawywijali, że daj Boże zdrowie. Pawełczyk, Stefański i Witczak wspaniale spędzili wieczór.

– Cóż to takiego zmalowali nasi koledzy? – zapytał Kowalski, nie kryjąc zaciekawienia.

– Niech Stefański opowie, najlepiej potrafi, bo to jego głównie dotyczy – zaproponował Dzidek.

Po chwili milczenia Stefański zgodził się i zaczął opowiadać:

– Pawełczyk otrzymał wczoraj honorową odznakę Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, więc trzeba było to oblać. A ponieważ na

zebraniu Zarządu Łódzkiego ZSMP byliśmy we trójkę – Pawełczyk, Witczak i ja – więc pojechaliśmy do „Lotnika”, bo w tej knajpie najlepiej się czujemy. A po drugie to i nie drogo. Wypiliśmy litr „Vistuli” i mieliśmy iść do domów, ale przypomniało mi się, że moja żoneczka pracuje po południu, chata wolna, to zaprosiłem ich do domu. Kupiliśmy jeszcze litra. Aby było szybciej, to wzięłem trzy szklaneczki z kolorowego szkła, stojące na szafce obok zlewu. Najpierw wypiliśmy po jednej. Witczak przeprosił i poszedł do domu. Zrobiłem herbatę, coś na ząb i piliśmy z Jankiem dalej.

– Chłopaki! Panie majster, teraz będzie najlepsze! – nie wytrzymał Dzidek.

– Cicho bądź – przerwał spokojnie Stefański. – Nie wiem, jak długo piliśmy. Pamiętam puste butelki, a my zaczęliśmy przetrząsać kieszenie, szukając pieniędzy na składkę, bo wydawało się nam, że możemy jeszcze. Cóż, urwał się nam film.

– I co, co dalej? – nie wytrzymał któryś ze słuchaczy.

– Co dalej – Stefański podrapał się po czole. – To właściwie początek końca. Obudził mnie wrzask mojej baby. Wrzask, jakiego jeszcze z jej ust nie słyszałem. Z przestachu wytrzeźwiałem, chciałem wstać, ale nie mogłem. Okazało się, że ta łajza – wskazał na Pawełczyka – jedną ręką mnie obejmuje. Babsko uznało, że jesteśmy pedałami. Ponadto piliśmy nie ze szklanek, tylko z naczyniek na cementarne znicze. Ona co roku tak robiła. Przynosiła z fabryki stearynę i sama robiła znicze. Za dwa tygodnie święto zmarłych, a tu taki numer.

Kowalski usiłował uspokoić śmiech, ale bez skutku. Dopiero wejście kierownika oddziału uciszyło słuchaczy.

– Tak wam wesoło – rozpoczął gniewnie kierownik – a tymczasem nawaliły trzy zgrzeblarki, rozciągarka i na gorze bedetka! Panowie, każda minuta postoju to kilogram

przędzy! Co się stało, że tak wam wesoło? Aż na przędzalni słyhać!

– Stefański, opowiedz, niech i kierownik ma trochę radości – zaproponował Kowalski.

– No dobrze, opowiem – zgodził się Stefański. – I tak wszyscy się dowiedzą.

Po czym opowiedział całą historię.

– Co za brygada – odezwał się kierownik, gdy Stefański skończył. – Pracuję w Albie od czasów Horaka, od przedwojny. Ale nigdy w jeszcze w tej fabryce takich numerów nie było.

Wyszedł, a za nim brygada zaopatrzona w narzędzia.

A co ze Stefańskim i Pawełczykiem? Żona Stefańskiego początkowo chciała wziąć z nim rozwód, ale w końcu zaniechała tego zamiaru uznając, że powodem tego, co zobaczyła po powrocie do domu, było picie wódki z naczyń na znicze cementarne. Natomiast oni obaj wzięli urlopy, aby zejść z oczu kolegom do czasu, aż wszystko ucichnie.

Z życia „Sokołów”



Radość „Sokołów”.

Pod koniec roku 2011 uczestnicy Pracowni Plastycznej Środowiskowego Domu Samopomocy „Sokoły” pilnie przygotowywali świąteczne dekoracje na święta Bongo narodzenia, zwłaszcza piękne, ręcznie wykonane bombki choinkowe.

6 grudnia przyszedł do nich święty Mikołaj z prezentami.

Radość była ogromna. Zaraz po Mikołajkach przygotowywaliśmy wigilijne pierniki. A 21 grudnia zebraliśmy się, aby złożyć sobie i gościom życzenia świąteczne i podzielić się opłatkiem. Wśród wigilijnych potraw na stołach nie zabrakło oczywiście pierników.

Na kilka dni przed Świętami zebraliśmy się na sali muzycznej,

aby wystawić nasze nowe „Jasełka”. Po raz pierwszy wystawialiśmy premierę multimedialną z użyciem komputera. Aktorzy spisali się na medal. Nasze przedstawienie mówiło o odwiecznej walce dobra ze złem. Były Diabły i Anioły, Matka Boska, złobek, piękne kwiaciarki, gracze komputerowi, gwiazdy filmowe, pan z kamerą i wiele innych postaci. W trakcie przedstawienia „Sokoły” i zaproszeni goście razem ubierali choinkę. Później śpiewaliśmy kolędy.

W pierwszych dniach Nowego Roku kolędowali w sali muzycznej, a 12 stycznia wystawiliśmy kolejną odsłonę „Jasełek”, tym razem dla naszych przyjaciół ze Szkoły Podstawowej numer 7 w Poznaniu. Dzieciom z podstawówki tak się spodobały nasze kolędy i pastorałki, że w jednej chwili powstał ogromny taneczny korowód i już trudno było zgadnąć, kto jest gościem, a kto gospodarzem.

MONIKA DURCZEWSKA



Pomóż Łukaszowi

Łukasz Biegański to 24-letni chłopak, którego życie nie oszczędzało. Gdy tylko się urodził, trafił do domu dziecka. Jego biologiczni rodzice nie chcieli go. Mogło się wydawać, że mu się poszczęściło, bo został adoptowany.

Tymczasem już w wieku 8 lat zachorował na rzadką chorobę neurologiczną – postać zespołu Behceta. Przez wiele lat lekarze nie potrafili postawić diagnozy. Obecnie zmiany neurologiczne w jego mózgu są już tak dalece zaawansowane, że Łukasz ma padaczkę i paraliż spastyczny kończyn górnych. Porusza się z dużym trudem, mówi bardzo niewyraźnie. Łukasz od dawna jest prawie niewidomy. Tylko jednym okiem odróżnia dzień od nocy. Potrzebuje stałej opieki i rehabilitacji. Zmiany w mózgu są nieodwracalne, ale jeszcze jest szansa na zahamowanie choroby i poprawę jakości życia. Lekarze zalecają mu leczenie biologiczne, które, niestety, nie jest refundowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia.

Przekazując 1% podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego nr KRS 0000270809 z dopiskiem w rubryce CEL SZCZEGÓŁOWY: 1% – Biegański, 880 możecie Łukaszowi pomóc. Można przekazać też darowiznę, którą można odliczyć od podatku, na konto Fundacji AVALON – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym ul. Michała Kajki 80/82 lok. 1 04-620 Warszawa z tytułem wpłaty Łukasz Biegański, 880. al

Przychodzę... obudź się!

Z kulis wybiegają barwne postacie. Wszystkie w przebraniach. Kładą się na ziemi, a po chwili siadają przy stole. Obok, na gazetach, leżą bezdomni, których nikt nie zaprosił do wspólnego posiłku. Grupa przyjaciół spożywających wieczną milknę. Podają dłonie biednym i pomagają wstać. Wszyscy składają sobie życzenia dzieląc się opłatkiem.

„Wigilia dla odrzuconych” to tytuł przedstawienia pantomimicznego, jakie zaprezentowali uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej „Śmiałek” w piątek 6 stycznia w Schronie Kultury „Europa” w Poznaniu podczas piątej edycji Festiwalu Artystycznego „Mimo Wszystko...w Przystani” realizowanego przez Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Przystań”.

Do występu uczestnicy „Śmiałka” przygotowywali się przez wiele miesięcy. Publiczność mogła na chwilę zapomnieć o codziennych troskach i odczytać przesłanie, które przyniesli wyjątkowi goście. Po nich na scenie wystąpili Iwona Zięba i Piotr Tarasewicz z Krakowa. W duecie śpiewali trady-

cyjne, polskie kolędy, utwory z repertuaru Katarzyny Hryniewicz, zespołu Skaldowie oraz piosenki z programu „Gwiazdo świeć, kolędo leć”. Spotkanie

zakończyły życzenia noworoczne, które złożyła Janina Stachowiak – prezes Stowarzyszenia „Przystań”.

KAROLINA KASPRZAK

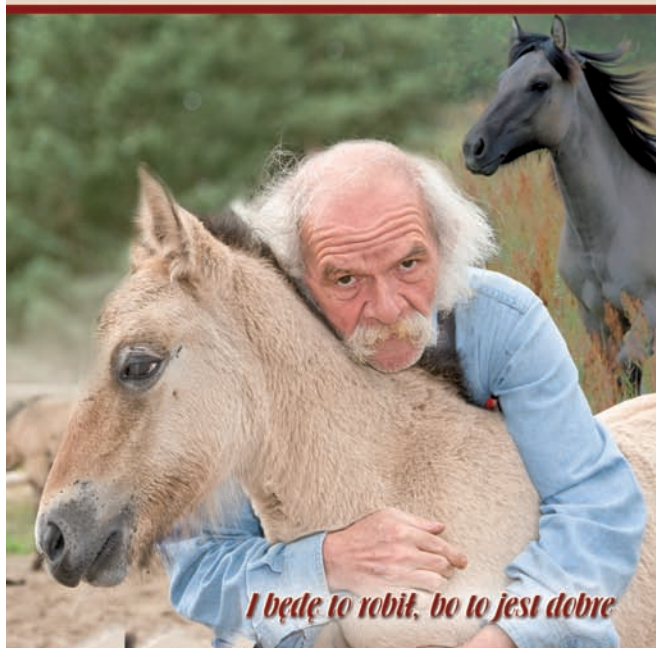


Warsztat Terapii Zajęciowej „Śmiałek” przyjmuje do siebie ubogich.

FOT. ROMAN KAWECKI



**hipoterapia
dla dzieci
niepełnosprawnych**



I będę to robił, bo to jest dobre

1%

Państwa darowizna z tytułu
1% podatku pozwoli nam
na prowadzenie
systematycznych zajęć
i dalszy rozwój Ośrodka

NA HIPOTERAPIĘ

MOŻESZ POMÓC

KRS: 0000290988

**DZIAŁALNOŚĆ FUNDACJI JEST SZANSĄ
NA ROZWÓJ UCZESTNIKÓW ZAJĘĆ
ZOSTAŃ NASZYM DARCYŃCĄ!**

Fundacja Stworzenia Pana Smolenia

62-050 Mosina, Baranówko 21

tel. +48 61 819 27 11

www.fundacja-smolenia.org

KRS: 0000290988

KONTO PRZELEWÓW KRAJOWYCH:

GBS/o. Mosina 92 9048 0007 0000 5412 2000 0001

KONTO PRZELEWÓW ZAGRANICZNYCH:

Gospodarczy Bank Wielkopolski S.A.

PL92 9048 0007 0000 5412 2000 0001 SWIFT/IBAN: GBWCPLPP

Pomóż Tacie Jaśminki



Ponad dwa lata temu 26 listopada 2009 roku, 30-letni Wojciech Kurasz uległ ciężkiemu wypadkowi samochodowemu.

Przywieziono go nieprzytomnego, niewydolnego krążeniowo-oddechowo. Doznał stłuczenia pnia mózgu, płatów skroniowych, ciemieniowych, miał połamane żebra, łopatkę, przebite płuco i wiele innych obrażeń wewnętrznych. Lekarze nie dawali mu większych szans na przeżycie. Padaczka, udar mózgu, a po udarze porażenie prawostronne – to tylko kilka z powikłań, jakie wystąpiły po pewnym czasie. Niestety, mimo wielu operacji i bardzo kosztownej rehabilitacji stan chorego jest nadal ciężki. Pan Wojtek ma ogromne trudności z mówieniem i poruszaniem, musi być na diecie wysokobiałkowej. Miłość i wspaniała opieka rodziny, niestety, nie wystarczy. Pan Wojciech wymaga inten-

sywnej rehabilitacji. O zdrowie Pana Wojciecha walczy jego żona Kamila i jego niespełna trzyletnia córeczka Jaśminka. Obie marzą o wspólnych spacerach i rozmowach bez końca, o tym, by Tata miał znów siłę, by wziąć je na ręce.

Wszyscy możemy pomóc Panu Wojciechowi Kuraszowi przekazując 1% podatku na organizację pożytku publicznego Ogólnopolską Fundację „Nadzieja” Osób Poszkodowanych w Wypadkach Drogowych KRS: 0000198280 Poznań z dopiskiem „Wojtek Kurasz” lub wpłacając nawet symboliczną złotówkę na konto Fundacji na Rzecz Osób Poszkodowanych w Wypadkach Drogowych „Wojtek” numer konta 45 1020 4027 0000 1102 0823 9818 z dopiskiem „Darowizna na rzecz Wojtka Kurasza”.

Za okazaną pomoc z góry dziękują Wojciech i Kamila Kuraszowie z Jaśminką.

DRUKARNIA



KOM - DRUK

DRUK DO FORMATU B2
ULOTKI
PLAKATY
WIZYTÓWKI
KSIĄŻKI
FOLDERY
KALENDARZE
SZTANCOWANIE
PROJEKTOWANIE GRAFICZNE

ul. Miodowa 6 62-020 Swarzędz tel. 618-172-206
e-mail: komdruk@wp.pl

Zapada zmrok, zwyczajny wieczór, a jednak inny, jedyny w roku, zaczarowany. W Klubie Angelo gromadzą się niezwykli goście. Pojawia się radość życia, robi się gwarno. Dziś codzienne problemy zostały za drzwiami. Sto osiemdziesiąt osób spotkało się, aby porozmawiać, potaćńczyć. Prezes Mirosława Rynowicka zachęca do zabawy.

Kolejne pary wchodzą z wdziękiem na salę. To tradycyjny bal karnawałowy osób niepełnosprawnych, członków Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu. Zabrzmiąły pierwsze takty muzyki, wszyscy ruszyli do tańca, na parkiecie zrobił się tłok. Większość osób z bardzo widoczną niepełnosprawnością, na wózkach inwalidzkich, o kulach, w aparatach, z protezami. Są też z nami członkowie Stowarzyszenia Niewidomych i Słabowidzących „Razem na szlaku”. Tańczą super, każdy jak może. I każdy z zapałem.

Pan Zenon z wokalistką grają i śpiewają dla nas już od co najmniej piętnastu lat. Witają się z nami uśmiechem, spełniają nasze życzenia. Sala odświętnie przystrojona, potrawy wyborne i pięknie podane przez zaprzyjaźnioną z nami obsługę klubu. Loteria fantowa cieszy się ogromnym zainteresowaniem, każdy los wygrywa, a dochód zasilili budżet WZINR.

Bawili się z nami Bożena i Jan Dańczakowie, obchodzący pięćdziesiątą trzecią rocznicę ślubu. Są z nami od zawsze i cudownie się bawią, uwielbiam na nich patrzeć. Na ich cześć był szampan, tort z fantaną i „Sto lat” na 180 głosów.

KARNAWAŁ WIELKOPOLSKIEGO ZWIĄZKU INWALIDÓW NARZĄDU RUCHU

„Sto lat” na 180 głosów



Wśród gości byli i moi przyjaciele: Żaneta i Darek, którzy zawsze bawią się świetnie, Olek i Ulka, Grażyna z mężem. I Marek, który cudownie porusza się na wózku w rytm muzyki. Zastanawiam się, czy ten wózek to nie jego atut. Zwrócił moją uwagę pan, który poruszał się o kulach pachowych. Tańczył bardzo ładnie. Niestety, nie poprosił mnie do tańca. Ale może kiedyś... Prawdziwą gwiazdą tańca, śmigającą na wózku z magicznymi światełkami, była oczywiście ujmująca jak zawsze Kasia Bloch. Gratuluję niezwyklej kondycji Markowi Bąkowi i jego partnerce. Ozdobą naszego balu byli pracownicy zakładów ortopedycznych Marek i Marian. Zawsze okazują nam swoją sympatię. Zbyszek z Irenką to też weterani naszych zabaw. Nie wiem, jak to robią, że co roku są młodszy.

W trakcie przerw tanecznych rozmawiamy, odnawiamy przyjaźnie, flirtujemy... Wspominamy tych, których już nie ma. Słowem – samo życie. Widząc tego wieczoru prawdziwą ludzką życzliwość i wzajemną aprobatę można zrozumieć, co znaczy słowo „człowiek”.

GRAŻYNA KIERSTAN-WEISS

